

# Przedobornik

Codziennie ilustrowane pismo narodowe i katolickie

Nr. 195

Ł

Rok 65

Poniedziałek, 26 sierpnia 1935

## Narodowa armia strzeże Pomorza i Bałtyku



Na Pomorzu w ostatnim czasie przypuściła szturm armia handelesów. Bazą operacyjną stała się stolica nadmorska — Gdynia, skąd do miast, miasteczek, wsi i siół pomorskich rozjeżdża się żydostwo i zapuszcza swe macki w rdzenie polski handel i przemysł. Żydowskim zastępom przeciwstawia się zorganizowana siła polska: Stronnictwo Narodowe. W szeregach „jasnych dywizyj” zgrupowało się wszystko, co na Pomorzu najlepsze i najbardziej polskie. Na fotomontażu fragmenty pochodu ze zjazdu powiatowego Str. Nar. w Tczewie, odbytego w dniu 18 bm. Od lewej: liczne kompanie członków Str. Nar. prowadzone przez sekr. pow. S. N. p. Bielawę i kier. pow. S. N. p. Plewińskiego. Na prawo: władze miejscowe S. N. z red. Ciesielskim i kier. Plewińskim na czele, oraz przedstawiciel narodowej Łodzi prof. Podgórski — odbierają defiladę uczestników zjazdu.

# Symbolem potęgi nie będzie nigdy bat!

## Granicę kultury zachodniej musimy przesunąć ku wschodowi

Napisał prof. Roman Rybarski

Warszawa, 24 sierpnia.

Ogłoszona niedawno statystyka zbiorów rolnych z poszczególnych dzielnic Polski wykazuje, że zbiory zbóż obniżyły się, w porównaniu z latami przedwojennymi, w województwach zachodnich, a natomiast lekko wzrosły na wschodzie. Przeciętą wydajność roli uległa niższe. Zagadnienie to ma swoją stronę ekonomiczną: czy jest pożądane, by kultura rolna w Polsce uległa obniżeniu, by gospodarstwo intensywne ustępowało miejsca gospodarstwu ekstensywnemu?

Nie chcemy w tej chwili zajmować się tym pytaniem. Ale ten przykład nasyca problemat szerszego znaczenia. Czy wyrównywanie się warunków życia w różnych dzielnicach Polski ma doprowadzić do tego, że dzielnice wyżej rozwinięte zejść do niższego poziomu, czy też trzeba podciągać niższy poziom do wyższego? Innymi słowy, czy ma nastąpić równanie w dół, czy w górę?

Zjednoczona Polska objęła dzielnice o różnym bardzo rozwoju ekonomicznym, kulturalnym i politycznym. Stokilkadziesiąt lat życia pod zabarami zrobiło swoje. Ale nie można wszystkiego wyjaśniać wpływem przynależności do obcych państw. Już w dawnej niepodległej Rzeczypospolitej były wielkie różnice między zachodem a wschodem. Przeciwnieństwo kultur istniało od wieków. I dzisiaj różnice psychiczne i gospodarcze nie zupełnie

nakrywają się z granicami rozbiorów.

Problemat: równanie w dół, czy równanie w górę nie przedstawia żadnych wątpliwości. Jasne jest, że musimy dążyć ku górze. Postępujące naprzód równanie Polski powinno się zasadzać na tem, by dzielnice i prowincje, które innym przodują, nie traciły swych wartości, nie dały się ściągnąć na niższy poziom. Ale powiedzmy otwarcie: w rzeczywistości nieraz inaczej się dzieje. Warto nad tem pomyśleć.

Może ktoś usprawiedliwiać niwelację gospodarczą ogólnym upadkiem, wskazując na powszechne objawy застоju. Ale niestety, to równanie w dół nie występuje tylko w sferze ekono-

micznej. Obejmuje wiele innych dziedzin. Straty, które stąd wynikają, trudniej jest odrobić. Spustoszenia moralne nieraz są bardziej trwałe od spustoszeń materialnych. Gdy się obniży ku dołowi poziom życia społecznego, nielato potem podnieść go ku górze.

Ziemie zachodnie bronią się przed napływem Żydów. Zwolennik równania w dół mógłby twierdzić, że równomierne rozłożenie tego „dobrodziejstwa” na wszystkie ziemie polskie jest naturalną konsekwencją zjednoczenia Polski. Jeden z bardzo wybitnych dzisiaj dygnitarzy „sanacyjnych” udowodnił przed kilkunastu laty, że napływ Żydów do Poznańskiego i Pomo-

rza ułatwi zjednoczenie, gdyż usunie z tych ziem ślady niemieckiej kultury. A przecież jeżeli te ziemie bronią się przed Żydami, to ułatwiają walkę z tym żywiołem innym dzielnicom Polski, bo nie dopuszczają do umocnienia się żydostwa na bardzo ważnych pozycjach. Ziemie zachodnie nie tylko nie powinny wpuszczać Żydów do siebie, lecz przeciwnie, iść na wschód ze swem mieszczaństwem. I wtedy naprawdę nastąpi równanie ku górze.

Całe nasze życie wewnętrzne przenika wciąż walka Zachodu ze Wschodem. Wpływy Wschodu są większe, niż napozór się wydaje. Zasadniczo komunizm nie ma w Polsce wielkich wpływów; ale mimo to różne idee komunistyczne dość głęboko przenikają do naszej inteligencji i to tem mocniej, im dalej na wschód. Właśnie w Wilnie komunizmowi ulegli przywódcy młodzieży chrześcijańsko-demokratycznej. Wielu wyznawców komunizmu „sanacyjnego” znajduje się wśród ludzi, którzy wyrosli pod wpływem rosyjskiej kultury.

Najwybitniej to przeciwieństwo zaznacza się w pojmowaniu prawa. Jeżeli spotka się człowieka, który nie odróżnia prawa od władzy, reprezentującej siłę, który gotów bić pokłony przed każdym, kto ma bat w rękę, albo który wierzy, że dekretami można przerobić duszę narodu, to niema wątpliwości, że ten człowiek, reprezentując w Polsce pierwiastki wschodnie,

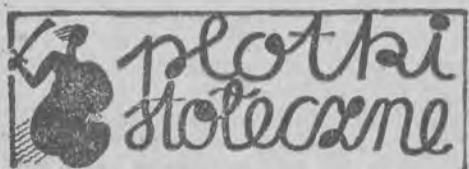


Z bojkotu gospodarczego Żydów w Łodzi. Młodzi S. N. nawołują do niekupowania u Żydów i uświadamiają przechodniów.



pracuje nad tem, by nastąpiło równanie ku dołowi.

Kto chce, by Polska szła ku górze, nie może poprzestać na obronie, choćby uporczywiej, wyższych wartości. Nie może się zamykać w defensywie. Trzeba iść naprzód, trzeba posuwać ku wschodowi granicę kultury zachodniej.



Mamy konflikt prestiżowo-dziennikarski. Sowiety wydalili z Moskwy korespondenta P. A. T-a i „Gazety Polskiej”, p. Jana Otmara-Bersona, a w odpowiedzi na to ministerstwo spraw zagranicznych oznajmiło, że nie udzieli wizy na przyjazd i pobyt w Polsce bawiącemu obecnie na urlopie w Rosji p. J. Kowalskiemu, który pełnił w Warszawie obowiązki korespondenta TASS-a i „Izwestij”.

Trzeba z tego powodu wyrazić głębokie ubolewanie. W naszym interesie leży posiadać bezpośrednio i własne informacje z Sowieciek, dyktowane interesem polskim i zrozumieniem polskiej racji stanu. Bo w obecnej sytuacji najbardziej narzucającymi się obu stronom informatorami będą Niemcy, posiadający i w Moskwie i w Warszawie cały sztab swoich korespondentów. A wiadomo, jak stronnice Berlin informuje; teraz np., gdy stosunki niemiecko-sowieckie są zaognione, niema dnia, żeby propaganda niemiecka nie podawała kilku, nieraz po 6 wiadomości, odpowiednio przeciw Sowieciom spreparowanych.

Takim pośrednictwem nie możemy się zadowolić. Trzeba jak najprędzej uregulować te stosunki. Wprawdzie inicjatywa rosyjska w tym kierunku przypadła trochę nie w porę, akurat w momencie naprężenia na tle sprawy p. Otmara-Bersona, ale mimo to jednak incydent ten musi być wyrównany.

A przy wyrównaniu należałoby zabiegać o jedno: aby służbę informacyjną w obu ośrodkach pełnili rdzenni Polacy i Rosjanie, łatwiej się bowiem oni zawsze porozumieją i „dogadają”. Posługiwanie się ludźmi pochodzenia żydowskiego nie jest wskazane.

B. pos. Mackiewicz, który jest redaktorem „Słowa”, ma odwagę przekonań i odwagę wypowiedziania swych poglądów. Dzisiaj, gdy jest nieco rozgoryczony na kierownictwo B. B., które mu nie zabezpieczyło mandatu i naraziło na walkę wyborczą z osobistym przeciwnikiem, redaktorem konkurencyjnego „Kurjera Wileńskiego”, również b. posłem Okuliczem, wystąpienia jego nabierają cech ostrzejszych.

Ostatnio postawił niedyskretne pytania: dlaczego się usuwa z uniwersytetu ludzi „za to, że są endekami”, a nie wytacza się sprawy studentom uniwersytetu wileńskiego i pracownikom wileńskiego instytutu wschodniego, choć byli „oskarżeni o pracę na rzecz Z. S. S. R.”?

Czy znajdzie na to pytanie odpowiedź?

WARSZAWIANIN

Zza kulis walki z ks. biskupem Łosińskim

# „Biskup bohater” i... oni

Z braku własnych argumentów powoływano się na świadectwo... wrogów — Co jest fałszem, a co prawdą — Historia wykazała, kto miał rację

Kielce, 24 sierpnia  
W brukowym dzienniku „Goniec Kielecki” nr. 6 z dn. 15 sierpnia b. r. wydrukowano tłumaczenie artykułu p. t. „Biskup — bohater” z rosyjskiego pisma „Birżewyja Wiedomosti” z 15 września 1914 roku, dotyczący rzekomego zachowania się księdza biskupa A. Łosińskiego, ordynariusza kieleckiego, w pamiętne dni sierpniowe 1914 roku. Nie mamy na miejscu możliwości skonstatowania, czy artykuł taki rzeczywiście się ukazał i czy przekład jest wierny. Artykuł podaje, że:

1. biskup Łosiński zwał obywateli do dochowania wierności Rosji, cytując odezwę Mikołaja Mikołajewicza;

2. kiedy Austriacy weszli do Kielc, ks. biskup miał przekonywać o obłudzie nieproszonego gościa;

3. przedstawia scenę przyjęcia delegacji „Strzelców”, między którymi miał być śp. marszałek Piłsudski i gen. Kazimierz Sosnkowski;

4. biskup odmówił Austriakom oddania gmachu Seminarjum pod szpital dla wenerycznie chorych żołnierzy austriackich i wydał odezwę ostrzegającą do Kielczan.

Wypadki opisane w artykule zaszły przed 20-tu laty i wielu kielczan żywo ma je w pamięci. Chcąc sprawę tę bodaj krótko wyjaśnić, ze względu na różne niewłaściwe komentarze i krążące po mieście i na prowincji nieprawdziwe wersje, przytaczamy nasamopierw zacierpnięte u źródła miarodajnego fakty, a mianowicie:

1. ks. biskup Łosiński walczył w czasach zaborczych z rządem rosyjskim o wolność kościoła katolickiego;

czuł się też Polakiem i wierzył w zmartwychwstanie Polski, czemu dawał wyraz w swych przemówieniach.

2. W r. 1917 naród Polski podzielony był na dwie orientacje: jedni widzieli zbawienie Polski w zwycięstwie państw centralnych, drudzy wierzyli, że tylko państwa zachodnie wskrzeszą niepodległą Polskę. Do sojuszu z państwami zachodnimi należała Rosja; naczelny wódz rosyjski Mikołaj Mikołajewicz wydał manifest, w którym zapowiedział zjednoczenie trzech zaborów Polski, swobodę w wierze, języku i samodzielnosc. W oparciu o Rosję tworzył się „Legjon Polski” w Puławach, organizowany przez Gorczyńskiego, a hasłem jego była walka o niepodległość.

Komenda austriacka w odezwie z 9 sierpnia 1914 r. nie wspominała ani słowa o Polsce, a szef sztabu austriackiego Konrad v. Hoetzendorf kpił sobie z żądań ministra Leona Bilińskiego, który domagał się komendy polskiej w tworzonych formacjach polskich. Ani nawet zabiegi prezesa Naczelnego Komitetu Narodowego dr. J. Leo nie skłoniły rządu austriackiego do dania Polakom jakichkolwiek obietnic czy zobowiązań w stosunku do Polski.

Oceniając te wypadki, trzeba ciągle pamiętać o tem, że Polska w r. 1914 nie istniała jeszcze jako strona wojująca. Ze tych paruset umundurowanych i uzbrojonych „Strzelców”, którzy w r. 1914 wkroczyli do Kielc, nie miało praw kombatanów, że nie uznawali ich ani sojusznicy t. j. Austriacy, ani Rosjanie. W okolicach Kielc toczyły się walki ze zmiennym szczęściem. Społeczeństwo polskie w Kongresówce

obojętnie przyjęło „Strzelców” i ani myślało robić powstania przeciw Rosji, bo uważało Niemców za najniebezpieczniejszych dla Polski wrogów. Szło wprawdzie trochę ochotników do „Legjonów”, ale były też przejawy czynnego oporu ze strony ludności przeciw werbunkowi, jak np. w Nowym Bolesławiu, gdzie doszło do bójki i były nawet ofiary w ludziach.

A teraz zastanówmy się nad wiadomościami z „Birżewyja Wiedomosti”.

1. Zachowało się w archiwum Kurji „oświadczenie”, przeznaczone do odczytania na zjeździe dziekanów z listopada lub grudnia 1916 r. W oświadczeniu tem ks. biskup Łosiński wypowiedział swe „credo” polityczne. Ks. biskup uważał za zasadniczy błąd tworzenie ochotniczych formacji wojskowych tak po stronie państw centralnych, które uważał za wrogów Polski, jak i po stronie Rosji, której, jako państwu zaborczemu, nie ufał. „Szkoda, by krew polska lała się dla korzyści obcych”, — oto motywy odezwy, przyświecający wszelkim wystąpieniom ks. biskupa Łosińskiego. Odezwa wyrażała na korzyść Rosji nie było, bo ich być nie mogło, ani też manifest Wielkiego Księcia Mikołaja nie spowodował biskupa do oświadczenia się po stronie Rosji, co się właśnie ks. biskupowi przypisuje. Ks. biskup Łosiński zajął stanowisko ściśle neutralne. Gdyby były jakieś odezwy, skłaniające ludność do wierności dla Rosji, z pewnością je przeciwnicy wyszukali i podali do publicznej wiadomości.

2. Ks. biskup Łosiński widział zaborczość Niemiec i słabość Austrii, widział obłudę państw centralnych; naiwność i przewrotność tych, którzy im się wysługiwali, jedni w dobrej wierze, drudzy dla osobistych korzyści.

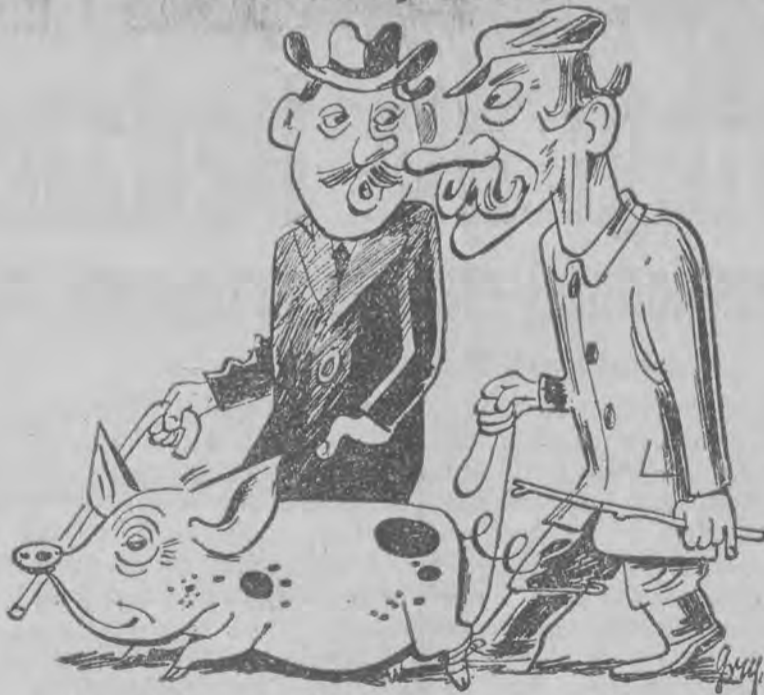
3. Ks. biskup Łosiński bardzo rzadko przyjmuje osobiste delegacje, i scena rozmowy ze śp. marsz. Piłsudskim i gen. Sosnkowskim, tak, jak ją przedstawia gazeta rosyjska, nigdy nie miała miejsca.

Jeśliby jednak tak było, jak to podaje za „Birżewyja Wiedomosti” „Goniec Kielecki”, to biskup wykazał odwagę i lekceważenie własnego życia. O „Strzelcach” myślał może, że ludzie ci, mając szlachetne zamiary służby dla Polski, są jednak na błędnej drodze.

Od jednego ze świadków wiadomo, że Rosjanie schwytali w pamiętne dni sierpniowe „Strzelca”, którego postawili przed sąd polowy i osadzili na karę śmierci przez powieszenie. Szubienicę dla dokonania egzekucji wystawiono w parku miejskim nad stawem. Ks. biskup, dowiedziawszy się o tem, wysłał jednego z księży do gubernatora Ligina z prośbą o ulaskawienie chłopca i ulaskawienie uzyskał. „Strzelec” został zastrzymany w areszcie, z którego podobno przy odstępowaniu Rosjan uciekł.

Neutralność biskupa tak podrażniła arcyksięcia Fryderyka Habsburga, naczelnego wodza austriackiego, że ten postanowił wywiezienie dostojnika

## Przed wybierkami



— Cóż sąsiedzie, będziecie wybierać?  
— A jakże — na kartofle już pora.



Kłopotu nie miało miało wojsko polskie z tym strzelcem, którego doczesność wraz z cenzusem i w gazetę owiniętemi manatkami wcieliło w szeregi szkoły podchorążych rezerwy piechoty, aby z rasowego ofermu cywilnego zrobić zeń strzelca wyborowego, potem — jak Bóg da — podchorążego i, czego dobrotliwy Pan Bóg jednak nie dał — przyszłego oficera rezerwy.

Strzelec Golec nigdy bowiem do wysokości jednego szczebla na ramieniu nie dorósł, nigdy danem mu nie było, aby wydał choćby jedną komendę, albowiem wnet poznano się na jego pacyfistycznej, acz zacnej duszy i wylano (czolem chłopcy) poprzez mury szkoły podchorążych do pułku, czyli — jak to się mówiło — między kacapy...

Niemalże też kłopotu miał sam strzelec z cenzusem Golec z panami sierżantami, tudzież z wkuwaniem wiadomości wojskowych o służbie koszarowej, służbie wartowniczej, o kb. Mausem, karabinie maszynowym, ręcznym, lekkim i najcięższym, czy też wreszcie o niepojętych zagadnieniach gazoznawstwa.

Najtrudniejsza wszakże wydawała mu się służba polowa, którą utożsamiał zawsze z najzawiszym zasięgiem pojęć ludzkich, poprostu niemożliwych do opanowania przez „pojedynczego strzelca”. W tym też przedmiocie — trzeba mu to przyznać — strzelec Golec celował i trafił jak kulą w plot...

Ponieważ jednak, jak się rzekło, posiadał cenzus, nie wleźcień na jakim froncie zdobyty, odpowiednie wykształcenie w przysposobieniu wojskowym, a nade wszystko porcję ambicji, równą porcji grochówki, jaką codziennie fasował i zjadał z apetytem, postanowił za wszelką cenę nie popuścić, słowem „nie dać się, trzymać się”.

Kulę tedy nasz dzielny wojak Golec regulaminy wojskowe, ladował się wiedzą, niby granat pruskim prochem po to tylko, żeby przy najbliższej okazji, kiedy go, na ten przykład, pan kapitan zapytał: „poco macie karabin?” wypalić:

— Melduje postusznie, jako żołnierz ma na to karabin, żeby mu czyścić, przetrzeć zamanowszy lufa, smarować przez wazelina i postawić w stojak.



— Karabin to jest moja naręczona... — kończył po chwili dobitnie i stereotypowo. Obkuwał się bohater zapamiętałe i wytrwale, nie zważając na to, że jego nieliczne komórki mózgowe z dnem każdym powlekała coraz bardziej mgła balaganu duchowego podobna do dymu gazowego, jaki nieraz widział nad okopami

markowanego nieprzyjaciela.

Z tak „zagazowanym” umysłem stanął wreszcie strzelec Golec, zwany dla swej specyficznej właściwości psychicznej również „golem umysłowym”, przed pierwszym egzaminem ze służby polowej.





## Z ZAKONNIKIEM PIGUŁKI REFORMACKIE

STOSUJĄ SIĘ:  
JAKO REGULUJĄCE ŻOŁĄDEK,  
PRZY CIERPIENIACH WĄTROBY,  
NADMIERNEJ OTYŁOŚCI,  
UŚMIERZAJĄCE HEMOROIDY  
I PRZY SKŁONNOŚCIACH  
DO OBSTRUKCJI SĄŁAGODNYM  
ŚRODKIEM PRZECZYSZCZAJĄCYM  
ŻYCIE 1-2 PIGUŁKI NA NOC.



nr 11 1978

kościelnego do twierdzy Kufstein. Władze austriackie, chcąc zorientować się w sytuacji, przysłały do Kielc J. Eksc. ks. biskupa Bilika, aby sprawę zbadał na miejscu. Biskup Bielik złożył cesarzowi Franciszkowi Józefowi raport, na skutek którego miał się cesarz odezwać: „Lepiejbym się czuł, gdybym miał wszystkich takich biskupów, jak biskup Łosiński”, i pozostawił biskupa kieleckiego na miejscu. Wzbudzić szacunek u przecwnika może tylko człowiek szlachetny i odważny.

Ta konsekwentnie opozycyjna polityka wobec okupantów i orientacji politycznej, opowiadającej się za Niemcami, nawet wtedy, gdy po akcie listopadowym z 1916 r., kiedy inny dostojnik kościelny zmienił taktykę, ta stałość w zwalczaniu socjalistów, jako wrogów Kościoła, tłumaczy nam tę zaciekłość, z jaką przez 20 lat zwalcza się ks. biskupa Łosińskiego. Bez uświadomienia sobie tych faktów, walka ta prowadzona z taką zaciekłością, do dziś dnia nie będzie zrozumiała.

Pisze dalej rzekomo rosyjski dziennik, że biskup Łosiński odmówił oddania gmachu Seminarjum pod szpital dla wenerycznie chorych żołnierzy austriackich. Za tę odmowę chyba Kielczanie powinni być biskupowi wdzięczni, że sprzeciwił się temu, aby na terenie Kielc istniało ognisko zarazy. O jakiejś odezwie, ostrzegającej ludność, nic nikomu w Kielcach nie wiadomo.

Artykuł w „Birżewyja Wiedomosti” — o ile „Głos Kielecki” przedrukował go wiernie — pisany był tendencyjnie przez kogoś, kto nie był świadkiem naocznym wypadków, a tylko coś o nich usłyszał, to też nie odpowiada prawdzie. Chodziło Rosjanom o pokazanie światu, że biskup Kielecki, Polak, stanął po stronie Rosji. Pozory przemawiały za tem, bo rzeczywiście ks. biskup Łosiński pozostał neutralnym, co jednak nie było równoznaczne z opowiedzeniem się po stronie Rosji.

Ks. biskup Łosiński orientował się dobrze w polityce i zaborcom wogóle nie wierzył, a jako kapłan miał ufnosć, że Opatrzność Boska ześle dla Polski rozwiązanie sprawy jej niepodległego bytu poza orientacją austriacką czy rosyjską, co się też stało.

Wrogowie księdza biskupa Łosińskiego, zwalczający go tak zaciekle i z taką nienawiścią, występują się wrogom Polski i Kościoła katolickiego w Polsce.

## „Defilada przed Polską w Marji Wniebowzięcie”

w 34 nr. „Wielkiej Polski”

Adres: Poznań, św. Marcin 65.  
Prenumerata miesięczna 35 gr.

Oficerowie - egzaminatorzy, niby złośliwi nieprzyjacielskie, przypuścili szturm ognistych pytań, które wygniecione portki golcowe wprawiły w konwulsyjne drgawki. Bronił się wszakże, jak przystało na żołnierza, w sposób bohaterki, uderzając na każdy atak mniej lub więcej niefortunnym kontratakiem; niekiedy potrafił nawet nieprzyjaciela - egzaminatora nagła i niespodziewana odpowiedzia zaszachować i wprowadzić w sytuację niemal bez wyjścia...

I tak zdarzyło się, że strzelec Golec dostał jedno z najzawilszych zadań, jakie mógł sobie wyobrazić: miał zaciągnąć placówkę. Wiadomo zaś, jaka to robota niewdzięczna: żebyś nie wiem, jak zaciągał, zawsze znajdują ci kupę błędów, niby brudnych onuc pod siennikiem.

Niemniej strzelec Golec postanowił zaciągnąć placówkę równie gładko, jak dług w kantynie.

— Ano, Golec, macie tu drużynę — zaczął egzaminator. Jesteście dowódcą tej drużyny. Macie zaciągnąć placówkę. Co najpierw robicie?

Ten niezwykle awans, jaki spotkał naszego bohatera po raz pierwszy w życiu, napchnął go tak słuszną dumą, że na obliczu strzelca Golca widać było wyraźne zadowolenie, graniczące z powstrzymany radością. Przybrał zatem minę, właściwą ludziom na właściwych stanowiskach...

— Ano, pomyślcie Golec, reszta posłaniem, co naprzód zrobicie?

Obcy daje świadectwo prawdzie

# Narodowa tradycja Łodzi

Obalenie fałszywej legendy Żydów

Warszawa, 24 sierpnia.

Imponujące zwycięstwo Obozu Narodowego w Łodzi, odniesione w wyborach do rady miejskiej dnia 27 maja 1934 r. wywołało wśród Żydów i ich

popleczników istne ataki szału, oraz wściekłości.

Wypróbowanym oddawna zwyczajem Żydzi starali się zapomocą swej prasy i propagandy zbagatelizować

ten groźny dla żydostwa fakt opowiedzenia się **stu tysięcy** wydziedziczonej polskiej braci robotniczej za programem Obozu Narodowego. Z pośród licznych argumentów żydowskich przeciw twardej rzeczywistości narodowej Łodzi wybijał się argument, iż Łódź była rzekomo zawsze „czerwona i klasowa” i że tylko chwilowo przypadkowo znalazła się w Obozie Narodowym.

Nawet kilka tygodni temu z okazji rozwiązania łódzkiej rady miejskiej, prasa żydowska, ciesząc się z tej okoliczności, wmawiała kłamliwie, że ruch narodowy nie zapaścił głęboko korzeni w robotniczej Łodzi.

Na interesujące i ważne pytanie, czy Łódź ma tradycję pracy narodowej, możemy śmiało dać odpowiedź twierdzącą.

Kiedy niedawno bawilem w Łodzi wpadła mi w oczy na wystawie jednej z księgarni książeczka „Miasto proletarijuszów (Łódź)”, wydana w Łodzi w 1907 r. (I) nakładem Salomei Zutto (stron 61). Autorem tej ciekawej pracy jest liberalny dziennikarz rosyjski I. Timkowskij - Kostin, który zimą 1906/7 r. przebywał specjalnie w Łodzi dla zorientowania się w znanej sytuacji lokautu wszystkich fabryk łódzkich w okresie zawieruchy rewolucyjnej.

**Przedwojenna Łódź była narodowa.**

Z książki niepodjętego wcale o sympatię dla narodowców polskich rosyjskiego autora zaznajamiamy się z nastrojami przedwojennej Łodzi. Opisywane przez Kostina lata 1906 i 1907 są okresem silnych wpływów ideowych i organizacyjnych ruchu narodowego w robotniczej Łodzi. Weźmy poprostu kilka cytat z „Miasta proletarijuszów”, a dowiemy się, czem była naprawdę Łódź przedwojenna.

**Narodowcy i socjaliści.**

Zimą 1906/7 panował w Łodzi stan wojenny, ale mimo tego życie Łodzi wypełniała walka dwu ideologii, walka krwawa, o której pisze Kostin: „Obie walczące partje: narodowcy i socjaliści mają swoje sądy, hasła partyjne i strażę”.

Już przed wojną przedmieście Bałuty miały swój rozgłos:

„Na Bałutach prawie wszyscy mieszkańcy znają się nawzajem; tu — dom narodowców, tam — partyjne mieszkanie socjalistów itd.”

Niezmiernie dużo miejsca poświęca Kostin opisowi walk socjalistycznych z narodowcami.

„Przed naszym domem zatrzymała się bojówka narodowców i przepokłowiwszy się rzuciła się dwiema ulicami ku Drewnowskiej...” a dalej „Czy pani jest pewną, że byli to narodowcy? A cóż pan myśli? Wszak my tu wszyscy jedno drugie z twarzy znamy. A resztą podczas tej strzelaniny oprócz kilku socjalistów i przypadkowych przechodniów zabito ze strony narodowców dwóch członków **bojowej organi-**

## Pogrzeb śp. Krauckiego



Kalisz, 24. 8. — W środę, 24 bm. odbył się w Kaliszu pogrzeb ś. p. red. Krauckiego, sekretarza miejscowego koła Stronnictwa Narodowego, członka wielu stowarzyszeń i organizacji społecznych, oraz współpracownika naszego pisma. Miarą popularności ś. p. Krauckiego wśród miejscowego społeczeństwa był przebieg uroczystości żałobnych.

Eksportację zwłok z kościoła św. Mikołaja wyprowadził w asyście licznego duchowieństwa, wśród którego zauważyliśmy ks. prałata Janowskiego, ks. Opuszyńskiego, ks. Nowaka, ks. Biniewicza, ks. Kuczyńskiego, ks. Śmieńtako ks. prał. Hornowskiego z Dobrzca. Na czele konduktu szli Młodzi Stronnictwa Narodowego ze sztandarem, okrytym kirem, szkoła SS. Nazaretanek, Stow. Rzemieślników-Chrześcijań z sztandarem, delegaci różnych stowarzyszeń, przedstawiciele władz Stron. Na-

rodowego z posłem Chrystowskim i p. Sokolnickim na czele. Dalej niesiono wieńce od różnych organizacji i stowarzyszeń. Za trumną postępowała żona ś. p. Zmarłego, oraz dwie osierocoone córki. Kondukt przeszedł głównymi ulicami miasta na cmentarz miejski, gdzie po odśpiewaniu egzekwji nad trumną przemówił poseł Chrystowski, podkreślając niezwykle zalety charakteru ś. p. Zmarłego, jego przywiązanie do idei narodowej itd. Po przemówieniu chóór św. Mikołaja pod dyr. p. J. Herbicha wykonał „Zegnamy Cię” Horkego.

Nazajutrz za duszę ś. p. Zmarłego odbyło się nabożeństwo żałobne w kościele św. Mikołaja, które odprawił ks. Kaczyński. Solo skrzypcowe wykonał p. Dziegiecki, duet „Pod krucyfiksem” — Fauzera pp. Herbich, senjor i junjor. W nabożeństwie wzięły udział tłumy wiernych.

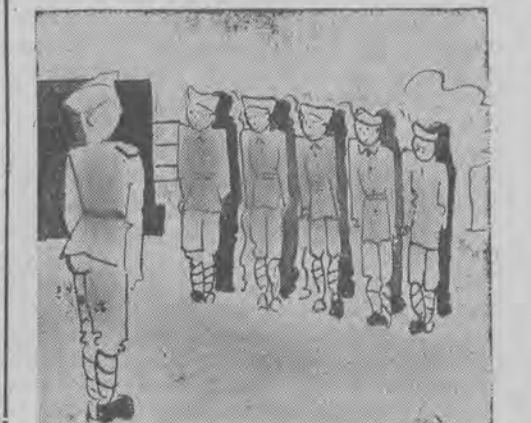
— Próżdzi wyśła szperaczy na czujki.  
— Nol a wiecie wy, co to jest czujka?  
— Czujka jestto... jestto... jak żołnierz siadnie w krzakach i obserwuje na nieprzyjaciela, co się robi na przodku.  
— Żołnierz w krzakach? mówicie. Jeden żołnierz?  
— Tak jest. Dwóch żołnierzy.  
— No więc! Zawsze dwóch żołnierzy. A więc wysyłacie naprzód szperaczy, ofermo jedna, a nie czujki, bo czujka stoi na miejscu, a szperacze chodzą, poruszają się.



— Ale jak szperacze staną, to są czujki...  
— Nie plećcie głupstw. Codalej robicie?  
— Dalij... bede sie pomykał kierunek szperacze.  
— W jakiej, powiedzcie, odległości?  
— Cirka 8 kroków.  
— Kto wie? — zwrócił się oficer do golcowych towarzyszy.  
— Najmniej 800 kroków.  
— Powiedzcie mu, strzelec Capek!  
— Coś około 100 kroków.  
— Dobrze. W odległości 15 do 30 kroków, zależnie od terenu — poprawił egzaminator. — I co dalej robicie, Golec?  
— Dalij... dalij... bede się posuwał za szperaczami...  
— Jużecie to powiedzili.  
— Tak jest! Dalij bede dawał drużynie znaki, żeby leciała do mnie, albo ligala na ziemie.  
— Za wami — ciągnął egzaminator Golca, niby psa za ogon — w odległości jakich 30 kroków, także zależnie od terenu, posuwa się reszta drużyny pod dowództwem waszego na... na...  
— ...następcy  
— marszem ubezpie... ubezpie...  
— ...pieczonym.  
— No, a teraz nagle znaleźliście się w takiej sytuacji: ze wszech stron zostaliście zaskoczeni przez nieprzyjaciela. Od przodu wali na was szpicia piechoty bolszewickiej, z lewa naciera kawalerja, z prawa

drużyna z karabinem maszynowym, a drogę od tyłu do odwrotu odciął wam także silny patrol nieprzyjacielski. Jaki wydacie drużynie rozkaz, chcąc stawić czoło nieprzyjacielowi? No, dowódcie.

Strzelec Golec przebiegł biegiem wszystkie znane mu komendy. Zorientował się



w mig w beznadziejnym położeniu i stanawszy przed frontem oddziału, pewnym głosem zakomenderował:

— Drużyna na moja komenda! D-o modlitwy!

T. A. HERNES.



zacji — Potorskiego i Wilmańskiego. Dlaczego narodowcy zaczęli strzelać? Oni sądzili, że członek tej bojówki, Szczęśniak, zabyty 31 grudnia, zastrzelony został przez nas socjalistów”.

#### Sklepy narodowców.

O rozwoju życia organizacyjnego narodowców świadczy wzmianki autora o sklepach narodowców:

„Dawno już radzono mi w Łodzi zwrócić uwagę na jeden z robotniczych sklepów, w którym zbierała się bojówka narodowców... Jednego dnia, który poświęciłem na obchód krewnych, zabitych i ranionych robotników, postanowiłem pójść koniecznie do sklepu narodowców”.

#### Sprawa żydowska przed wojną.

Ileż to atramentu wypisali Żydzi na temat zapożyczenia i wzorowania się narodowców polskich na antysemityzmie Hitlera.

Jeszcze się Hitlerowi, ani śniło o swej karierze i o... antysemityzmie, kiedy na wiele lat przed wybuchem wielkiej wojny polski Obóz Narodowy postawił zdecydowanie zagadnienie sprawy żydowskiej, a Łódź właśnie na zgorą 40 lat przed mocnymi wystąpieniami adw. Kowalskiego była już mocno przesiąknięta antysemityzmem.

Posłuchajmy co pisze o tem rosyjski liberał, przytaczając zdanie jednego z narodowców: „Najsmutniejszym w tych zabójstwach jest to, że chrześcijanie zabijają chrześcijan i nawet święto ich nie powstrzymuje! Usprawiedliwiłbym, gdyby tak bito Żydów lub Niemców, lecz swój — swego, tego zrozumieć nie mogę!... Ten fakt zarówno jak wiele innych, potwierdził moje zapatrywania na robotników narodowców. Są oni głęboko konserwatywni. Cała narodowa nienawiść do starego porządku polega wyłącznie na podrażnionych uczuciach narodowych i wcale nie dotyczy społecznej strony sprawy. Dlatego też artykuły, szerzące nienawiść do Niemców, mogą być w skutkach niemniej groźne, niż antysemickie...”

Od narodowców sam rzeczywiście nieraz slyszalem, że przyczyną wszystkich nieszczęść są Żydzi i że zamiast tego, żeby zabijać chrześcijan, lepiej byłoby skierować uwagę na tych właśnie Żydów”.

„Chociaż wogóle pogromy żydowskie w Polsce są rzeczą nieprawdopodobną, taki jednak kierunek myśli narodowców, rozpalany jeszcze przez ich mówców na grobach zabitych, dostatecznie o nich świadczy. Komitety narodowców wyplerają się podobnej agitacji, lecz nie powinny one zapominać o swoich odezwach antysemickich w Kaliszu, o mowach swych agitatorów na zebraniach przedwyborczych i o całym antysemickim nastroju tłumów endeckich, które ciemniejsze są od socjalistycznych i lubią spędzać całą winę za różne nieszczęścia na „Żydów”. Robotnicy narodowcy działają w Łodzi całkiem otwarcie. Wszyscy znają miejsca zbornie ich bojówek, mieszkarnia partyjne, skład ich komitetów”.

Jeśli do tych słów dodamy jeszcze, że przed wojną właśnie w Łodzi działał się wielki poczynnością organ antysemicki „Rozwój”, to będziemy mieli miarę sympatii robotników łódzkich do Żydów...”

Tradycje antysemityzmu w Polsce są dawne i silne!

#### „Program robotników narodowców”.

Często żydowska prasa bałamuci swych czytelników, że narodowcy nie mieli i nie mają programu w sprawie robotniczej. Znowu świadome kłamstwo! Obóz Narodowy, jako organizacja wszechstanowa, walczył o dobro wszystkich Polaków, a zrozumiałe, że i dobro robotników.

Omawiany autor „Miasta proletarijuszów” przytacza w swej broszurze w formie „zarzutów” program robotników narodowców”. Z tych cytat widać jasno, na jakich manowcach tkwili socjaliści, a jak wysoko sztandar godności narodowej dźwierzili narodowcy.

Oto wspaniałe cytaty z ówczesnego naczelnego organu Obozu Narodowego tj. „Przeglądu Wszechpolskiego”: „Będziemy przeciwdziałać wszelkiemu zjednoczeniu polskiego ruchu robotniczego z rosyjskim a również wszelkiej od niego zależności”. (Przegląd Wszechpolski” z 1905 r. N. 11 i 12 str. 776). Wyraźnie chyba powiedziane:

Ten arcy-nacjonalistyczny zapatek od razu uderza powonienie.

„Jesteśmy przedewszystkiem Polakami, a potem dopiero robotnikami. Naszym głównym celem jest pa-

trjotyzm, a nie ciasny interes klasowy...”

Uważając siebie za zsolidaryzowanych z naszym narodem, a dopiero na drugim planie z robotnikami innych narodowości, często ku nam wrogo uosobionymi, my... (tam samo)”.

Dodajmy nawiasem, że przedwojenny „Przegląd Wszechpolski” nieraz zajmował się niedolą robotnika polskiego, jak np. w swym jubileuszowym numerze z 1905 r. w art. „Nasz robotnik w Zagłębiu Dąbrowskim”.

#### Rosjanie chwala socjalistów!...

Nowoczesna historia Polski, jest tak zakłamana, tak bardzo szkalująca świadomie historyczną rolę Obozu Narodowego, że aż śmiech pusty porywa na widok tych beznadziejnie naiwnych bzdur. Niedarmo historjografja polska tkwi w pachcie Żydów! M. in. do ulubionych bajeczek wrogów Obozu Narodowego należy opowiadka o „ugodowości i moskalofilstwie endecji”.

Tymczasem Rosjanin - liberał p. Kostin wystawia swym przyjaciółom socjalistom taką laurkę:

„W sześciu fabrykach, gdzie znajduje się ich przeważająca liczba, narodowcy pracowali. Były to fabryki następujące: Allarta, Gajera, Kesten-

berga, Wewera, Birnbauma i gazownia. Nie dziwnego, że ten demonstracyjny postęp narodowców jeszcze bardziej zaognił nienawiść partyjną i wywołał nawet bójkę między robotnikami. Nie obeszło się też bez zabójstw.

Stosunek narodowców do 22 stycznia jest ciekawym głównie dla tych, którzy wierzą jeszcze w solidarność narodowców z robotnikami rosyjskimi. Z drugiej zaś strony zachowanie się polskich partii socjalistycznych w tym dniu jest cennym dowodem własnego stosunku ich do Rosji i rosyjskiego ruchu społecznego”.

Możemy sobie spokojnie powiedzieć, iż Obóz Narodowy był jedynym właściwie rozumiejącym sprawę polską, obozem niepodległościowym!

#### Henryk Sienkiewicz.

O stosunku znakomitego pisarza do Obozu Narodowego znajdujemy w pracy rosyjskiego dziennikarza wymowne świadectwo:

„Socjalistów rozdrażniło szczególnie ogłoszenie przez Henryka Sienkiewicza zbiornu składek na robotników narodowców, którzy ucierpieli wskutek gwałtów socjalistycznych”.

#### Robotnicy i inteligencja.

W przedwojennej Łodzi narodowej

wśród rzesz robotników narodowców przegawalo także spore grono inteligencji narodowej, o czem wspomina Kostin:

„Rozmawiałem wiele razy z narodowcami - robotnikami, dziennikarzami, lekarzami, adwokatami itd. o lo-kautach i wogóle polskim przemysle”.

O działalności narodowej znanego z procesu łódzkiego świadka czcigodnego ks. prałata Wyrzykowskiego znajdujemy taki ślad:

„Dodać trzeba, że ksiądz Wyrzykowski rzeczywiście znanym jest w Łodzi jako narodowiec-organizator”.

Możnaby mnożyć wiele, wiele ciekawych cytat z pracy Kostina, świadczących jaskrawo o niewątpliwie narodowej tradycji robotniczej Łodzi.

Wystarczy jednak tych kilka przykładów na dowód, że Obóz Narodowy głęboko tkwi w życiu polskim od 50 lat swej chlubnej działalności. że zawsze bezinteresownie i z szerszego punktu widzenia prowadził swa wszechstronną pracę, wreszcie, że w dziełach się zwrócimy czy to do sprawy chłopskiej, robotniczej, żydowskiej, inteligentkiej — tam wszędzie znajdziemy ślady tradycji Obozu Narodowego!

STEFAN NIEBUDEK.

### Zagadnienie odżydzenia wsi polskiej

# Trzy Srule i jeden Rosjanin...

Współczesne plekło w Rosji bolszewickiej niech będzie dla nas odstraszającym przykładem

Zagorów, 24 sierpnia.

Jest pewnem, że zpośród wielu zagadnień sprawa kultury wiejskiej wysuwa się na czoło i że podtrzymanie

tej kultury jak i jej rozrost jest jednym z najważniejszych problemów doby dzisiejszej.

Zwrócono już na to uwagę w nrze

185 (dn. 14 b m.) naszego pisma, donosząc o zasługach ks. dziekana Sowińskiego w Zagorowie nad kulturą wsi.

Dla pełnego obrazu jednak nie wystarczyłyby przedstawić metody — ale także zwrócić trzeba uwagę na negatyw. Jest nim zagadnienie odżydzenia wsi polskiej.

Żyd na wsi jest bezwzględnie czynnikiem destrukcyjnym, powodującym zanik kultury, ewentualnie wstrzymującym tylko jej normalny rozwój.

Kiedy uprzytomnimy sobie z jednej strony, że kultura narodowa jest m. in. sumą tych uczuć i przywiązań, które łączą ludzi w narodzie — a z drugiej strony, że świętości nasze narodowe są dla Żyda czemś, co jest warte pogardy — wywnioskować aż nazbyt łatwo — że Żyd jest nam kulturalnie obcy.

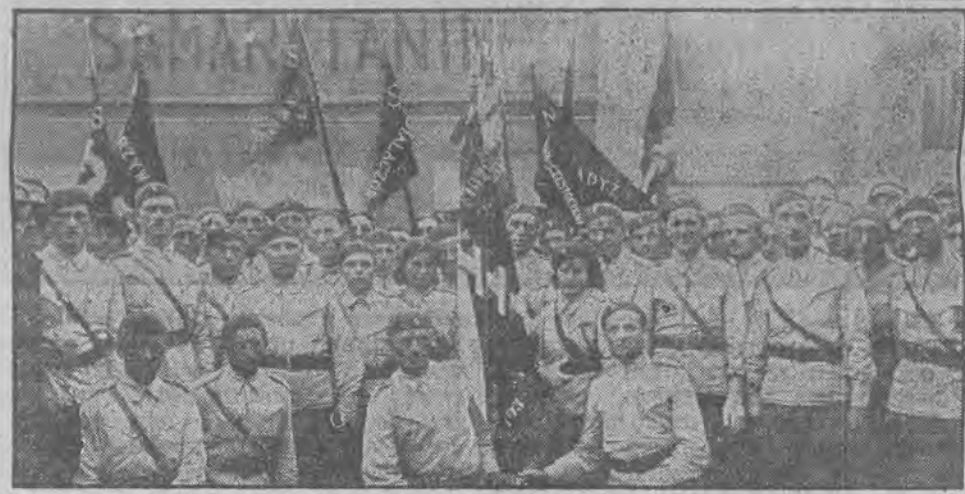
Jest to a fortiori słuszne odnośnie do kultury wsi. Pominąwszy racje, mojem zdaniem, drugorzędne, bo z zakresu polityki ekonomicznej, zwróć tylko uwagę na u-stosunkowanie się Żyda do religji katolickiej, ziemi naszej i naszego języka ojczystego.

Zwracano już nieraz uwagę na to, że Kościół rzymsko-katolicki, będący z założenia swego międzynarodowym, panującym urbi et orbi — jest właściwie Kościołem Polaków, naszym „narodowym Kościołem, który tak blisko i nierozdzielnie związał się z polskością, iż mówi się u nas o zjawisku patriotyzmu religijnego. Religja nasza katolicka była przecież czynnikiem scalającym poszczególne ziemie w okresie walk dzielnicowych, była osłoną i ostoją naszej narodowości w okresie porobiorowym, a i wszelkie powstania miały charakter religijny. Księga martyrologji polskiej z 1863 r. zawiera wiele nazwisk księży-bohaterów i księży-męczenników. Słowem zespolenie religji katolickiej z narodowością doszło do tego stopnia w Polsce, iż walka o polskość była współrzędną walką o religję.

Do tegoż to Kościoła całą swą duszą przylega wieś polska i ten to Kościół jest rozsądnikiem jej kultury. Kościół na wsi „jest nie tylko świętynią — jak pisze p. Zd. Debicki — nie tylko miejscem modlitwy i zabiegów ludzkich o zbawienie duszy, ale szkołą kultury w najszerszym tego słowa znaczeniu”.

I otóż Żyd w Polsce, (choćby np. Dawid Jabłoński) — walczy z tym Kościołem, upatrując w tacińskiej liturgji i zależności od Rzymu jego t. j. dzynarodowość, rzekomo wrogą kulturze narodowej. To czyni Żyda obcym kulturze wsi.

Powtórze w narodzie naszym spozstrzega się nadzwyczajne przywiązanie do ziemi. Lud polski, czując z nią swój przyrodzony związek, kocha ją żywiłowo i — choćby losy pogały —



Sztandary i delegacje S. N. przy nowo poświęconym proporcu koła S. N. „Częstochówka”.

## Armja narodowa strzeże Pomorza i Bałtyku

### Imponujący zjazd Str. Nar. w Tczewie

Tczew, 24. 8. Imponujący zjazd zjazd powiatowy Stronictwa Narodowego odbył się w dniu 18 bm. w Tczewie przy udziale 1.050 członków.

Po nabożeństwie w kościele św. Krzyża, które odprawił ks. Aszyk, a piękne kazanie wygłosił ks. Szczepański, przybyli na zjazd członkowie przedfilowali kompanjami przed władzami Stronictwa Narodowego. Na czele defilujących oddziałów kroczyła orkiestra, za nią trzy poczty sztandarowe Stronictwa Narodowego, dalej kompanja Młodych w jasnych koszulach, oraz kompanje nieumundurowane.

O godz. 13 rozpoczęła się uroczysta akademja. Zagał ją prezes powiatowy Pewiński. Przemówienia wygłosili: red. Ciesielski z Torunia, prof. Podgórski z Łodzi i red. „Piełgrzym”, b. pos. Matłosz. Mówcom zgotowali zgromadzeni żywiłowe owacje.

Rezolucje w sprawie niem. i żydowskiej i w sprawie napaści ks. ks. bisk. Łosińskiego w Kielcach i Łukomskiego w Łomży uchwaloń wśród ogólnego entuzjazmu. „Hymnem Młodych” i „Pieśnią Bojową”, oraz okrzykami na cześć Romana Dmowskiego i Obozu Narodowego zakończono wspaniałą manifestację, świadczącą o żywotności Obozu Narodowego na Pomorzu.

Treść uchwalonych rezolucyj jest następująca:

„Zebrani z okazji uroczystości 15-lecia „Cudu nad Wisłą” członkowie Stron. Narodowego z powiatu tczewskiego w liczbie 700 osób doceniając bohaterstwo synów Polski, którzy krwią

swoją okupili wolność i niepodległość naszej Ojczyzny, ślubują stać wiernie przy sztandarze wiary Chrystusowej i idei narodowej dla dobra Wielkiej Polski.

Opierając się na dawnych dowodach i faktach historycznych — a historia jest mistrzynią życia — zdajemy sobie dokładnie sprawę z niebezpieczeństwem niemieckiego i dlatego, jako mieszkańcy granicznego powiatu Pomorza, z niepokojem śledzimy każdy objaw wzrostu gospodarczego i politycznego niemieczyzny na rubieżach zachodnich.

Stały napływ żydostwa do miast pomorskich jest niepokojący, dlatego wspólnie z narodowym społeczeństwem całej Polski poprowadzimy systematyczną akcję odżydzenia Polski w życiu gospodarczym, społecznym i kulturalnym.

Świadomi tych niebezpieczeństw, stajemy do wytrwałej pracy w służbie dla Wielkiej Polski, w której naród będzie gospodarzem.”

W sprawie napaści na ks. ks. biskupów uchwalono następującą rezolucję: „Zważywszy, że religja rzymsko-katolicka jest podstawą etyki naszego życia prywatnego i społecznego, z oburzeniem piętnujemy niecne i podłe napaści na księży biskupów Łosińskiego w Kielcach i Łukomskiego w Łomży. Dla organizatorów tych napaści mamy wyrazić pogardy, a biskupom za mężne i nieugięte bronienie praw Kościoła wyrazić hołd i uznanie i zapewniamy o synowskim przywiązaniu.”



Leo

# Obuwie dla młodzieży szkolnej

Wielki wybór wszelkiego rodzaju OBUWIA

ODDZIAŁ ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 56

1881

Leo

za ocean — nigdy nie przestanie tęsknić do wsi rodzinnej, ale coraz bardziej obraz jej w marzeniach odświeża.

Wszystko: i ta samotna sosna na skraju lasu, przy piaszczystej drodze, z obrazkiem Częstochowskiej i wierzby nad łąką czy, gniazdo bocianie na stodole — jest drogim sercu chłopu polskiego, a tymczasem Żyd w Polsce patrzy na to bez wzruszenia, albo najczęściej spekuluje za ile da się kupić ta sosna, ileby zarobił na łące lub poco to gniazdo na stodole? Nic mu nie mówią stare wieże czy dzwonnice, kurhany czy figury przy drodze. I ten to brak uczucia odgradza go od polskiego chłopu. Żyd z natury jest wędrowcem, — chłop oderwany od matki-ziemi u-sycha i to ich dzieli.

Wreszcie naród ma swój język, a język ma swoją muzykę, ma swój kolor, swe znaczenie. Język podobnie jak ziemia pozwala nam odczuwać wszystko to, co stanowi naszą treść wewnętrzną. Język zawiera w sobie dzieje narodu i całe dziedzictwo po przodkach. On nam zachował Pomorze i Śląsk. Duszy narodu nie podobna zrozumieć bez jego języka.

Otóż do tego języka przywiązany jest silnie chłop, bo nie zachwaca go łacynizmami czy germanizmami, bo nie pozwala na pasorzytnicze przenikanie wyrazów obcych, których instynktowo się obawia.

A za to Żyd w Polsce postępuje się tym językiem tylko w handlu (a la esperantem), bo w domu mówi „po swemu”. Dla Żyda w Polsce język ten nie jest świętością, ale środkiem, owym małym necessarium dla interesu.

I to także czyni go obcym kulturze wiejskiej.

Żyd-agitator czy Żyd-karczmarz, o-baj potrzęsający czerwonym sztandarem — są najgroźniejszymi wrogami dla kultury na wsi, bo atakują jej fundamenty: religię, przywiązanie do ziemi i ukochanie języka. Z całą stanowczością można to stwierdzić, że nie poradzi ks. dziekan Sowiński w Drzewcach (nazwisk używam jako konkretów symbolicznych), jeżeli przeskadzać mu będzie Dawid Jabłoński czy inny Monje.

Żyd, jako element swego rodzaju kosmopolityczny i rozkładowy — chociaż znajduje się na wsi polskiej od urodzenia — przecież nie pozwala na wchłonięcie się przez jej kulturę, owszem stale jest przygotowany i nastawiony na to, ażeby podważać węzły narodowe, zasady wiary, obyczajności i ładu.

Nie jest to bynajmniej szowinizm, ale logiczny wniosek z faktów, których dostarcza życie i historia.

I jeszcze jedno.

Pamiętajmy, że współczesne piekło, jakie widzimy w Rosji bolszewickiej, wywołał w przerażającej liczbie właśnie Żydzi o zręcznych nazwiskach, że owe S. S. S. R. (Sojusz Socjalistycznych Socjalistycznych Rzeplublik), ktoś dowcipnie przetłumaczył „Trzy Srule i jeden Rosjanin”! i że ciż sami Żydzi dążą do tego, w Polsce, a najpierw atakują wieś.

Mieczysław R.

## Za co skonfiskowano „Słowo Katolickie”

Łódź, 24 sierpnia.

W swoim czasie podaliśmy szereg informacji o stosunkach jakie obecnie zapanowały w Kielcach. Prócz opisu zajęć, które miały miejsce początkowo, zamieściliśmy również wiadomość o nlewyplacaniu już od dwóch miesięcy pensyj w diecezji kieleckiej wszystkim księżom, co jest sprzeczne z konkordatem, oraz obszerną notatkę o profanacji kaplicy ks. biskupa Łosińskiego. Te same wiadomości zamieściła cała polska prasa i nigdzie nie uległy one konfiskacie, za wyjątkiem Łodzi.

Wychodzący tu tygodnik p. t. „Słowo Katolickie” — religijno-społeczne pismo, redagowane przez duchowieństwo uległo konfiskacie za zamieszczenie tych właśnie wiadomości. Konfiskata została orzeczona już po rozkolportowaniu numeru, to też numer ten posiadamy i widzimy, że po za suchym opisem faktów i bardzo krótkim komentarzem, utrzymanym w zupełnie spokojnym tonie, niczego tam niema.

Zestawmy teraz ze sobą oba fakty: bez trudności rozklejono prowokacyjne klepsydry, skierowane przeciwko katolickiemu biskupowi i to nie tylko w Kielcach, zupełnie jawnie napada się na dostojnika religij katolickiej,

nawet dopuszczono się profanacji ołtarza, lecz pisać o tem w Łodzi nie wolno.

Konfiskacie uległ nie tylko numer, zawierający opis tych wypadków, lecz również i numer, zawierający artykuł,

poprzednio już wydrukowany bez przeszkód w innym piśmie, traktujący o stosunku Żydów do aryjskiego społeczeństwa, wśród którego bytują.

Fakty te są same przez się tak wymowne, że nie wymagają dalszych ko-

## Obrazki z Podhala

# Wczoraj „zbójnicki, jutro „kołomyjka”

Gdy „dni gór” minęły, Zakopanie śpiewają: „Co nam zostało z tych świąt?...” — Jasny promyk nadziei na pielgrzymce narodowej

Zakopane, 24 sierpnia. „Tydzień Gór” przeminął; prawie jednocześnie też minęła i pogoda, deszcz padł sobie jak za dawnych czasów, w Zakopanem coraz większe pułki. Przeciętny obywatel, splaciwszy co krzykliwych wierzyteli, śpiewa tęsknie „Co nam zostało z tych świąt”. Wraz z pluskiem deszczu spada zeschnięte igliwie festonów i wieńców, topiąc się z żalu w błocie, którego chy-

ba już teraz żadna siła nie ruszy: wszak zyskało prawo obywatelstwa, biorąc czynny udział w górskich paradach. Nie dostały tego zaszczytu drewniane z desek parkany. ani nawet modrzewiowe, spalone słońcem, popękane ze starości belki ścian góralskich chałup — znikły pod pokrywą obilej smerekowej zieleni, jakby wstydzając się pokazać Dostojnym.

A zieleni krzyczała: niema próchna

i latanej nędzy!.. Widocznie nauka Potiomkina... nie poszła w las. W jednym tylko miejscu, gdzie brakło już chrustu, z pod wapna przeświecał napis: „Świnia kupuje u Żyda!” W tem też miejscu nie powieszono „buńczuków”, ażeby ich wstążki nie musiały się wstydzic swego pochodzenia.

Co to jednak znaczy, że zarobił Goldstein — kiedy zarobili wszyscy. Mówią, że następny „Tydzień Gór” odbędzie się już nie w Zakopanem i że tą pierwszą nagrodą za najlepszy strój, taniec, śpiew i muzykę, to tak rze bez celu przypada Huculom...

Podobno przyjdzie moda na uzdrowisko gdzieś w ojczyźnie „Kołomyjki”. To też dumają smutnie Ojcowie mia-



Grupa dziewcząt z Niemiec (Górny Śląsk) na kolonii letniej w osiedlu im. Szczanieckiej, w Sokolnikach.

Przy cierpieniach woreczka żółciowego i wątroby, kamieniach żółciowych i żółtaczce naturalna woda gorzka Franciszka-Józefa znakomicie ułatwia trawienie. Zalecana przez lekarzy. Tg 1545

sta: czem zawinił?... I na radzie głosują... i wogóle. A że tam troszkę z głównym komitetem od gór się pokłócili, to aż taka kara?!

Nagrodą dla górali za występy podczas „Tygodnia gór” ma być bezpłatny przejazd i zwiedzenie Szwajcarii i ewentualnie Włoch. Nie wiem, czy dobre wrażenie zrobi taki pokaz na bądź co bądź zamożnej tamtejszej ludności.

Upóbstwo i nędza wsi podhalańskiej dała się szczególnie stwierdzić na tegorocznym odpuscie w Kalwarji Zebrzydowskiej. Starsi, poważni gazdowie wyglądali nieraz zupełnie, jak żebracy, w różnokolorowych latach. A już przykry widok był patrzeć na grupy kompanji miejskich, na czele których maszerowały orkiestry często w czapkach K. S. M. lub „Sokolich”, o mocno nadwyróżonych i zdekompletowanych częściach latanej garderoby, nie mówiąc już o zbiedzonych i wymizerowanych twarzach i postaciach tak młodzieży, jak dorosłych. To też zrozumiały entuzjazm wywołały tysięczne szeregi narodowej pielgrzymki, która na jasnym mundurach i znakach szczerba wniosła promień nadziei w umęczone i znękanne postacie pątników. A kiedy na zakończenie jeden z Młodych gorące słowa ofiarowania pielgrzymki za powrót więzionych narodowców zakończył inwokacją: „O Polskę dla Polaków”, „O Polskę, królestwo sprawiedliwości”, „O Polskę, w której Polak nie będzie łaknął chleba!” — z piersi tysięcznej rzeszy za każdym razem wzbijał się w niebo serdecznym akordem, o pełni miary głos: „Błagamy Cię Panie!” J. S.

na gorącym uczynku

Socjalistyczny „Robotnik” warszawski rowolując się na „sanacyjny” „Dziennik Poznański”, pisze, że podobno w Wielkopolsce na listach kandydatów poselskich jest wiele osób, sympatyzujących z endecją. Doniesienie to „Robotnik” zaopatrjuje uwagę: „Zawsze mówiliśmy, że „sanacja” i endecja są podobne do siebie, jak bracia sjansey i że się pogodzą”.

Niema bodaj numeru „Robotnika”, w którym nie znaleźlibyśmy argumentów, piętnujących prasę „sanacyjną” za jej kłamstwa wyborcze. Dziwimy się więc, że socjalistyczny „Robotnik”, który ma tak bogate doświadczenie z prasą „sanacyjną”, w danym wypadku, gdy chodzi o

## Rada Ochrony Przyrody ustąpiła

Decyzję swą Rada motywuje faktem zlekceważenia jej opinji w sprawie budowy kolejki na Kasprowej

Z Zakopanego donoszą nam: Turnia Myślenicka, na której ma powstać stacja przesiadkowa kolejki linowej, jest już na wierzchu zniszczona. Na przełęczy pod samym szczytem niweluje się teren skalny przy pomocy dynamitu. To samo nad lasem limbowym na stoku turni. Sławne limby kasprowskie są już dziś uszkodzone, a gruz sypie się do lasu. W Suchoj Dolince robotnicy wycinają drzewa i wytaczają przerebowe linje. W ochranianym lesie powstały trzy nowe drogi, któremi dowozi się materiał budulcowy.

W ten sposób zlekceważono opinję całego kulturalnego społeczeństwa, najpoważniejszych organizacji naukowych i turystycznych.

Nasz korespondent telegrafuje nam z Krakowa:

Dzisiaj ogłoszona została jednomyślna decyzja członków Państwowej Rady Ochrony Przyrody, powzięta na posiedzeniu w dniu 13 sierpnia r. b. w

Zakopanem. Na zebraniu tem przewodniczący Rady, prof. dr. Władysław Szafer, po sprawozdaniu za rok bieżący, zgłosił swe ustąpienie ze stanowiska delegata min. W. R. i O. P., motywując swoją rezygnację faktem nieliczenia się czynników urzędowych z opinją Rady w sprawach ochrony przyrody, a głównie w sprawie kolejki linowej na Kasprowy.

Wszyscy członkowie Rady postanowili solidaryzować się ze stanowiskiem i ideologją prof. W. Szafera, twórcy współczesnego ruchu ochrony przyrody w Polsce i złożyć swe mandaty. Na deklaracji złożyli swe podpisy członkowie Rady, profesorowie wyższych uczelni: dr. S. Dziubałtowski, dr. W. Goetel, dr. J. Grochmalicki, dr. B. Hryniewiecki, inż. A. Kozikowski, dr. S. Kulczyński, dr. M. Limanowski, St. Małkowski, dr. J. Gw. Pawlikowski, dr. M. Siedlecki, dr. J. Smoleński, dr. Sz. Wierdak, dr. A. Wodczicko. (j. mł.)

Jedynie kino dźwiękowe w ogrodzie. Widownia zabezpieczona od niepogody i chłodu

„RAKIETA” Łódź, Sienkiewicza 40

o 13949 wyświetla dziś poraz ostatni Dolly Haas i Paul Horbiger

w „SCAMPOLO” (Urwis z Wiednia)

Ponadto Vlasta Burian w komedji „KAPITAN KORKORAN”. początek w dni powszednie o g. 16, w soboty, niedziele i święta o g. 12 w pol.



endeków, uwierzył „Dziennikowi Po- znańskiemu” na słowo i ujeżdża sobie na endekach. Wydaje się nam, że końcowa uwaga „Robotnika” mogła raczej odno- sić się do socjalistów.

Ponieważ „sanacja” mało znajduje ta- kich wśród żyjących, na których auto- rytety mogłyby się powołać przy apelowa- niu do wyborców, aby brali w wyborach jak najliczniejszy udział, przeto zmuszona jest szukać poparcia wśród zmarłych.

Mianowicie w „Polsce Zachodniej” pi- sze jakiś L. W., że „Już Mickiewicz w roku 1849 szukał nowych ludzi przy wy- borach posłów”.

Z tego ma wynikać, że „sanacja” jest na właściwej drodze i że zrealizuje to, o czym marzył kiedyś Mickiewicz.

Ponieważ taka interpretacja nie przy- szła nigdy do głowy zawodowym poloni- stom, przeto polecamy ich uwadze tę świetną koncepcję.

Prasa zamieszcza następujący okólnik wyborczy B. B.:

Sekretariat Wojewódzki  
B. B. W. R.  
w Białymstoku  
L. Dz. 1069/35

Białystok, dnia 13 sierpnia 1935 r.  
Do Okręgowych Kierowników  
Społecznej Akcji Wyborczej  
i Kierowników Sekretariatów  
Powiatowych i Grodzkich B. B. W. R.

OKÓLNİK.  
Zbliża się III i ostatni okres akcji wy- borczej.

W związku z powyższym należy roz- winąć specjalnie szeroko propagandę ak- cji, zwiększyć ilość zebrań publicznych, rozruszać i pobudzić do intensywnej dzia- łalności wszystkie organizacje społeczne, ożywić i uaktywnić całe społeczeństwo. Na zebraniach publicznych zwrócić szcze- gólną uwagę na zagadnienie ścisłego po- wiązania obywatela z państwem, zgodnie z zasadami nowej Konstytucji, oraz na udział w głosowaniu, jako szczytny obo- wiązek obywatela.

Powiązanie obywatela z państwem i udział najszerszych warstw społeczeństwa w wyborach do Sejmu i Senatu, są to na- sze hasła, pod którymi mają się odbyć wybory.

W zebraniach propagandowych winni brać udział w charakterze prelegentów przedewszystkiem czolowi kandydaci na posłów.

Należy się z całą stanowczością prze- ciwstawić wzajemnemu zwalczaniu kan- dydatów.

Kandydaci na zebraniach publicz- nych winni omawiać zagadnienia gospo- darcze i polityczne, dając się przez to po- średnio poznać wyborcom.

Bezpośrednio po ujawnieniu kandyda- tów na posłów zechcą Kierownicy Sekre- tariatów odwrotną pocztą przesłać ich życiorysy Sekretariatowi Wojewódzkiemu i wszystkim niższym komórkom organi- zacyjnym B. B. W. R., oraz ujawnić życio- rysy w prasie, możliwie z fotografiami kandydatów.

(—) M. Zalewski,  
Kierownik Sekretariatu.  
Nareszcie wiemy — drogą na Biały- stok, jakie są hasła wyborcze „sanacji”: „powiązanie obywatela z państwem i u- dział najszerszych warstw społeczeństwa w wyborach do Sejmu i Senatu”.

## Bunt na parowcu francuskim

Madryt. (PAT.) Załoga parowca francuskiego „Touss” w porcie Bilbao zbuntowała się. Z pomocą władz hiszpańskich przywrócono porządek, kil- ku marynarzy aresztowano.

## Katastrofa w kopalni

Warszawa. (Tel. wł.) W Brze- szczach koło Oświęcimia w kopalni węgla urwała się winda i spadła na dno szybu. 6 osób doznało bardzo cięż- kich obrażeń. Przewieziono je do szpi- tala, gdzie dwóch z nich, sztygar Ga- huska i inż. Kozieł zmarli, stan innych jest bardzo ciężki. (w)

## Znieważenie orła polskiego

Gdańsk (Tel. wł.) Wczorajszej nocy nieznanymi sprawcami złamali w Gdańsku orła polskiego, znajdującego się od wieków średnich na studni Nep- tuna na Długim Rynku. W południe oderwane części leżały jeszcze u stóp studni. (w)

## Wątpliwe pogłoski

Warszawa. (Tel. wł.) W kołach politycznych rozeszła się wiadomość, iż pogłoski jakoby przedstawiciele E- piskopatu polskiego mieli być powoła- ni jako nominaci do Senatu, wydają się bardzo wątpliwe. Przypominają, że w r. 1922 dwaj arcybiskupi, ks. Teodoro- wicz i Sapieha, wybrani do Senatu, po kilku miesiącach na żądanie Stolicy Apostolskiej złożyli mandaty.

Do kancelarii cywilnej napływają podania rozmaitych ambitnych jedno- stek, które proszą o powołanie ich do Senatu w drodze nominacji z tytułu swoich zasług społecznych, gospodar- czych i kulturalnych. (w)

# Ostatnie przygotowania wojenne Abisynji i Włoch

Wzdłuż północnej granicy Abisyncy kopią jamy - zasadzki — Włochy ewakuowały jedną z wysp Dodekanazu — Ma ona służyć jako baza wojskowo-sanitarna

London. (Tel. wł.) Według donie- sień prasy rzymskiej Włochy zamie- rzają uzasadnić zajęcie Abisynji akcją polityczną, wobec czego nie odwołują z Addis-Abeba swego posła. Chcieliby oni jedynie wzmocnić ochronę poseł- stwa przez bataljon wojska.

London. (Tel. wł.) Wzdłuż pół- nocnej granicy, tam, gdzie spodziewa- ne jest natarcie włoskie, ludność wy- kopuje głębokie jamy, wzorowane na zasadzkach na dzikie zwierzęta. Jamy

te pokrywa się darnią i liśćmi. Abi- syncy wnoszą również w całem kraju według własnych pomysłów za- sadzki przeciw samolotom włoskim.

Rząd angielski powziął decyzję, że w żadnym wypadku nie dopuści do tego, ażeby te części Abisynji, w któ- rych leży jezioro Tsana i źródła Nilu, były opanowane przez jakiekolwiek mocarstwa. Rząd angielski postanowił wzmocnić punkty strategiczne na li- nji głównej komunikacji imperjalnej

między Gibraltarem a morzem Czer- wonem.

London. (PAT.) Władze brytyj- skie na wyspie Malcie wydały rozkaz budowy schronów przeciwko atakom lotniczym. Rozpowszechniane są ode- zwy do ludności wyjaśniające, co na- leży czynić w razie ataku gazowego. (Reuter).

London. (PAT.) Agencja Reutersa donosi z Aten:

Władze włoskie wysiedliły całą lud- ność z jednej z wysp Dodekanazu, a mianowicie z wyspy Pserimos. Lud- ność tę przesiedlono na sąsiednią wy- spę. Cała wyspa ma być zamieniona na bazę wojskowo-sanitarną ze wzglę- du na wyjątkowo dobry klimat.

Rzym. (PAT.) Galeazzo Ciano, zięć Mussoliniego, podsekretarz stanu do spraw prasy i propagandy, oraz Vittorio i Bruno Mussolini udali się do Napolu, skąd na pokładzie parowca „Saturnia” udadzą się do Afryki wsch.

Bern. (PAT.) Komisja koncylja- cyjno-arbitrażowa włosko-abisynska odbyła posiedzenie, na którym przesłu- chiwano świadków celem ustalenia roli garnizonu włoskiego w Ual-Ual w czasie pamiętnego zatargu zbrojnego.

## Wypadek awjonetki

Warszawa. (Tel. wł.) Koło wsi Zagoścień, niedaleko Radzyna, wydarzyła się katastrofa awjonetki Aeroklubu Warszawskiego, pilotowa- nej przez Klemensa Prusaka. Awjonet- ka ma złamane skrzydło i uszkodzone podwozie. Pilot doznał ciężkich obra- żeń. (w)

## Śmiertelny wypadek motocyklisty

Poznań, 24. 8. — Dzisiaj, w godzi- nach popołudniowych na szosie pro- wadzącej z Poznania do Puszczykowa, w niewielkiej odległości od Łęczycy, jadący na motocyklu niej. Jeszke zde- rzył się z wozem, zabijając się na miejscu.

## Falszywe pogłoski

Warszawa. (Tel. wł.) Pogłoski, rozszerzane przez Wilno, jakoby rząd litewski zamierzał utaskawić niektó- rych więźniów politycznych rzekomo na interwencję Czerwonego Krzyża, o- kazaly się fałszywe.

Dotąd bowiem z Genewy nie otrzy- mano żadnej wiadomości o jakiegol- wiek decyzji rządu litewskiego, co do więźniów polskich.

Litwa sabotuje systematycznie ak- cję Czerwonego Krzyża, co do przepro- wadzenia wymiany więźniów politycz- nych między Polską a Litwą. (w)

## Wiadomości

Rozprawa sądowa, dotycząca afery Sta- wiskiego rozpocznie się w poniedziałek 4 października. W roli oskarżyciela publicz- nego wystąpi prokurator generalny.

Na wyspie Hydra w obecności licznie reprezentowanych władz odbył się dziś u- roczysty pogrzeb zmarłego b. prezydenta Grecji admirała Kondurjotisa. W całym kraju zarządono 3-dniową żałobę.

W Wenecji przy regulacji jednego z mniejszych kanałów nastąpił wybuch po- cisku, pozostałego z czasów wielkiej woj- ny. 3 robotnicy zostali zabici, a 5 jest ra- nych, w tem jeden ciężko.

Dziś rano nad Londynem przeszła gwał- towna burza, zamykając długotrwały o- kres suszy.

Prezydent republiki francuskiej Le- brun, jak podaje „Figaro” wjeżdża w nie- dzielę do Brukseli celem zwołenia wy- staw. Prezydent Lebrun wraca do Paryża w poniedziałek wieczorem.

„Times” donosi z Aleksandrii, że przez kana Suezki przepływają codziennie wielkie transporty wojsk włoskich. W Aleksan- drii biura werbunkowe włoskie angażują lic- znych mechaników, elektrotechników i szo- ferów, którzy ze względu na korzystne wa- runki zgłaszają się masowo.

## Ostre potępienie rozłamowców

Warszawa. (Tel. wł.) W prasie ludowej okazało się oświadczenie gru- py działaczy dawnego Wyzwolenia, które w bardzo ostrej formie potępia rozłamowców. Oświadczenie to m. i. podpisali b. poseł Bogusławski, Stani-

slaw Thugutt, Irena Kosmowska, b. poseł Szczepański, b. poseł Graliński, adw. Jedliński, wiceprezes kongresu Tepper, b. poseł dr. Putek i wielu in- nych. (w)

## 300 wsi w Chinach pod wodą

200 tys. ludzi musiało opuścić swoje siedziby

London. (Tel. wł.) Powódź w północnej części prowincji Kiangsu w Chinach przybiera znow w rozmia- rach ogromne masy wody rozlały się na okoliczne pola i zabudowania.

Przeszło 200 tysięcy ludzi musiało opuścić swoje siedziby, pozostawiając na pastwę losu cały dobytek. Przeszło 300 wsi jest już zupełnie zalanych.

Woda skierowała się obecnie do dawnego łożyska rzeki Hoangho, skąd zbliża się coraz bardziej do miasta Shu-Czofu, które jest poważnie zagro- żone.

Komunikacja kolejowa częściowo już uległa przerwie, a w wielu innych liniach grozi również zerwaniem.

## Defekt silnika spowodował katastrofę

Zyciu pilota awjonetki nie zagraża niebezpieczeństwo

Warszawa. (PAT.) W dniu 25 b. m. w czasie lotu ćwiczebnego na awjo- netce Aeroklubu Warszawskiego wskutek defektu silnika uległ kata- strofie pilot Klemens Prusak.

Katastrofa wydarzyła się koło wsi Zagoścień, pow. radzyńskiego.

Rannego pilota odwieziono do szpi- tala w Warszawie. Życiu jego nie za- graża niebezpieczeństwo.

## Trzech lotników poniosło śmierć

Samolot włoski rozbił się doszczętnie

Alessandria (Piemont). (PAT.) Samolot włoski, biorący udział w mię- dzynarodowych zawodach lotniczych, które rozpoczęły się dzisiaj, spadł ze

znacznej wysokości i rozbił się do- szczętnie.

Trzech lotników poniosło śmierć na miejscu.

## Lokomotywa

## i 5 wagonów wyskoczyło z szyn

Wykolejenie pociągu pociągów Berlin—Bukareszt pod Lwowem — 6 osób rannych

Lwów. (PAT.) W nocy z 23 na 24 b. m. o godzinie 0.20 na przestrzeni między stacjami Zimna Woda a Lwo- wem pociąg pociągów Berlin — Bu- kareszt, zdążający w kierunku Lwowa, uległ wykolejeniu. Lokomotywa i 5 wagonów wyskoczyło z szyn. W kata- strofie trzy osoby odniosły lekkie rany.

Lwów. (PAT.) W katastrofie po- ciągu pociągów pod Lwowem jedna osoba odniosła ciężkie rany, a 5 lżejsze. Pasażerem, który odniósł ciężkie obra- żenia ciała, jest Mieczysław Wnuk, la- kiernik, bez stałego miejsca zamieszka- nia, który jechał bez biletu w budce hamulcowej wagonu pocztowego. Do- znał on wstrząsu mózgu i ciężkich obra- żeń i został odstawiony do szpitala we

Lwowie.

Druhą pasażer, jadący bez biletu, Sergiej Baziura, lat 25, bez stałego miej- sca zamieszkania, doznał lekkich usz- kodenia ciała.

Pozałamane rany odnieśli: Ha- bura Bolesław, lat 37, kierownik sądu grodzkiego w Niemirowie, Sanojca Ludwik, urzędnik pocztowy z ambulan- su (złamany obojczyk), Szutta Marjan, funkcjonariusz kolejowy z Poznania, Jan Anczorowski, funkcjonariusz kole- jowy z Tarnopola (lekkie uszkodzenie ciała). Kilka osób doznało bardzo lek- kich potłuczeń. Zaznaczyć należy, że z pośród obsługi kolejowej, która pro- wadziła pociąg, nikt nie doznał żad- nych obrażeń.

## Z turnieju szachowego

Warszawa. (PAT.) Na olimpia- dzie szachowej zakończono cały szereg spotkań międzynarodowych z poprzed- nych rund.

Po 10-ciu rundach stan tabeli tur- niejowej jest następujący: Szwecja — 30 pkt., Węgry i St. Zjednoczone po 26,5 pkt., Polska — 25,5 pkt. (1), Cze- chosłowacja — 24,5 pkt., Jugosławia — 24 pkt., Austria — 23 pkt., Argentyna 22 pkt. (1), Estonia i Finlandja po 21 pkt., Anglia 18,5 pkt. (2), Litwa — 18,5

(1), Łotwa i Palestyna po 18,5 pkt., Dan- ja — 17,5 pkt. (1), Francja 17,5 pkt., Rumunja — 16,5 pkt., Włochy 13 pkt., Szwajcaria — 8 pkt., oraz Irlandja 6,5 punktów.

Po dwóch rundach w turnieju pań prowadzą: Olga Menczik (Czechosło- wacja), dr. Hermanowa (Polska), Ger- lecka (Polska), które mają po 1,5 pkt. Na czwartym miejscu znajduje się na- razie Wera Menczik (Czechosłowacja) — 1 pkt. i jedna partja niedokoń- czona.



Bajecznie kolorowa woda rzeki

# Łódka ucieka pod ziemię

Trzy strumyki: Łódka, Bałutka i Jasień — Ładnie wygląda, ale cuchnie... — Legendarny Łodzic na strumyku leśnym — Żelazny szkielet na dnie parowu — Gigantyczny wąż szarego koloru — Gotowy kanał-tunel — Woda podskórna płynie strugami — Robota idzie, idzie, idzie...

Łódź, 24 sierpnia.

Właściwie trudno nazwać Łódkę rzeką — jest to zaledwie strumień, lecz dla Łodzi ma duże znaczenie, bo zastępuje rzekę.

Przypadek sprawił, że to drugie co do wielkości miasto w Polsce wyrosło nie nad rzeką, ale nad trzema zaledwie strumieniami: Łódką, Bałutką i Jasienią. Czemu tu, a nie gdzieś nad rzeką? Pytanie to zadają sobie napróżno wszyscy i nikt nie może znaleźć odpowiedzi. Szczególnie często myślą o tem inżynierowie, którym przypadło w udziale kanalizować Łódź. Przemysłowe, sześćsettyśięczne miasto zmuszone jest ścieki swe kierować do stosunkowo odległego Neru, bądź za pośrednictwem kanałów, bądź posługując się dopływami, z których największym jest właśnie Łódka...

Łódka przepływa przez najstarszą i najruchliwszą część miasta. Dnem niewielkiego parowu płynie woda, zabarwiana przez farbiarnie na najróżnorodniejsze kolory, unoszą się nad nią stale cuchnące opary, które wiatr roznosi daleko między domy i podwórza... Kiedyś było jeszcze gorzej, kiedyś kierowano tu ścieki z całej północnej dzielnicy Łodzi. Wówczas nie woda, lecz maź płynęła tam, gdzie angis był strumień leśny, którym przypłynął legendarny Łodzic... Ale i dziś, gdy najbardziej cuchnące ścieki płyną już podziemnymi kanałami, Łódka wonia swą zakazaną przyległe dzielnice. Zakrycie jej stało się więc koniecznością.

Udajemy się na miejsce robót.

Gromada ludzi nagich do pasa rozpokuje kręte koryto. Na dnie zniwelowanego rozkopu układa inna gromada płyty betonowe w kształt pochyłego ścieku i zakłada fundamenty. Na tych fundamentach po paru dniach urasta szkielet z grubych żelaznych prętów, stopniowo otaczany zzewnątrz i z wewnątrz deskami, pomiędzy które wlewa się następnie beton. W ten sposób po dnie parowu wije się gigantyczny wąż szarego koloru, zasypywany potem ziemią.

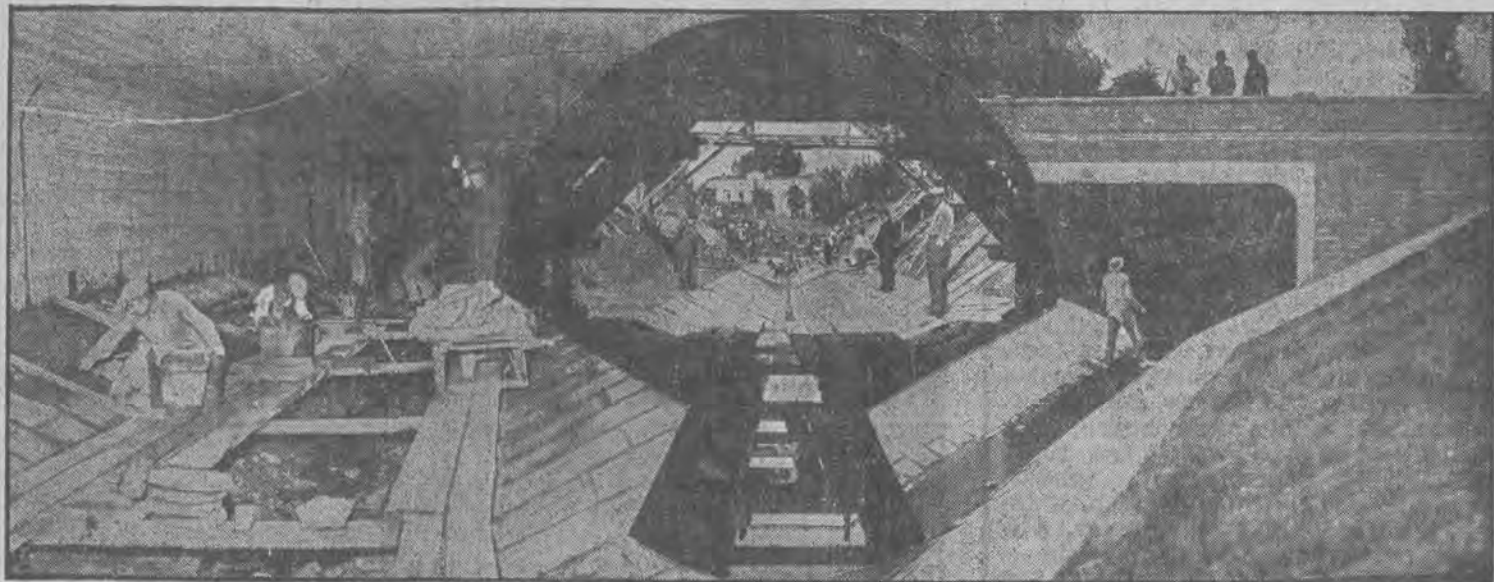
Schodzimy do wnętrza.

Szeroki tunel o wymiarach przeszło pięciu metrów na szerokości i ponad trzech na wysokości — sufit poziomy, a zamiast podłogi — wklęsły betonowy rów. Mrok podziemia rozświetlają liczne lampki elektryczne. Przy ich świetle po chodnikach ułożonych z desek nad ściekiem uwijają się to tu to tam małe gromadki robotników, murujących studzienki wylotowe, wykładający piły... A dalej już ciągnie się gotowy kanał-tunel.

Tu już zdjęto prowizoryczny chodnik z desek, pod niani płynie wąska struga ściekających wód podskórnych, kiedyś popłynię Łódka, narazie jednak można jeszcze przejść rozkrokiem — jedna noga po tej, druga po tamtej stronie. Ciemno. Tylko ze studzienek, narazie jeszcze nie zakrytych, wpadają wiązki promieni słonecznych. Powoli się rozwidnia. Oto przed nami wylot i perspektywa na gładki wycembrowany kanał prosto płynący przez las. W oddali zgrabny mostek. Wychodzimy na powierzchnię i wracamy do czoła robót, które już głęboko weszło w miasto.

Koło betoniarki czeka nas inż. Przedpelski, kierownik robót: —

— Zużyliśmy w tym roku — mówi inż. Przedpelski — około 80 000 metrów sześciennych betonu i kilkanaście wagonów żelaza. Odrobilo się szmat roboty. To dopiero początek, czasem



Prace przy uregulowaniu Łódki: z lewej inż. Przedpelski kontroluje „ostatnią tualę” kanału. We środku: czoło robót zagłębia się w miasto. Na prawo: wylot kanału jest już za miastem w lesie.

przejdziemy na drugą stronę miasta, ale kiedy to będzie? Metr biejący tunelu kosztuje 1 000 zł, zatem kilometr, czyli tegoroczny odcinek około miliona... Obecnie do Łódki nie kierujemy już ścieków, lecz bezpośrednio przez kolektor i stację oczyszczania płyną one kanałami do Neru. Tu będzie tylko ściek burzowy — w razie nagromadzenia się nadmiernej w ścieku normalnym część spłynie tędy...

— No a jak idzie robota?

— Początkowo były wielkie trudności, — nikt z dotychczasowych mistrzów i robotników nie pracował nigdy przy robotach żelbetowych, to też musieli się dopiero uczyć. Ale się nauczyli i robota idzie.

Istotnie idzie; dopiero koniec sierpnia, a już tyle zrobiono. Wracamy obok wielkiego osiedla mieszkaniowego im. Montwiłła-Mireckiego. Jest to niemal osobne miasteczko. Wielkie

bloki ciągną się na znacznej przestrzeni. Ukwiecone altany, ogródki działkowe, trawniki, park i od czasu do czasu wiatr przynosi zgnile, zabójcze

wyziewy. To daje o sobie znać jeszcze nie ukryta pod ziemią Łódka.

Rychło popłynie podziemnym kanałem.



Prace przy uregulowaniu Łódki: z lewej betoniarnia, z prawej roboty przy kanale.



## Grand Prix motocyklistów

Wyścig o wielką nagrodę Europy odbył się w sobotę w ramach święta sportowego w Ulsterze w północnej Irlandji. Wielką nagrodę Europy zdobył Angly Goodfrey na „Nortonie”, który uzyskał najlepszy wynik dnia, ustanawiając równocześnie rekord trasy. W poszczególnych kategoriach wyniki były następujące: kl. do 250 ccm (10 okrążeń toru, długości 31.80 km): 1. Geiss (Niem.) na „DKW” w czasie 2:35.23 (przec. szybkość 127.395 km

na godzinę), 2. Bouthier (Ang.) (127.106), 3. Burney (Irlandja) na „Motogussi” (124.692 km). Kat. 350 ccm: 1. Handley (Anglja) na „Velocette” 2:36.09 (139.449 km), 2. Thomas (Anglja) na „Velocette” (137.277 km), 3. Duncan (Anglja) na „Nortonie” (136.762). 500 ccm (12 okr.): 1. Gutri (Anglja) na „SN” 2:42.14 — (146.418 km), 2. Milhoux na „SN” (Belgja) 143.408, 3. Tyler (Anglja) na „Velocette” (141.556).

## Niedziela na boiskach

Program niedzielnych imprez sportowych przedstawia się następująco:

### PIŁKA NOŻNA

W Poznaniu o godz. 16.30 „Warta” — „Garbarnia” na boisku „Warty”. W Warszawie „Legja” i „Polonia”, w Krakowie „Cracovia” — „Warszawianka”, we Lwowie „LKS” — „Pogoń”, w Świętochłowicach „Śląsk” — „Wisła”.

W walkach o wejście do ligi spotykają się: w Łodzi poznańska „Legja” z „Union-Touring”, w Katowicach miejscowy „Dąb” z częstochowską „Brygadą”, w Bydgoszczy „Polonia” z warszawską „Skoda”, w Siedlcach „Strzelec” z lwowskimi „Czarnymi”, w Stanisławowie „Revera” z wolińskim „PKS”, wreszcie w Grajewie „Warmja” z wileńskim „Śmigłym”.

### TENNIS

Na kortach „Legji” w Warszawie zakończenie międzynarodowych mistrzostw tenisowych Polski.

### KOLARSTWO

Na Stadionie Wojska Polskiego w Warszawie o godz. 11 start do pierwszego etapu w biegu Warszawa—Berlin przez Blonie, Sochaczew, Łowicz, Stryków, Zgierz do Łodzi. Meta pierwszego etapu znajduje się w Helenowie. Dystans etapu wynosi 143,5 km.

### LEKKOATLETYKA

Z imprez lekkoatletycznych na pierwszy plan oczywicie wysuwa się mecz Polska — Niemcy pań w Dreźnie. Program obejmuje biegi na 100 i 200 m, 80 m przez płotki, skoki w dal i wwyż, rzuty dyskiem oszczepem i kulą i sztafetę 60×75×100×200 metrów.

W Warszawie w Agrykoli o godz. 11 zawody eliminacyjne przed meczem lekkoatletycznym Warszawa—Poznań. O godz. 10 również w Agrykoli mecz „Warszawianka” — „Skra”.

W Bydgoszczy międzymiastowy mecz Toruń—Bydgoszcz.

## Finlandja — Niemcy

W Helsinkach rozpoczął się w sobotę oczekiwany z wielkim zainteresowaniem między państwowy mecz lekkoatletyczny. W rierszym dniu prowadzą wyraźnie gospodarze. Wyniki były następujące:

100 m.: Leichum (N) 10.9, 2) Borchmajer (N) 11, 3) Tammisto (F) 11.1, 4) P. Virtanen (F) 11.3 800 m.: 1) Teileri (F) 1:52.8, 2) Lang (N) 1:53.8, 3) Fink (N) 1:53.9, 4) Larva (F) 1:56.8. 400 m. plotki: 1) Sche e (N) 54.2, 2) Wegner (N) 54.4, 3) Nora (F) 54.7, 4) Nuotio (F) 56.2. 10.000 m.: 1) Salminem (F) 30:38.2, 2) Askola (F) 30:38.4, 3) Haag 31:00.7 (nowy rekord niemiecki), 4) Kelm (N) 31:54.3. 4x100 m.: 1) Niemcy 41.3, 2) Finlandja 15 m w tyle w czasie 42.1. Tyczka: 1) Lindroth (F) 4.00 m., 2) Müller 3.90 m., 3) Hardtman (N) i Reinikka (F) po 3.80 m. Dysk: 1) Kotkas (F) 48.43 m., 2) Schroeder (N) 46.71 m., 3) Kenttae (F) 45.93 m., 4) Sievert (N) 45.35 m. Młot: 1) Perchaelae (F) 53.36 m., 2) Hannula (F) 51.93 m., 3) Blash (N) 50.44 (nowy rekord niemiecki), 4) Becker (N) 47.11 m. Trójskok: 1) Rajassari (F) 15.28 m., 2) Soumela (F) 14.98 m., 3) Joch (N) 14.66 m., 4) Drechsel (N) 14.36.

### Zeglarstwo

Sekoja żeglarska „AZS” rozpoczyna w Jastarni ostatni turnus kursu żeglarskiego dla swoich członków. Uczestnicy korzystają z bezpłatnego mieszkania i otrzymują 80 proc. zniżki kolejowe. Zapisania w sekretariacie „AZS” Zamek w godzinach od 17 — 19, codziennie.

Pierwsza Chrześcijańska Fabryka Krawatów  
n. l. „Krawat Polski”  
w Łodzi,  
ul. Piotrkowska 145  
tel. 150-52.  
Pleca soliny towar  
k... w własnych war  
stach. Zadać wez  
dza i zwracać uwagę  
na znak fabryczny.



# Na progu nowego roku szkolnego w Łodzi

## Stan szkolnictwa w Łodzi — Nowe podręczniki — Apel do rodziców

Łódź, 24 sierpnia

Zagwarantowane konstytucją bezpłatne powszechne nauczanie jeszcze w praktyce nie obiekto się w pełne realne kształty. U nas zresztą zarówno w tej dziedzinie, jak i w wielu innych, istnieje rozbieżność między prawem pisanym a zwyczajem, między teorią a praktyką.

Zdawałoby się, że tak wielkie miasto, jak Łódź, nie powinno mieć specjalnie ciężkich trudności z rozwiązaniem zagadnienia powszechnego nauczania, że raczej jest ono pozytywnie załatwiane i że wszyscy, którzy chcą — mogą się uczyć całkowicie bezpłatnie.

W rzeczywistości tak jednak nie jest. Przeszło sześćset tysięcy Łódź, a wraz z nią i inne okoliczne miasta i miasteczka, wsie i osady, ma stanowczo za mało szkół powszechnych, i zamiast targów o subwencje na różne gmachy reprezentacyjne, zamiast mrzonek o wielkich projektach, w innych warunkach może realnych, a w obecnych wogóle nie do przyjęcia — Łódź dzisiejsza, z jej brakami i w wszystkim nagłymi potrzebami — w pierwszym rzędzie musi się zdobyć na dostarczenie zdrowych i odpowiadających chociażby prymitywnym wymagom higieny pomieszczeń, przeznaczonych na powszechne nauczanie naszego, polskiego, młodego pokolenia.

To jest jej pierwszym i świętym obowiązkiem! — Nagroda literacka, o której tak było głośno w radzie miejskiej, jest rzeczą piękną, oczywiście, o ile idzie po linii interesów narodu polskiego, ale zlikwidowanie prowizorycznych i nieodpowiednich siedzib dzisiejszych szkół powszechnych, a zbudowanie na ich miejsce — lepszych i zdrowych, jest poprostu **nakazem chwili**.

Spuścizna po dawnych włodarzach miasta następcza b. smutne refleksje. Każdy uczeń, który wskutek fatalnych warunków higienicznych i innych, panujących w gmachach szkolnych, wypaczał się i zniechęcał do nauki, może być żywym i bolesnym oskarżeniem przeciwko tym wszystkim, którzy chcieli uszczęśliwić mieszkańców według koncepcji żydowsko-socjalistycznej.

Oby w bieżącym roku w żadnej dzielnicy Łodzi nie powtórzyła się historia szkoły w gminie Chojny, będąca powodem fatalnych następstw i ostrych zatargów pomiędzy ludnością a władzami szkolnymi.

O ile w łódzkim szkolnictwie powszechnym zasadniczą bolączką jest jedna i ta sama co do treści, i to raczej lokalna, niż natury ogólnej, o tyle średnie państwowe szkolnictwo łódzkie chore jest — że się tak wyrazimy — na choroby ogólnopolskie, na choroby, które inaczej można określić, jako przerosł, nadmiar przerosłych świadczeń pieniężnych, jakie rodzice młodzieży kształcącej się w szkole średniej, w szkole, która również pono ma charakter (w zasadzie) bezpłatnych uczelni — **muszą ponosić!**

Oprócz taksy rocznej dochodzi roczna opłata na „Kółko przyjaciół gimnazjum”, dalej — składka na samorząd szkolny, na budowę szkół, na pomoce dentystyczne, lekarskie, wycieczki itd. Wszelkie te haraczowe opłaty mają



Gmach gimnazjum przy ul. Narutowicza w Łodzi.

## Nie kupujcie u Żydów!

Apel z okazji rozpoczynającego się nowego roku szkolnego

Stoimy w przededniu nowego roku szkolnego i zarazem nowych i dość licznych wydatków szkolnych. Ciężka sytuacja materialna a i niejednym wprost brak zarobków nie pozwala na wydatki, ale chcemy czy nie chcemy, musimy kupić dla naszych dzieci, czy to nowy mundur, zalecony przez władze szkolne, czy to teczki do książek, czy też obuwie i różne materiały piśmienne, słowem, musimy tego młodego „żołnierza”, który rozpoczyna przygotowywać się do walki o byt — zaopatrzyć we wszystko, co mu jest do tej walki potrzebne.

Na progu nowego roku szkolnego, Żydzi aż zacierają ręce z radości, bo to nowa okazja sówitego zysku. Dużo jeszcze rodziców czyni zakupy szkolne u Żydów. Zbadajmy przyczyny tej lekomyślności. Przedewszystkiem ciągniemy do Żyda, gdyż rzekomo ma być u niego wszystko taniej. Jest to fałsz, sprytnie przez Żydów wykombi-

nowany trick reklamowy. Jeśli istotnie Żyd cokolwiek sprzedaje taniej, niż kupiec chrześcijański, to już zgóry winniśmy tu obawiać się czegoś podejrzanego lub wprost zwyczajnego oszustwa, przed którym Żydzi nigdy się nie cofają.

Jest jeszcze inna „przyczyna”, dla której ciągniemy do Żydów: u kupców chrześcijańskich podobno nie można „wybierać” i grymasić, podczas gdy u Żyda wszystko ujdzie, można sobie naprzebierać, a potem wyjść i nie nie kupić, co Żyd za złe nie weźmie. Kupiec chrześcijański w takim wypadku podobno okazuje swe jawne niezadowolnienie, a nawet zdenerwowanie. I to jest również fałszywe pojmowanie sprawy. Nie należy tylko kupca-Polaka traktować po żydowsku, a i on będzie odnosił się dobrze do kupujących.

Z okazji rozpoczynającego się nowego roku szkolnego apelujemy:

**Nie kupujcie dla naszych latorośli mundurków szkolnych u Żydów, że rzekomo są tanie, baczmy natomiast na jakość materiału i wykonanie, na co Żyd urodzony partacz, nigdy się nie zdoła. Nie bierzcie do rąk innych produktów żydowskiej roboty, jak teczek, obuwia, czapek itp. rzeczy, bowiem i te lichy wykonane nie będą długo dzieciom służyły.**

**Z nowym rokiem szkolnym wszystkie zakupy czynimy wyłącznie w firmach chrześcijańskich. Nie dajmy złego przykładu naszym dzieciom, kupując cokolwiek u Żyda i polemy im wogóle, by przez cały rok szkolny nic nie kupowały u Żydów.**

charakter przymusowy, choć z wyjątkiem rocznej taksy, naszym zdaniem, pobierane są „prawem kaduka”.

Rozumiemy potrzeby szkoły, uczącej się w niej młodzieży i na ich korzyść właśnie przemawiamy, ale nie trzeba traktować społeczeństwa w ten sposób, że należy je na różne sposoby pompować, bo ono i tak już jest za mocno „wypompowane”. Mówi się, że

nauka jest bezpłatna, a ta sama „nauka bezpłatna” wynosi rocznie od dziecka 400 do 500 zł, a może i więcej, zwłaszcza, gdy dojdą jeszcze różne „dobrowolne” powinnowania, „adresy”, składki i — jeszcze raz składki.

Przejdźmy do dalszej bolączki szkolnictwa łódzkiego. Od pewnego czasu różne były zdania o łódzkiej wyższej uczelni o t. zw. „wolnej wszechnicy”.

Dzisiaj, po publicznej dyskusji w radzie miejskiej, opinia w tym przedmiocie ustaliła się. Dowiedzione zostało, że w uczelni tej kształcą się b. dużo Żydów, uczą profesorowie Żydzi i że kierunek tej uczelni nie odpowiada interesom narodowym.

W tym układzie warunków jest rzeczą jasną, że 100 tys. zł, które w formie subwencji miasto daje tej uczelni, jest wydatkiem niepotrzebnym. Jeśli chodzi o potrzebę Łodzi w tym zakresie — to miastu naszemu odpowiadałaby raczej szkoła techniczna, z uwzględnieniem regionalnych potrzeb: włókiennictwa, farbiarstwa itd. Ten typ szkoły wyższej dałby więcej korzyści zawodowych tym wszystkim, którzy pragną zdobyć wiedzę techniczną (praktyczną zdobyliby w fabrykach). Do takiej szkoły miałyby dostęp **młodzież polska, której zadaniem jest wypieranie z wszystkich zawodów elementu obcego, żydowskiego.**

Rozumiemy zacieklą obronę żydostwa łódzkiego, gdy narodowcy atakowali wolną wszechnicę. Czują się oni w niej dobrze, przyczem zdają sobie sprawę, że element polski, wychodzący z tej uczelni, nie przedstawia dla Żydów niebezpieczeństwa, gdyż nie otrzymuje w niej wiadomości zawodowych w ścisłym tego słowa znaczeniu, a uzyskanie których mogłoby się przyczynić do wzmocnienia planowej likwidacji ich wpływów w naszym polskim gospodarstwie narodowym. (t.)

\*

Jeżeli Łódź przed wojną światową znajdowała się pod względem szkolnictwa na szarym końcu, to z chwilą odzyskania niepodległości warunki zmieniły się na lepsze. Wprowadzenie w życie przymusowego nauczania, budowa nowych gmachów szkolnych, zakładanie coraz to nowych ognisk oświaty i kultury — przyczyniły się do znacznego podniesienia poziomu oświaty na terenie Łodzi.

Aby szkolnictwo w Łodzi postawić na należnym dla tak wielkiego skupiska ludzkiego poziomie — jest jeszcze dużo do zrobienia. Szczególnie dotkliwie daje się odczuć brak gmachów miejskich dla szkół powszechnych, zwłaszcza na peryferiach, gdzie szkoły te mieszczą się dość często w domach prywatnych, nieodpowiadających wymaganiom higieny, albo w lokalach, w których gniotą się setki dzieci robotniczych.

Niewątpliwie miasto zrobiło już dużo, budując kilka nowych gmachów szkolnych dla szkół powszechnych, ale gmachów tych nie jest jeszcze dostateczna ilość dla tak wielkich rzesz dzieci w wieku szkolnym, jakie posiada Łódź. Obecnie na terenie Łodzi znajduje się ogółem 121 szkół powszechnych o 1.405 klasach, gdzie uczęszcza 73.994 dzieci, z czego dla dzieci polskich 71 szkół o 877 klasach przy frekwencji 47.180 dzieci, dla dzieci niemieckich 9 szkół o 90 klasach, w których pobiera naukę 4.972 uczniów i dla dzieci żydowskich 31 szkół o 373 klasach dla 20.501 dzieci.

Ponadto znajduje się w Łodzi 10 szkół specjalnych, jak dla umysłowo upośledzonych, głuchoniemych, ociemniałych, i moralnie zaniedbanych. W szkołach tych o 65 klasach pobiera nau-

Mag. J. Gładysz-Szczygielski

## Rozwój kulturalny Łodzi

Łódź — stolica polskiego przemysłu włókienniczego, ośrodek największego skupienia mas robotniczych, ale zarazem najmniej polskie z wielkich miast polskich — na szarym końcu pozostaje w organizowaniu i pielęgnowaniu swego życia kulturalnego. Nie nie sprzyjało rozwojowi tego życia. Ani obcy element niemiecko-żydowski, stanowiący jeszcze dziś 45—50 proc. ludności, a dawniej jeszcze liczniejszy, ani polskie rzesze robotnicze, rekrutujące się z biednych sfer włościańskich. Nie sprzyjała temu również atmosfera miasta pracy, w którym pogoń za groszem, za dobrym interesem była głównym celem „łodzermensza”. Dlatego Łódź w rozwoju kulturalnym pozostała prymitywem, a jej udział w ogólnopolskim ruchu umysłowym, czy arty-

stycznym jest tak znikomy, że prawie niedostrzegalny.

Z tem większą ciekawością bierzemy do ręki świeżo wydaną „literaturę Łodzi”, której autor, dr. L. Stolarzewicz stara się o zobrazowanie literacko-naukowego życia Łodzi w ciągu jej istnienia.

Praca składa się ze szkicu literackiego, antologii, oraz sumiennie zebranej bibliografii druków łódzkich i bibliografii dotyczącej Łodzi. Bibliografię Łodzi zebrał autor tylko w odniesieniu do powieści, dramatu, poezji i historii, stąd ma ona przedewszystkiem znaczenie dla historyka regionu, łódzkiego i dla historyka literatury. Bibliografja druków wydanych w Łodzi, prócz powyższych działów, obejmuje jeszcze: sztukę, krytykę literacką,

czasopisma i inne — „różne” z wyjątkiem podręczników szkolnych, i stanowić może ciekawe źródło dla bibliotekarza. W pierwszej zebrał autor 134 pozycji, w drugiej — druków łódzkich — 173 i to łącznie z odbitkami, oraz 38 czasopism i periodyków, z których większość to jednodniówki, czy pisma prowadzące swój żywot zaledwie przez kilka numerów.

Mała liczba druków idzie w parze z małą ich wartością literacką, czy naukową; co cenniejsze prace, należą do autorów z poza Łodzi, czy do t. zw. „przechodniów” łódzkich. Mało było łodzian, którzy rozslawili swe imię po kraju. Do nich należy zaliczyć przede wszystkim Zygmunta Bartkiewicza, ur. w Łodzi w r. 1869 z ojca lekarza mieszkającego tu zgórą lat 40. Autor „Historji jednego podwórza” rozpoczął swoją karierę jako promotor sztuki na terenie rodzinnego miasta, zakładając w niem „Salon artystyczny”, który wkrótce musiał zlikwidować wskutek braku znawców. Drukuje fe-

ljetony na łamach „Rozwoju”, „Gońca”, a w ostatnich latach ub. stulecia redaguje tygodnik literacki „Ognisko rodzinne”, ale bez powodzenia.

Z tych, co Łodzią się interesowali, co przez Łódź „przeszli” wymienić należy przede wszystkim Władysława Reymonta, który bawi w r. 1897 przez 6 miesięcy w tem mieście. Zebrane tu obserwacje i materiały użytkował w „Ziemi Obiecanej”. Andrzej Strug w „Dziejach jednego pocisku” opisał Łódź rewolucyjną z lat 1905-7. Historyk, Wacław Lipiński, autor szeregu prac z dziejów polskich walk niepodległościowych, jak: „Bajoczyzy i Armja Polska we Francji”, „Od Wilna do Dynaburga”, „Wśród lwowskich orłat” i t. d. należy również do znamienitých łódzkich „przechodniów”.

Teatr w Łodzi, przeżył piękne swe dni, gdy jego dyrektorem w r. 1908/9 — był Aleksander Zelwerowicz. „Pierwszy rok pobytu w tem mieście, to najrozkoszniejszy okres mego życia i mojej pracy w teatrze” — pisze o



kę 1.341 dzieci wszystkich narodowości. Łódź przy nauczaniu powszechnym, łącznie ze szkołami specjalnymi, zatrudnia 1.307 sił nauczycielskich, z czego 1.280 jest etatowych, zaś 27 kontraktowych.

Gmachów szkolnych własnych Łódź posiada 17, z czego 12 specjalnie wzniesionych (mieszczą się w nich 24 szkoły) i 5 budynków, zakupionych przez Zarząd Miejski i dostosowanych do potrzeb szkolnictwa. Poza tem miasto prowadzi Miejską Szkołę Pracy (Łęczycka 23) koedukacyjną z programem szkół powszechnych, która liczy 208 uczniów w 6 klasach.

Następnie Przedszkola Miejskie, których jest 13 z 24 oddziałami, posiadającymi 815 wychowanków, i Przedszkola Społeczne w liczbie 12 o 26 oddziałach, do których uczęszcza 945 dzieci.

W szkolnictwie średnim miasto utrzymuje gimnazjum miejskie męskie (Sienkiewicza 46), typu matematyczno-przyrodniczego, które posiada orzełem 10 klas i 336 uczniów, Miejską Szkołę Handlową (Kilińskiego 109) o 6 klasach i 228 uczniach, miejskie Seminarjum Nauczycielskie (Zagajnikowa 54), znajdujące się w stadium stopniowej likwidacji, w którym pobiera naukę 88 uczniów i 77 uczennic, oraz Wołną Wszechnicę Polską, która w myśl umowy, jaką zawarła z miastem, otrzymuje z Kasy miejskiej subsydjum w kwocie 100 tys. zł rocznie.

Ponadto miasto utrzymuje Miejskie Kursy Wieczorowe, ogółem 16 klas — 523 słuchaczy, Ogniska Oświatowe, 4 klasy — 153 słuchaczy, Kursy dla więźniów, Szkoły Zawodowe Doksztalujące w ilości 26 o 143 klasach — 6 222 uczniów, z czego 17 szkół męskich z 3.616 uczniów i 9 szkół żeńskich z 2.606 uczennicami.

Typy szkół zawodowych męskich: metalowe, spożywcze, drzewne, handlowe, skórną, graficzno-zdobniczą, elektryków, fryzjerów, krawieckie i młodocianych robotników. Typy szkół żeńskich: krawieckie, handlowe i młodocianych robotnic. Poza uczelniami miejskimi znajdują się w Łodzi dwa gimnazja państwowe męskie im. Kopernika (Śródmiejska 41), Narutowicza (Targowa 63) i jedno żeńskie im. E. Szczanieckiej (Pomorska 16), oraz Państwową Szkoła Włókienniczą (Zeromskiego 115) i cały szereg gimnazjów prywatnych żeńskich i męskich, jak: Miklaszewskiej, Ks. Skorupki, Orzeszkowej, Konopczyńskiej-Sobolewskiej, Zimowskiego, im. Konopnickiej, Waszczyńskiej, im. Reymonta, im. Prusa, Zgromadzenie Kupców m. Łodzi, Tow. „Przezorność“ i wiele jeszcze innych.

Omawiając sprawy dotyczące szkolnictwa, niepodobna pominąć kwestji zakupu podręczników szkolnych, tak ważnej dla wszystkich rodziców w dobie obecnego kryzysu. Mnożące się, jak grzyby po deszczu, zmiany podręczników, dokonywane przez ministerstwo W. R. i O. P., rujną corocznie zastępy niezamożnych rodziców, którym nieraz nie starczy na chleb dla dzieci, a którzy zmuszeni są za ostatnie grosze nabywać coraz to nowe podręczniki.

Dawniej jedną i tą samą książką mogło się posługiwać kilkoro i nieraz więcej dzieci, gdyż po ukończeniu jednej klasy czy oddziału można było książkę sprzedać uczniowi wstępującemu do tej klasy, względnie zamienić w księgarni za minimalną opłatą na nową. I tak rodzina, w której kilkoro naraz dzieci uczęszczało do szkoły, mógł w zupełności obsłużyć jeden tylko komplet książek, co oczywiście było dużą oszczędnością.

Dziś, gdy co rok mamy inny pro-

gram i inne metody nauczania, stosowanie takich oszczędności jest niemożliwe, gdyż podręczniki zeszlatoroczne okazują się już bezwartościowe i trzeba je zastępować nowymi, bardziej „udokonalonymi“. Ponieważ jednak zakupowanie podręczników szkolnych i wszelkich materiałów piśmiennych jest koniecznością, od której żaden ojciec czy matka nie mogą się uchylić, apelujemy tą drogą do wszystkich Polaków chrześcijan, aby wszystkie te zakupy skutecznieli jedynie w sklepach i księgarniach chrześcijańskich.

Przemysł księgarski w Łodzi, jak każda zresztą w Polsce dziedzina przemysłu czy handlu, jest w najwyższym stopniu zażydzony, to też w chwili tak

ważnej dla branży księgarskiej, jaką jest nowy rok szkolny, niech ani jeden ciężko zapracowany grosz polski nie wędruje do kieszeni żydowskiej.

Mamy dostateczną ilość sklepów z materiałami piśmiennymi i księgarni polskich, w których można zaopatrzyć się we wszelkiego rodzaju podręczniki i przybory szkolne, bez uciekania się do pomocy Żydów.

Nie wątpimy, że apel nasz nie przejdzie bez echa i każdy Polak chrześcijanin, nabywając książki u Polaków, nie będzie tem samem popierał wrogięgo kapitału żydowskiego, a przyczyni się do rozwoju rdzennie polskiego kupiectwa, budując podwaliny pod przyszłą potęgę gospodarczą narodowej Polski.



Gmach szkoły powszechnej przy ul. Brzezińskiej w Łodzi.

## Niedomagania szkolnictwa

„Kogo się raz miało za nauczyciela, tego należy czcić jak ojca“.

— Konfucjusz, najznakomitszy uczoney chiński między 551—478 przed Chrystusem.

Łódź, dnia 24 sierpnia.

Przez wiele wieków wymagano od młodzieży szacunku dla rodziców, wychowawców i nauczycieli, mało się troszcząc o wzbudzenie gorętszych uczuć. Dopiero wiek XIX przynosi pewne zmiany; psychologia dziecięca, która jest wytworem tegoż wieku, pogłębia spojrzenie w głąb duszy dziecka. U schyłku tego okresu mówi się o mającym nastąpić wieku XX, jako stuleciu dziecka.

Czy wiek nasz zasłużył sobie na to szcyrne miano — przyszłość pokaże. Faktem jest, że coraz bardziej udokonalają się metody nauczania; podejście do dziecka jest serdeczniejsze; nauczycielstwo pogłębia swą wiedzę zawodową; liczniejsza też literatura dla dzieci i młodzieży, ale... dorobek poważnych dzieł pedagogicznych w dalszym ciągu jest niewielki. Dobry pedagog jest zjawiskiem tak rzadkiem, jak rzadkiem zjawiskiem jest prawdziwy artysta. Ale naogół wymagamy od nauczyciela światłej myśli, serca pełnego miłości, by w najniepóźniejszym dziecku widział przyszłego człowieka — dopomógł rozwinać się wszystkim pędem młodego ducha. Mimo wielkich wysiłków — dalecy jesteśmy od ideału szkoły. Szkoły prywatne, nieraz stojące na wysokim poziomie naukowym, wskutek przy-

krych warunków materialnych, albo są zamknięte — albo dogorywają. Szkoły powszechne przepelnione, a nauczycielstwo przepracowane.

Czy w przepelnionej klasie, przepracowany nauczyciel może uwzględnić indywidualność dziecka?

Z powyższego wynika o ogromie odpowiedzialności zawodu nauczycielskiego — za co należy mu się szacunek ogółu. W obecnych czasach nauczycielstwo szkół powszechnych spotyka często niechęć rodziców i mylne sądy; zwłaszcza na tle pobieranych składek na samopomoc, L. O. P. — C. K. itd. Nieporozumienia nie przyczyniają się do wzrostu szacunku.

Powstają również zgrzyty na tle narzucania dzieciom rdzennie polskim, wbrew woli rodziców — nauczycieli i nauczycielek Żydówek, wychrztów; na kresach Rusinów i hakatystów.

Taka polityka jest błędna. Jedną z najelementarniejszych zasad pedagogji jest uwzględnianie rasy, narodowości, a nawet środowiska dziecka. To też narzucanie nauczycielom o obcej psychice wywołuje tarcia i ferment, który ani władzom szkolnym, ani nauczycielstwu — ani młodemu pokoleniu nie przynosi korzyści.

W zbiorowej duszy narodu kryją się bolesne bliźny, osadza ciał nienawiści, paczy charakter — społeczeństwo ćwiartuje na kasty wzajemnie do się uprzedzone.

Komu drogą jest Ojczyzna i jej przyszłość — ten wobec zagadnień szkolnictwa nie przechodzi obojętnie.

WANDA PATEROWA.

## Łódzkie widoki

### Przyjemno iszcz do szkoły, co?

— Mijając Galkówek Zygmunt vel Symche Cynaerberbaum zjadł pomarańczę, koło Andrzeja mama dała mu jeszcze jedno ciastko, a przed Widzewem dozuwał ostatni kawałek czekolady i ponuro spoglądał na pędzące za oknem kominy.

— Zygmuchna, z powodu jesteś taki ażnado smutny, co?

— ...  
— Zygmuchna, i dlaczego dziecko moje ma zmartwienie?

— ...  
— Zygmuchna, to ty nie możesz coś do mnie poro-mawiać?

— Cholera!

— Co -36, cholera?

— To mamunia myśli przyjemno iszcz do szkoły, co?

— Co znaczy przyjemno — mus. Wszystkie chadzamy do szkoły, trzeba się uczyć. Będiesz, Zygmuchna, doktorem, albo wręcz adwokatem mamunia będzie z ciebie dumna, tatunio tyż, i ciocia Salcia, i ciocia Ludka i wujaszek Salek...

— ...i babcia Regina, i dziadek Mojżesz, i pradziadek Izaak, niezakrew na jego głowę!

— Symche, sie opamiętaj, ty bezbożnik, ty!

— ...Sie opamiętaj, sie opamiętaj, a jak ja się opamiętam, to co? To może nie będę potrzebował pójść do szkoły?

— To co ty chcesz być? Zwyczajny handeles?

— Ja chce być polski Trocki.

— Zygmuchna, Ty syn wojego ojca, z takiej nie -odne' sta ozakonne' rodziny! Ciebie jeszcze, broń Boże, goje krzywde' zrobia...

— A ja będę polski Bela Kuni!

— Ten chłopak całkiem zwarzjował!

— Kuba Pomeranc mnie obiecał zaprowadzić na prawdziwe zebranie. Ja bede gojów uczył, co to piatiletka i komin-tern. My z Indą Złoczowską i Grażyną Piereplotczyk będziemy MOPR zakładać, o!

— Ha!te nies, dy miszycjine. Jeszcze ktoś uelzyzy i twoja stara mamunia pójdzie siedzieć na Kopernika. Ty chcesz skończyć 'ak biedny stryjek Eljasz, co?

— Sie nie zmartwiaj, mamunia!

— ...Możesz ty zrozumieć, Janek, co to dnieprostrój? Co ty jesteś? Popychadlo ty jesteś, char:uś, terminator. A jak my zrobimy rewolucję, pójdiesz być komisarzem...

— A co będzie ze sklepem twego starego?

— Co ty potrzebujesz martwić się o jakiś sklep? Nie masz ty innego kłopotu, co? Na -rozątek rewolucja...

— Cyganiez!

— Uś, co znaczy cyganiez? Ja go mówie jak do 'świadomionego proletarjusza, a on jak 'zi'ra w moście!

— Te! Tylko nie dziura w moście, zółtku w penek tracany!

— Sie nie obrażaj, Janek. Można jak człowiek do człowieka...

— Jaki tam znów człowiek! Żydziak, to tak. Pętał parszywy, a już komune propaguje! Odwal się, bo jak dotknę, to cię, pudlu, będą przez szklany lejek do trumny wlewali!

## MEBLE

gotowe od skromnych do najwykwintniejszych. Wszelka zamiana. Tanie i na raty. Poleca WYTWORNIA SZCZEPAN BERNACKI ŁÓDŹ, Piotrkowska 275. Tel. 262-05. n 12 550

tem Zelwerowicz — „Gdyby mnie kto zapytał, jak wygląda raj, odpowiedziałbym, że właśnie tak, jak owe pierwsze miesiące łódzkie. Świętni aktorzy, już wtedy asy: Jaracz (wstrząsający Ryszard III), Junosza Stepowski, Grabowski, niezjący dziś: Osterwina, Bończa, Milewski. „Wesele“ pierwszy raz pokazano w Kongresówce, idące 59 razy z rzędu! I publiczność: dzień w dzień przyjeżdżały z Warszawy 3—4 wagony „inteligentów“. Przychodziła też publiczność robotnicza. Szedł tam też trydjon 42 razy! — Kłątwa 30 razy...“ Dwa pary — jeden po drugim — położyły jednak kres owym „przepięknym chwilom“.

Człowiekiem bardzo zasłużonym dla rozwoju życia umysłowego Łodzi jest Wiktor Czajewski, wychowanek Uniw. Jagiellońskiego, redaktor „Przeglądu Bibliograficzno-Archeologicznego“ oraz „Tygodnika Powszechnego“ w Warszawie. Zakłada on w Łodzi w r. 1897 pierwsze polskie pismo

codzienne p. t. „Rozwój“. „Pismo, jak i jego redaktor stali się ośrodkiem ruchu umysłowego na terenie Łodzi i źródłem wszelkich poczynań kulturalno-artystycznych“ — pisze dr. Stolarzewicz. Czajewski rozwija ożywioną działalność wydawniczą. Wykorzystuje każdą rocznicę, obchód, każde wydarzenie, by „budzić w społeczeństwie poczucie narodowe i kult wielkich mężów nauki i wiedzy“, przez artykuły i wydawnictwa okolicznościowe (100-lecie urodzin i 50-lecie śmierci Mickiewicza, 500-lecie Grunwaldu, zgon Wyspiańskiego, Orzeszkowej, Konopnickiej, Prusa). Organizuje też kilka konkursów; na najlepszy dramat w 1903 r. i nowelę w r. 1905.

Praca naukowa w ścisłym słowa znaczeniu zaczyna się w Łodzi dopiero po wojnie, dokładnie mówiąc w ostatnim 10-leciu, i jest jeszcze, rzecz można, w powijkach. W Łodzi istnieje dwie biblioteki o charakterze naukowym: Miejska Biblioteka Publiczna, licząca 30 tys. tomów, oraz Bibliote-

ka Pedagogiczna — 12 tys. tomów. „Miejskie Muzeum Historji i Sztuki im. J. i K. Bartoszewiczów“, ofiarowane Łodzi w r. 1930 przez K. Bartoszewicza, posiada bibliotekę naukową z 2 tys. tomów, dział archiwalny z 668 tekami rękopisów, oraz galerję obrazów z ciekawym działem sztuki nowoczesnej. Archiwum Akt Dawnych miasta Łodzi obejmuje około 300 tys. woluminów, począwszy od końca XVIII w.; organem jego jest „Rocznik Łódzki“, redagowany przez J. Raciborskiego i dr. K. Kaczmarczyka. „Miejskie Muzeum Etnograficzne“, założone w r. 1931, posiada 2 tys. eksponatów; kierownik tegoż muzeum, J. Manugiewicz, redaguje kwartalnik p. t. „Wiadomości ludoznawcze“. Z wystaw najpoważniejszym jest oddział łódzki Polskiego Tow. Historycznego. Organem towarzysząca jest „Rocznik“, którego wyszło dotychczas 2 tomy. Wspomnieć też trzeba o „Towarzystwie Bibliofilów“, zał. w 1928 r., kierowanym do r. b. przez P. Smolika, które

wydawało 8 tomów pięknych druków. „Literatura Łodzi“ jest pierwszą w swoim rodzaju próbą zobrazowania życia literacko-naukowego Łodzi. Autor zadał sobie niepomierny trud zebrania materiałów, rozproszonych po całej Polsce, a częstokroć już zaginionych. Często bowiem nakład, leżący kilka lat na składzie, szedł na makulaturę i dziś tylko wzmianki w piśmie świadczą o jego niegdys istnieniu. Rzecz charakterystyczna, że druków łódzkich, zwłaszcza starszych, najmniej posiadają biblioteki łódzkie, które jako instytucje niedawno założone zaopatrzone są w nowe przeważnie wydawnictwa. Dr. Stolarzewicz pracą swą dał cenny przyczynek do udziału Łodzi w polskim życiu kulturalnym. A dodać trzeba, że to nie pierwsze jego dzieło. Pod pseudonimem A. Galińskiego wydał on już kilka prac historyczno-literackich i powieści. W rządzie więc zasłużonych dla kultury Łożian i jemu należy się miejsce.



# Świat kobiety

## Jaka będzie moda jesienna?

W miarę jak upływają wakacje i powoli nadciąga jesień, zaczynamy przeglądać dzienniki i pisma, szukając w nich informacji o jesiennej modzie! Oto rzeczywiście ukazują się już pierwsze zwiastuny nowej mody, niby gołębicę wypuszczone z biblijnej arki.

Wiemy już mniej więcej, jaka jest sylwetka jesienna i jak wyglądać będą kobiety na ulicy, a jak wieczorem na zebraniach i zabawach. Dwie biegunowo równe postacie, dwa kontrasty!

W kontrastach kocha się nasza epoka; zmiany, nowości, niespodzianki są nam potrzebne do życia i moda — wytrawna dyplomatką — chce, żeby kobieta była też różna, wciąż inną, ale zawsze ponętna i pociągająca!

### „Militaryzacja“ mody

Jakie kobiety podobają się więcej mężczyznom? Oto pytanie, które całe życie zadają sobie kobiety, a za nimi moda! Bo przecież we wszystkich prawie kobiecych poczynaniach, a przede wszystkim w sztuce ubierania się, zagadnienie to gra bardzo ważną, a może główną i jedyną rolę.

Już raz powstał wielki problemat, czy mężczyźni wolą blondynki czy brunetki. Obecnie powstaje pytanie, jakie kobiety podobają się więcej mężczyznom, czy „bardzo kobiece“, strojne we wszystkie wdzięki właściwe swojej płci, czy przeciwnie, raczej chłopięce, sportowe, z pewną nawet domieszką „militarnego szyku“? Jakże?

Wobec tak postawionego pytania stoimy bezradnie; nigdy zdaje się, nie powieźmiemy stanowczej opinii. Już chcemy powiedzieć, że kobiecość zawsze zwycięża, kiedy jakiś przykład, jakiegoś zdanie o uroku chłopięcości w kobiecie każe nam głosiwać za junacką sylwetką. Moda rozstrzyga to zagadnienie — sądem Salomona! Z tą tylko różnicą, że zamiast „dzielić“, ona łączy. Kobieta bowiem może połączyć dwie sylwetki, dwa rodzaje, czy typy urody, może ukazać się, niby starożytny Janus o dwu obliczach, raz pełna czupurnego wdzięku, to znów strojna powabem kobiecości. W ten sposób podoba się wszystkim!

Na ulicach, zalanych ostatnimi, ciepłymi promieniami jesiennego słońca, zobaczymy elegantki przybrane w pewnego rodzaju umundurowanie. Te uniformy są to kostjumy, przypominające lekko kontury wojskowo-kozackie: żakiet dość długi, prawie trois-quarts, bardzo wcięty i przepasany szerokim lakierowanym pa-

skiem, kołnierzyk stojący, oficerski, a zapięcie?... Zapięcie jest sutem szamerowaniem z sutaszem!

Sutasz będzie najbardziej noszonym motywem dekoracyjnym, przybierając będzie kostjomy, suknie, a nawet kapelusze. Na zakietach tworzy

i przypomną nam aureole Madon, o tyle małe filcowe kanotery i czapki, przypominające tarbusze o zwężonym, górnym denku, owina się również prostym sutaszowym sznurem, który pojedynczo lub spleciony z drugim stanowić będzie jedyną ozdobę.



podwójne pętle zapięcia, umieszczone daleko od siebie, lub w kilka rzędów; na ramionach sutaszowe arabeski wyglądają, jak epoletki, na pelerynach także sznury biegnące wzdłuż konturów kapki nadają jej sztywność militarną. Na bluzkach lub stanikach sznury te okręcają się dokoła szyi, spadają na piersi i tu wiążą się w węzeł.

Podobne przybranie zobaczymy na toczkach i czapkach, które towarzyszą kostjumom. O ile strojne kapelusze zapożyczą wzorów z obrazów włoskich

Sutasz na aksamicie, gdyż nie zapomnijmy, że aksamit będzie nadal zwyczajnie modny. Kostjumy, okrycia, peleryny, suknie i kapelusze — są aksamitne!

### A wieczorem?

Męska sylwetka w ciągu dnia — za to wieczorem... kobieta ukazuje się, jak sultanka lub dama dworu. Sporty, spacer, gorączkowa czynność dzienna, wszystko to zapomniane; godziny wieczorne poświęcone są uro-



Młodzieńczy kostjum sportowy — spódniczka jasno-granatowa, biały wełniany kabatek, biały kapelusz i rekawiczki i czerwony jedwabny szalik.

kom życia towarzyskiego lub rozrywkom.

Proste kontury zamieniają się w miękkie linie draperji; suknie będą bardzo drapowane! Już w lecie balowe tualety wzorowane były na wschodnich, hinduskich szatach i zasłonach, lub układały się, jak starożytne greckie stroje — pójdziemy dalej w tym kierunku, uwzględniając szczególnie wschód: draperje u dołu tworzyć będą coś w rodzaju bufiastych spodni haremowych sułtanek, albo poprzecznie przetną powłóczyste spódnice, jakby dalekie echo bajaderskich związań. Za to dekolty będą głębokie.

### ZNACZKI POCZTOWE PRZYCZYNĄ WOJNY

Wojna między Boliwią a Paragwajem o Gran Chaco została zakończona. Mało jednak komu wiadomo, iż bezpośrednią inicjatywę do wszczęcia działań wojennych o posiadanie spornego terenu dały... znaczki pocztowe.

Gran Chaco stanowi przestrzeń porośniętą lasem dziewiczym. Zaludniony jest ten obszar zrzadka tylko przez wędrownie szczerpy indyjskie. Południowa część Chaco należy do Argentyny, natomiast północna stanowiła zawsze przedmiot pożądań i sporów między Boliwią a Paragwajem, które rościły sobie pretensje do posiadania tych obszarów, obfitujących podobno w ropę naftową.

W 1895 roku sąd rozjemczy rozstrzygnął spór o Gran Chaco... ten sposób, iż podzielił ją na dwie części między strony. Wyrok nie zadowolili jednak stron. Przez 30 lat zarzucano się wzajemnie notami, protestami, ekspertyzami. Aż wreszcie w 1927 roku Paragwaj uczynił coś, co w pojęciu Boliwijczyków było zamachem stanu. Rząd paragwajski wydał bowiem znaczek pocztowy wartości 1½ peso, na którym mapka Gran Chaco nosiła napis „Chaco-Paragwaj“. Oburzenie w Boliwii było wielkie. Żądano represyj i odwetu. Wobec tego w 1928 roku wypuścił rząd boliwijski znaczek wartości 15 centavos, na którym Gran Chaco oznaczone było napisem „Chaco boliviano“. Teraz posypały się grómy oburzenia w Paragwaju. Domagano się wypowiedzenia wojny Boliwii, co też wreszcie nastąpiło.

Oczywiście, znaczki były tylko pretekstem, gdyż istotnym powodem krwawej i długotrwałej wojny o posiadanie Gran Chaco, obszaru dzikiego i bezludnego, były źródła naftowe, które wykrył tam prospektorzy trustu Standard Oil. Tak, iż faktycznie Boliwia i Paragwaj prowadziły wojnę o to, kto będzie eksploatował naftę w Gran Chaco, Standard Oil czy Royal Shell.

## Suszymy owoce

Najtańszy sposób przechowywania owoców i grzybów to suszenie. Suszenie ma za zadanie usunąć wodę z owoców, i dlatego należy owoce suszyć umiejętnie.



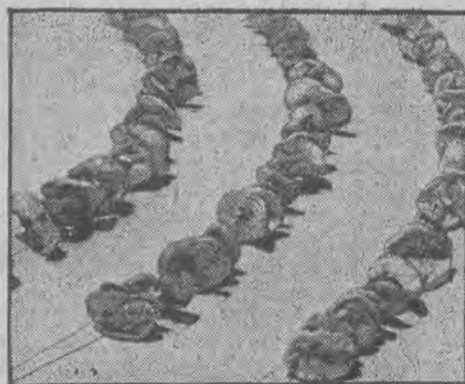
Owoce obrane, równo rozłożone na blasze, wysychają w piecyku do pieczenia przy otwartych drzwiczkach.

ażby wysuszone na wiór nie zostały pozabawione swych wartości. Jabłka obrane ze skórki należy pokroić w plastry, wydrążone z pestek, nanizane na nitkę i suszyć na słońcu. Gruszki większe obrane podzielić na ćwiartki względnie połówki, mniejsze można suszyć w całości, nieobierane.

Owoce przeznaczone do suszenia nie mogą być przejrzałe, ani niedojrzałe; najodpowiedniejsze są takie, jakie przeznaczamy do jedzenia na surowo. Przy suszeniu sliwek, należy zwrócić uwagę, aby nie suszyć owoców robaczywych.

Jarzyny należy suszyć obrane i pokrojone. Grzyby nie plukane tylko oczyszczone i przebrane z robaczywych suszyć najlepiej nanizane na sznurki.

Ponieważ słońce niezawście świeci wtedy, kiedy nam jest potrzebne, a w słone dni suszenie owoców na powietrzu musimy przerywać, istnieje jeszcze jeden sposób suszenia owoców, niezależny od kaprysów słońca. Owoce przygotowane, jak powyżej do suszenia rozłożyć na czystych blachach do pieczenia i suszyć w piecykach do pieczenia. Drzwiczki od pieca zostawić otwarte, ażeby wilgotne powietrze mogło wydostać się z pieca, a blachy od czasu do czasu przestawiać, ażeby owoce na obydwóch końcach blachy równo wysychały.



Jabłka nanizane na sznurki suszą się w słońcu.



Nowoczesne zestawienie materiałów w kropki: sukienka biała w czarne kropki, do niej płaszczek z czarnej krepy w białe kropki.

## Cudowne loki



nieograniczenie trwałe przy wilgotnym powietrzu lub po cieple osiagają Panowie i Panie bez rurek zapomnijcie esencji „Nimfa“, dzięki której ondulacja jest żywotna. Duże zaoszczędzenie czasu i pieniędzy. Zaraz po myciu uzyskuje się wspaniałe fale ondulowanych loków, pełną pową i fryzurę. Dużo listów z podziękowaniem i pełnych zachwytu. Pod gwarancją zł. 200.— otrzymacie pełną cenę kupna z powrotem. Jeżeli niezadowoleni z wyników użycia esencji „Nimfa“ zwróćcie pół pakietu niez użytą. Cena za flaszke 1.50 zł. 3 flaszki 3.— zł. Specjalna oferta: Przy nadstaniu w ciągu 3 dni wycinka niniejszego ogłoszenia wraz z zamówieniem otrzymacie jako dodatek bezpłatny 1 flaszke prawdziwej francuskiej perfumy Origan. Labor. Chemiczne Dr. Nic. Kemény i Ska. Nowy Sącz, skrytka pocztowa 131/1761. T 1552



# Robotnikom łódzkim do wiadomości

„Sprawa węglowa” „sanacyjnego” Z. Z. Z.

**Sierpień**  
**25**  
**NIEDZIELA**

**Kalendarz rzym.-kat.**  
Niedziela: Ludwika kr.  
Róży  
Poniedziałek: M. B. Ja-  
snogórskiej

**Kalendarz słowiański**  
Niedziela: Namysława  
Poniedziałek: Wlasty.  
miry

**Słońca:** wschód 4,50  
zachód 18,53

Długość dnia 14 godzin 08 min.

**Adres redakcji i administracji w Łodzi**  
telefon redakcji i administracji 173-55  
**Piotrkowska 91**  
Godziny przyjęć dla interesentów  
od 10-12

## NOCNE DYŻURY APTEK

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: Kacperkiewicza, Zgierska 54. Sitkiewicza, Kopernika 26. Zundelwiczka, Piotrkowska 25. Bojarskiego, Przejazd 19. Lipca, Piotrkowska 193 (żydowska), Rychtera i Łobody, 11 Listopada 86.  
Pogotowie: Tel. 102-90.  
Straż Ogniowa: Tel. 8.

## TEATRY ŁÓDZKIE

**Teatr Miejski Letni** (Piotrkowska 94)  
9 wiecz. „Król włamywaczy”.  
**Cyrk „Sport-Palace”** (Narutowicza 61).  
Dalszy ciąg turnieju walk francuskich, pocz. o godz. 8.45.

## KINA ŁÓDZKIE

**Adria-Metro** — „Symfonia serca”.  
**Bratnia Strzecha** — „Csibi”.  
**Grand Kino** — „Tajemnica ekspresu nr. 8”.  
**Mimoza** — „Uwielbiana”.  
**Corso** — „Świat na opak”.  
**Capitol** — „Niewolnica z Mandalay”.  
**Mewa** — „Miraże szczęścia”.  
**Miraż** — „Turbina 50.000”.  
**Ludowy** — „Każdemu wolno kochać”.  
**Oświatowy** — „Szpieg Nr. 13”.  
**Przedwiośnie** — „Dwie sieroty”.  
**Palace** — „Ostatnia miłość”.  
**Rakieta** — „Scampolo”.  
**Stylowy** — „Frasquita”.  
**Zachęta** — „Markiza Yorisaka”.

## KOMUNIKACJI

Od Administracji. Niniejszem zawiadamiamy, iż p. Włodzimierz Rzepcecki nie jest naszym akwizytorem ogłoszeniowym.  
Administracja „Oregdownnika” w Łodzi.  
Przy zakupach należy powoływać się na ogłoszenia, zamieszczone w „Oregdownniku”.

## NOTUJEMY

**Pietnujemy!** Jak się dowiadujemy, S. S. Urszulanki z ul. Obywatelskiej w Łodzi czynią zakupy maki i otrąb w żydowskim mlynie „Korona”, mieszczącym się przy ul. Cieszyńskiej 10. Zapytujemy tą drogą S. S. Urszulankę, czy nie mogłyby czynić zakupów wymienionych produktów u chrześcijan, a nie popierać rozpanoszonego Żyda? — Jak się dowiadujemy, również i Spółdzielnia Spożywców w Retkini zakupuje we wspomnianym mlynie żydowskim otręby. Postępowanie Spółdzielni jest tem bardziej dziwne, że posiadając młyn własny, kupuje jeszcze u Żyda, nie licząc się z członkami, którzy napewno nie życzą sobie podobnych transakcyj z firmami żydowskimi. — Panowie Jan i Stefan Grzegorzewscy, właściciele domu przy ul. Słowiańskiej 8 wynajeli do naprawy dachu Żyda Majera Frydmana (Napiórkowskiego 47). Czy panowie Grzegorzewscy są zdania, że w Polsce w pierwszym rzędzie należy zatrudniać Żydów, podczas gdy tylu Polaków głoduje? — Współwłaściciel domu przy ul. Rzgowskiej 69 p. F. bich Walerjan zamieszkały przy ul. Franciszkańskiej 13 wynajął do naprawy domu malarzy i dekarzy Żydów. — Pietnujemy te wszystkie wypadki wylamania się Polaków chrześcijan z wspólnego frontu walki o Polskę Narodową.

**„Łodzianie nad morze!”** Dowiadujemy się, iż wycieczka do Gdyni, o której pisaliśmy w nr. 192, zorganizowały wyłącznie żydowskie organizacje kupieckie. P. H. L. Piątkowski niema z nią nic wspólnego, zatem za niedomagania jej odpowiadać nie może.

Po „Legionie Młodych” przysłała kolej na Związek b. Ochotników. „Kurier Łódzki” pisze: Wobec nieprzezwyciężonych trudności w realizowaniu zapowiedzianych uroczystości na dzień 24 i 25 b. m. z racji zawieszenia Zarządu Głównego Związku b. Ochotników A. P. i zarządzeniami mającymi w tych dniach rozwiązać wszystkie oddziały na terenie Rplitej, święto ochotnicze, oraz przedstawienia plenerowe na WKS-ie nie odbędzie się. Wszelkie przygotowania i w stadium końcowem będące prace zostały wczoraj przerwane. Kto ostatecznie u „nich” pozostanie?

**Uroczystość w Parznie.** W ubiegłą niedzielę odbył się w Parznie wielki odpust. W odpuscie tym wzięli udział członkowie Stronnictwa Narodowego koła Szczerców i Magdaleńców, którzy w liczbie 150 osób utworzyli imponujący pochód ze sztandarem. Jednocześnie urządzono zbiórki na rzecz pogorzelców w Szczerowie. Zebrano 80 kg maki i 100 kg chleba.

## KRONIKA WYPADKÓW

Wypadek przy pracy. W zakładzie ślusarskim „Ferro” przy ul. Smoczej 14 uległ wypadkowi robotnik Henryk Uzarski, któremu trawy tokarki oberwały prawą rękę powyżej łokcia. Rannego umieszczono w szpitalu. (k)

## KRONIKA POLICYJNA

Zabił świadka, bo mu przeszkadzał. Na drodze przy wsi Krep, pod Łodzią zabity został

Łódź, 24 sierpnia  
W związku z naszym artykułem p. t. „Za kulisami „sanacyjnego” Z. Z. Z.”, zamieszczonym w nr. 183 „Oregdownnika”, zarząd Z. Z. Z. oddz. łódzki robotników przemysłu tytoniowego i spirytusowego nadesłał nam sprostowanie, którego ze względu na przepisy prasowe w całości zamieścić nie możemy.

## Dopiero po 3 latach

następuje przedawnienie roszczeń pracowniczych

Łódź, 24. 8. Sąd Pracy wprowadza w praktyce nową ustawę o zobowiązaniach, wynikających z wierzitelności pracodawcy wobec pracownika z racji umowy o najmie pracy.  
Ustawa o nowym kodeksie zobowiązań wprowadzona obecnie obowiązuje wstecz od dnia 1 lipca 1934 roku.  
W myśl poprzedniej ustawy, przedawnienie z tytułu niewypłaconych zarobków, pracownikom następowało już po upływie 6 miesięcy. Obecnie pracownik będzie miał prawo domagać się uregulowania zaległej należno-

ści w ciągu lat 3, a że nowa ustawa obowiązuje od dnia 1 lipca 1934 r., wszyscy niewypłacony pracownicy, którym zaległości powstały w tym terminie lub wstecz o 6 miesięcy t. zn. od 1 stycznia 1934 r. W przyszłości zaś wszelkie zobowiązania z tytułu niewypłaconych zarobków będą ważne w ciągu lat trzech.

Wprowadzenie tej ustawy w życie pozwoli wielu pracownikom wyegzekwować zarobki w czas nie wypłacone, które uważali oni już za stracone.

Henryk Opielka. Ustalono, że Opielka został zabity orczykiem, przy pomocy którego zabójca roztrzaskał mu głowę. Stwierdzono, że zabójstwa dokonał sąsiad Opielki Józef Guziak. Guziak miał proces ze swym sawagrem, przyczem Opielka był głównym świadkiem ze strony przeciwnej i zeznania jego zdecydowały w pierwszej instancji sądowej o wyroku skazującym. Guziak mszszac się na niewygodnym świadku, napadł na Opielkę z nienacką i zatłukł go orczykiem. Mordercę aresztowano. (k)

ujęcia sprawców zająć. Okazało się, że Mruk grał w kości i przegrał znaczną sumę, a gdy groził denuncjacją, gracie pobili go. Napastników osadzono w areszcie.

Przy pracach kanalizacyjnych na ul. Żeromskiego 35 tygiel z roztopionym ołowiem upadł na 4-letnią Wandę Mańkowską, tak, że wypadł jej ciałko do kości. Poparzoną w stanie groźnym odwieziono do szpitala.

Na podwórzu przy ul. Dworskiej 59 z zemsty na tle sporu o dzieci 37-letnia Marja Kownacz rzuciła z okna II piętra na głowę swego sąsiada 34-letniego Stanisława Borysiaka kociołek żelazny z gotującą się wodą. Borysiak doznał ciężkich uszkodzeń i poparzeń i w stanie bardzo ciężkim umieszczono go w szpitalu. Kownaczową aresztowano.

Referat karny inspekcji pracy skazał Wofla Alfa, właściciela fabryki przy ulicy Składowej 33, za obniżanie zarobków robotniczych i nie udzielanie urlopów na jeden miesiąc bezwzględnie aresztu. Ponadto referat karny rozpoznawał 11 spraw żydowskich przemysłowców oskarżonych o zmuszanie robotników do pracy w godzinach nadliczbowych i w niedziele. Wszyscy skazani zostali na grzywnę od 50 do 300 złotych.

Na skutek interwencji związków zawodowych inspektor pracy przeprowadził lustrację przemysłu włókienniczego w Bełchatowie. Dzienniki stwierdzają, że przemysłowcy bełchatowscy wyłącznie niemal Żydzi, wyzyskują robotników, albowiem sporządzone aż 60 protokółów o zmuszaniu do pracy w nadgodzinach, obniżanie zarobków i t. d. Wszyscy przemysłowcy pociągnięci zostaną do odpowiedzialności karnej.

W mieszkaniu przy ul. Wólczańskiej 203 znaleziono rozkładające się zwłoki 57-letniego Bolesława Szczegłowicza. Dochodzenie ustaliło, że Szczegłowicz zmarł na atak serca, a ponieważ mieszkał samotnie, zwłoki znaleziono dopiero po 6 dniach.

## Na srebrnym ekranie

### Tajemnica ekspresu nr. 1

#### Grand Kino

Wysiewiany obecnie w Grand Kino film, należy do typowych twórców sensacyjno-kryminalnych z lekką domieszką humoru. Należy przyznać, że zrobiony jest dobrze i amatorom tego rodzaju obrazów da sporo zadowolenia. Należy podkreślić bardzo dobrą reżyserię, która z dosyć słabego scenariusza potrafiła zrobić film utrzymujący widza w stałym napięciu. Nie należy tylko zbyt rygorystycznie wymagać logiki wypadków, bo wówczas dostrzeżenie się szereg niescisłości.

Stanowczo najlepszy, pod względem wyreżyserowania jest moment końcowy, gdy wagon pędzący z dynamitem (i gromadką sympatycznych bohaterów) przemyka się w szalonym pedzie pomiędzy rozstawionymi i jadącymi w przeciwnym kierunku pociągami wagonami. Co sekunda grozi zderzenie, lecz zwrotniczy i autor kuzna nad losem bohaterów. Również nie źle zarysowany jest sam wątek intrygi — aż do ostatekniej chwili niewiadomo, kto jest właściwie „kidnaperem”. Partje komiczne potraktowane są przez wykonawców z właściwym umiarem. Nadprogram słaby.

## W kilku słowach

W obiegu ukazały się w Łodzi w większej ilości fałszywe monety srebrne 5 i 10-złotowe. Władze policyjne wdrożyły dochodzenie w kierunku ujawnienia kolporterów. Ostrzega się obywateli przed puszczeniem w obieg przyjętych przez nieuczynnych fałszyfikatorów. Fałszyfikaty są dość udatne i dzięki temu rozpowszechniają się.

W kwietniu rb. straż graniczna zatrzymała w Łodzi 21-letniego Stefana Barowskiego z Tarnowskich Gór, woj. śląskie oraz 20-letniego Augusta Musiała. Od Barowskiego odebrano kilkadziesiąt zapalniczek, przemyczonych z Niemiec oraz kamienie do zapalniczek w dużej ilości. Ustalono, że Barowski już od dłuższego czasu uprawiał hurtowy handel przemycanymi zapalniczkami, mając odbiorców detalistów na terenie Łodzi. Sąd okręgowy w Łodzi skazał Barowskiego na 21 tys. złotych grzywny z zamianą w razie nieściągalności na 210 dni aresztu, a Musiała na 5 dni aresztu zawieszając temu ostatniemu wykonanie kary ze względu na odbywanie służby wojskowej.

Kazimierz Mruk, domokrajny handlarz z ul. Mickiewicza 18 napadnięty i poranny został przez trzech sprawców. Napadnięty podał, że miał miejsce rabunek. Rannego przewieziono do szpitala w stanie ciężkim. Dochodzenie doprowadziło do

3) nieprawdą jest, że ciż sami delegaci zawarli umowę z pewną firmą, która dostarczyła węgiel droższy o 30 gr na korcu,

4) natomiast prawdą jest, że robotnicy sami chcieli węgla o 30 groszy droższego, ale lepszego;

5) nieprawdą jest, jakoby zapotrzebowanie węgla dla robotników wynosiło 10 tys. korcy,

6) natomiast prawdą jest, że zapotrzebowanie to w ub. roku wynosiło 1,700 korcy;

7) nieprawdą jest, że robotnicy opłacają haracz na rzecz Z. Z. Z.,

8) natomiast prawdą jest, że każda firma, z którą zawiera się umowę, wpłaca 1 proc. od obrotu na rzecz Związku.

Tyle mówi sprostowanie. Ażeby cała ta „zawikłana” historia szerszemu ogółowi robotników nie wydała się zbyt skomplikowana, wyjaśnimy każdy punkt sprostowania po kolei.

Ad 1) i 2): Delegaci Z. Z. Z. każdego roku zbierają oferty na dostawę węgla dla robotników, zatrudnionych w Państw. Monopolu Spirytusowym. Gdy oferta zostaje już ustalona, dyrekcja monopolu w porozumieniu z delegatami zawiera umowę z daną firmą węglową, nie wchodząc w to, czy węgiel jest drogi czy tani, dobry czy zły. Umowa ta jest więc podpisywana wyłącznie przez dyrekcję, bo z delegatami Z. Z. Z. — rzecz prosta — żadna firma tego rodzaju ważnej formalności zatwierdzać nie będzie. Wynika z tego, że moralną i faktyczną odpowiedzialność za jakość i cenę węgla biorą na siebie delegaci Z. Z. Z.

Ad 3) i 4): Punkty te same z sobą się kłócą. Więc jednak (przyjmując za prawdziwy punkt 4) prawdą jest, że w bieżącym roku zrobiono umowę na węgiel o 30 gr droższy od innych ofert. Czy robotnicy chcieli akurat droższy węgiel — jak mówi sprostowanie — to my śmiemy w to wątpić. Najlepszym tego dowodem jest fakt, iż po znanym pierwszym artykule w tej sprawie robotnicy zajęli stanowisko „Oregdownnika”, wyrażając swe niezadowolenie w stosunku do delegatów Z. Z. Z. w sposób jawny i niedwuznaczny. Znany zresztą szczegóły z zebrań, odbytych specjalnie w tej kwestii. Twierdzenie, że robotnik „woli węgiel droższy” — jest tak naciągnięte, że nikt temu nie da wiary.

Ad 5) i 6): Nie twierdziliśmy, że w ub. roku zakupiono 10 tys. korcy węgla, tylko, że w roku bieżącym zapotrzebowanie sięga około 10 tys. korcy węgla. Zresztą oto mniejsza, bo zapotrzebowanie raz się zwiększa, raz zmniejsza. Istota zarzutu leży nie w takiej, czy innej ilości zakupionego węgla, tylko w droższej cenie.

Ad 7) i 8): I te dwa punkty znowu się kłócą ze sobą. W jednym bowiem mówi się, że robotnik nie płaci haraczem na Z. Z. Z., a w drugim, że firma, z którą zawiera się umowę, płaci 1 proc. od obrotu na rzecz Z. Z. Z. Nie byliśmy przy zawieraniu umowy, ale, jak nam donoszą zainteresowani w tej sprawie robotnicy, delegaci Z. Z. Z. zgodzili się na droższy węgiel dlatego, że otrzymali 1 proc. na rzecz Związku. Zatem nie interes robotnika, lecz dobro Związku było tu pierwszym warunkiem. Skoro zaś tak — to ten jeden procent zapłacili robotnicy ze swej kieszeni, niezależnie od składek, które już płacą. Ale i to wszystko byłoby jeszcze jakoś w porządku, gdyby robotnicy na taką transakcję wyrazili swą zgodę. Jeżeli jest inaczej — jeżeli dzisiaj robotnicy są z tego niezadowoleni, wyrażając uznanie „Oregdownnikowi”, że się zajął tą sprawą — to to dowodzi, że działano wbrew albo z pominięciem interesu robotnika.

Nie chcemy być źle zrozumiani! Nie chodzi nam tutaj o tę czy inną firmę węglową. Nie faworyzujemy żadnej. Chodzi tylko o sam fakt, że z nadesłanych ofert — delegaci winni byli wybrać taką, któraby najwięcej odpowiadała interesowi robotnika polskiego. — Na zakończenie musimy dodać, iż pierwszy nasz artykuł narobił dużo kwasów w „sanacyjnym” Z. Z. Z. i w rezultacie wiele też robotników opuściło jego szeregi.

Popierajcie firmy chrześcijańskie, ogłaszające się w „Oregdownniku”



## Koniec feryj na giełdzie

Warszawa. (Tel. wł.). W dniu 7 września kończą się ferie na giełdzie i będą się odbywały zebrania sobotnie. (w)

## U progu odzyskania

Łódź, dnia 24 sierpnia.

Z okazji wydania numeru szkolnego, zwracamy niżej uwagę Czytelnika na firmy chrześcijańskie, zasługujące na poparcie:

W dziale galanterji i zabawek dziecięcych na specjalne wyróżnienie zasługuje firma „Edmund STACHLEWSKI”, ul. Pomorska 22. Firma ta istnieje od 1910 roku i ciągle rozwija się dzięki sprężystemu kierownictwu właściciela. Prócz p. Stachlewskiego, pracującego w tym interesie, zatrudnieni są jeszcze: żona jego, która prowadzi dział mody damskiej, w dziale męskim r. n. absolwent W. S. H. w Warszawie, dwie córki maturzystki, z których każda ma również swój dział i ponadto cztery ekspedjentki. Szczególnie podkreślamy ten skład personalny magazynu p. Stachlewskiego, ponieważ stanowi on bardzo piękny przykład, godny naśladowania dla inteligencji polskiej.

Następnie na uwagę zasługuje potężny już dzisiaj magazyn obuwia i-my LEO przy ul. Piotrkowskiej 56. Magazyn ten jest oddziałem bydgoskiej fabryki obu-

wia „LEO”, założonej w roku 1878 przez ś. p. W. Weynerowskiego, którą teraz prowadzi syn założyciela dr. Witold Weynerowski. Oddział i-my „LEO” w początkach swego istnienia w Łodzi musiał stoczyć ciężką walkę z konkurencją tandety, aby sobie zdobyć zaufanie szerszego społeczeństwa. Dzięki jednak sprężystemu kierownictwu p. Ludwika Ochla, pod którego zarządkiem znajduje się filja „LEO” w Łodzi, firma ta wyszła z tej walki zwycięsko i dzisiaj jest najsilniejszą w tej branży placówką chrześcijańską, godną ze wszech miar poparcia najszerszego ogółu.

Polecamy również firmę **BLAWAT POLSKI** przy ul. Zgierskiej 29 i Limanowskiego 28, która na sezon szkolny zaopatrzyła się obficie w materiały na mundurki, w fartuchy przepisowe, tornistry szkolne i teczki. Bławat Polski słynie z niskich cen i pierwszorzędnej jakości materiału.

W dziale konfekcyjnym zasługują na uwagę i-my: Zakład Krawiecki **Stanisława NOWAKA** przy ul. Piotrkowskiej 165, który poleca na sezon szkolny duży wybór mundurków szkolnych, palt dla ucznia, oraz garderobę męską po cenach przystępnych; i-mę **E. M. Norenberg, ul. Piotrkowska 160**, posiadającą na swym składzie duży wybór mundurków szkolnych oraz konfekcję męską i damską, tudzież dział miarowy. W tym samym lokalu znajduje się i-ma **Schafrick**, w której każdy elegancki pan i pani może zaopatrzyć się w wykwintną galanterję, jak również i bieliznę.

Firma **Jabłoński i Moszczyński** w Łodzi przy ul. Głównej poleca na nadchodzący sezon teczki, śniadówki i inne wyroby skórzanane, jak: torebki, portfele i t. p.

**Paweł GEISLER**, Piotrkowska 102, zaopatrzył swoje składy w najmłodniejsze materiały na sezon jesienno zimowy, tak męskie, jak i damskie. Wielki wybór tych materiałów niewątpliwie ściąganie licznych elegantów naszego miasta. Uczniowie i uczennice wszystkich szkół napewno zaopatrzą się będą w przepisowe mundurki i fartuszki szkolne w firmie **A. SCHILLER**, ul. Gdańska 66. Trzydzięci lat istnienia tej firmy daje najlepszą rękoźmię, że wyroby firmy A. Schiller, będącej pod kierownictwem samego założyciela, są pierwszorzędnej jakości i wytrzymałości.

**W. TILL**, Plac Reymonta 2, poleca wyroby dziane, odzież męską, damską i dziecięcą. Towary z lepszej wełny, bielizna trykotowa i t. p. są specjalnością i-my **W. TILL**, która w roku bież. obchodziła 15-lecie swego istnienia.

W księżnicy cała szkolna narodowa Łódź zaopatrywać się będzie w i-mię **G. E. RUPPERT**, ul. Główna 21. Tamże w wielkim wyborze dostać można wszelkie materiały piśmienne i przybory szkolne. Dział bele'rystyczny bogato zaopatrzony w najświeższe utwory we wszystkich językach świata. Również firma „**GLOBUS**” przy ul. Rokicińskiej 22 posiada bogaty dział szkolny wraz z materiałami piśmiennymi.

Chrześcijańska wytwórnia szarfi do wienców **Heleny Zelechowskiej**, ul. Za-

chodnia 32, telefon 138-38, słynie już od szeregu lat efektywnym i tanim wykonywaniem szarfi.

Firma **Krystjan WUTKE**, Łódź, ulica Piotrkowska 157, posiada stale na składzie duży wybór nowości w materiałach krajowych i zagranicznych. Specjalnością firmy są płody podróżne, chustki i koldry wełniane. Przy zakładzie istnieje pierwszorzędny dział miarowy. Należy zaznaczyć, że i-ma Krystjan WUTKE jest prowadzoną przez znanego w naszym mieście mistrza A. Wutkego i w roku bież. będzie obchodziła jubileusz 50-lecia swego istnienia.

Na koniec wymienimy jeszcze wielką i znaną od szeregu lat księgarnię **Gebelnera i Wolffa**, której centrala założona została w Warszawie w roku 1857. Dziś firma ta posiada filje w Krakowie, Wilnie, Zakopanem, Poznaniu i Łodzi. Księgarnia Gebelnera i Wolffa ma w swoim dorobku wydawniczym bodaj największą ilość własnych wydawnictw, sięgających liczby 2.000. Obok ogromnej ilości książek naukowych z różnych dziedzin, specjalnie najpoważniejszą pozycję stanowi dział literatury pięknej i bogaty zasób książek szkolnych, zatwierdzonych przez M. W. i O. P. Prócz tego stale na składzie otrzymać można nuty wszelkich kompozytorów i monografie artystyczne, przybory szkolne i piśmiennicze, literacko-artystyczne. Wszelkie inne firmy chrześcijańskie, godne poparcia, Czytelnicy nasi znajdą w bogatych działach ogłoszeniowych „Oredownika”. Czytajcie i ogłaszajcie się w „Oredowniku”



Dnia 22 sierpnia 1935 r., zasnęła w Bogu, opatrzona Sakramentami św., nasza najtroskliwsza matka, siostra, teściowa, babka i prababka, ś. p.

z Urbaniaków

## Marcjanna Perkowska

przeżywszy lat 72. Pogrzeb odbędzie się w niedzielę, 25. bm o godz. 5 po południu z kościoła Szpitala Miejskiego na stary cmentarz św. Jana.

zg 11 659

W ciężkim smutku pogrążeni  
**dzieci i rodzina.**

Poznań, Chwaliszewo 57.

## BATERJE ANODOWE EMKA NAJLEPSZE

150 wolt zt 15,50 120 wolt zt 11,50  
100 wolt zt 9,50 90 wolt zt 7,50  
60 wolt zt 5,50

**Emka**  
właśc. Marjan Włodarczyk  
Zakł. Radjotechn. i Fotogr.  
POZNAŃ-WROCŁAWSKA 30  
TEL. 30-63

ng 18861

### Posadę dostaniesz

posiadając praktyczną znajomość języków „Metoda „Argus” nauczy się angielskiego, francuskiego, niemieckiego, włoskiego, bez pomocy nauczyciela. W ciągu kilku miesięcy. Prospekty wysyła księgarnia Stanisława Goldmana, Kraków, Szewska 17, Pr. 5 248-70-98

## Mechaniczna mielarnia

korzeni kuchennych,

wytwórnia zapraw na cukrze

**Jan Hendzelewski, Łódź**

Aleje Kościuszki nr. 67, telefon 140-93.

Uwaga! Zamówienia przyjmuje również telefonicznie z natychmiastową dostawą.

NA SEZON SZKOLNY PRZEPISOWE

## czapki maciejówki, rogatówki

poleca

**P. J. Wojtczak**

ŁÓDŹ, KOPERNIKA 26.

n 13 945

## Idealną bieliznę dla Pani poleca

Fabryka bielizny i trykotaży  
**STANISŁAW JAKUSZEWSKI**  
Łódź, Piotrkowska 148  
Hurt Detal

## Na sezon szkolny

Skład papieru i materiałów piśmiennych

**A. Miller, Łódź**, Napiórkowskiego 57  
tel. 207-47

Poleca w wielkim wyborze po cenach konkurencyjnych artykuły piśmienne i wszelkie przybory szkolne. Wielki wybór wiecznych piór i ołówków automatycznych, albumy i ramki do fotografii. Papier pakowy. Dla naszych miłośników grzy i zabawki

ng 13 951

## Bilardy automatyczne

po cenach przystępnych poleca

Zakład stolarski **RUDOLF KRAFT**

Łódź, ul. Limanowskiego nr. 45.

Telefon nr. 243-47.

Z prawami gimnazjów państwowych

## gimnazjum żeńskie i szkoła powszechna

im. Marji Konopnickiej

w Łodzi, ulica Wulczańska 123, telefon 174-85

zapisy przyjmuje kancelarja szkół codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 9-13

## Przedsiębiorstwo robót szklarskich, wytwórnia luster, nielarnia

oraz sprzedaż szyb okiennych różnych grubości

## mistrz JAN CANDRYK

Łódź, ulica Główna nr. 11

Telefon 159-03

## Księgarnia „GLOBUS” ŁÓDŹ

ul. Rokicińska 22, tel. 185-91

poleca na sezon szkolny wszelkie podręczniki szkolne

— oraz —

materiały piśmienne

ng 13 791

## MOTOR

35-40 konny, gaz, esący, koks z gazownią, pod gwarancją w stanie nie wymagającym żadnej naprawy sprzeda i ustawi

**INZ. CZESŁAW GOTTSCHALK**

POZNAŃ, UL. SPOKOJNA 12.

zg 11 657

## K. BOGUSŁAWSKI

ŁÓDŹ, ul. ANDRZEJA 3 i KOPERNIKA 26

poleca: zeszyty, ołówki, stalówki, bloki i teczki na sezon szkolny. Maszyny do pisania „Underwood”.

n 13 942

## SKŁAD OBUWIA I GALANTERJI FRANCISZEK STEFAŃSKI

Łódź, ul. Żeromskiego nr. 1

posiada stale na składzie w wielkim wyborze

## OBUWIE

(własny wyrób) damskie, męskie i dziecięce oraz galanterję, bieliznę, pończochy, skarpetki, krawaty itp. Polecam na sezon szkolny. Ceny konkurencyjne. n 13 802

## SKŁAD OPAŁU Seweryn Szczygielski

ŁÓDŹ - WĘGLOWA 9 - Tel. 144-93

Poleca **WĘGIEL** z kopalni: Juljusz, Kazimierz, Modrzejów i in.

Drzewo sosnowe w szczapach i rąbane, koks kowalski i do centralnych ogrzewań.

Ceny niskie. Dostawa własnymi kołmi.

ng 18 762



## Tanie ogrzewanie niedrogim opałem

daje uniwersalny kocioł pat. „Höntscha” do ogrzewań centralnych, wodnych i parowych. Spala nietylko koks i węgiel, ale i torf, miel, drzewo, wiory, trociny i różne odpadki, przy czem zapewnia długopalny ogień. nr 13 502

**Höntscha i Ska. Sp. z o. o.**

Odziały kotłowni ogrzewalnych Poznań-Rataje VI, Tel. 37-92

## TANIE I DOBRE DYWANY CHODNIKI FIRANKI

KUPUJE SIĘ TYLKO W FIRMIE

**Edward Beyer**  
ŁÓDŹ,  
PIOTRKOWSKA 102  
TEL. 159-15

n 13 952

## Przepisowe Fartuchy i Mundurki Szkolne

do nabycia w FIRMIE

## A. SCHILLER

ŁÓDŹ, Gdańska 66 — telefon 242-29

n 13 947



— I rzeki wolno!  
 Filip Bye przyłożył dreskę na dopalający się ogień w kominku  
 chce Marję pojąć za żonę?  
 do was, aby się dowiedzieć, kto to jest ten kapitan Shirlaw, który  
 do niezliczonych trzód owiec. Lecz teraz powiem ci, że przybyłem tu  
 przeprasam — chciałem powiedzieć — popchnę mnie na złozone jakki  
 osiadał w mych pierniach i popchnę mnie w czarną oichan — ach  
 mogła. Lecz moje przeznaczenie było inne. Jakis szatan niepokoju  
 lepiej dla mnie i dla Marji, gdyby mnie adwokatura zadawolić była  
 — ja tu u was na wschodzie undusilibym się! To pewno, że byłoby  
 ciężko, jakgdoby go coś w pierniach uciskało.  
 Na obliczu bogatego farmara zjawili się wyraz smutku. Odechnęli  
 szy syn byłbyś winien pomóc do uświetnienia sławy rodu naszego.  
 i byłbyś dziś może jednym z najświetniejszych adwokatów. Jako młody  
 wi prawnicze. Odszedłszyś po przodkach talent znakomity  
 że nie pozostajesz w naszym kraju i nie poświęciłeś się także zawodo-  
 — Tak, bardzo nie dobrze. Uwazam to za wielkie nieszczęście.  
 — To nie dobrze.  
 Abel Lispenard.  
 właścicielem tej pięknej willi z przyległościami jest obecnie pan  
 jest zastawiony u jednego z moich sąsiadów, tak że rzeczywiście  
 padki dają mi się bardzo we znaki. Rookwood z całą swą wartością  
 — Mylisz się — rzeki Filip Bye smutnie. — Nieszczęśliwie przy-  
 nasi przedkowie się odznaczali — ciągnęli dalej.  
 — Masz pieniądze i sławę w tym zawodzie, w którym wszyscy  
 mówiąć to rozciągali się po wspaniałe urządzonej salonie:  
 sobie to stare, poważne gniazdo rodzinne.  
 — Być może! Lecz ty Filippie, wstąpiłeś w jego ślady. Zachowaj się  
 — I nie na korzyść.  
 rzeki sucha.  
 — Czasy i ludzie zmieniły się znacznie od śmierci dziadka —  
 Guilbert odwrócił się od obrazu.  
 Guilberte, gdyby mógł na ten świat powrócić.  
 dzieć, coby też sądził o swych potomkach, to jest o mnie i o tobie.  
 dalej prawnik, patrząc przenikliwie w oczy brata. — Chciałbym wie-  
 — Mówią, że to był nader uczciwy i honorowy człowiek — ciągnęli  
 — Tak jest — odparł obojętnie farmer.  
 — To twój i mój dziadek.  
 Filip Bye wskazał ręką na obraz i rzeki:  
 w wielkiej siwej peruce.  
 Stali obaj przed palącym się na kominku ogniem, ponad nimi  
 wisiał obraz jednego z ich przodków, dumnego, surowego sędzięgo  
 w salonie.  
 Ciotka Eleonora przestraszona wołaniem o pomoc, wybiegła spiesz-  
 nie z salonu, a sławny prawnik i bogaty farmer pozostali sami

## DWÓCH BRACI

— 117 —

— I cóż wiesz jeszcze więcej? — zapytał właściciel trzód owiec,  
 rozdrażniony.  
 — O tak, domyślam się przynajmniej niejednego jeszcze. Otóż, czy  
 przypominasz sobie jednego z twoich dawnych szkolnych towarzy-  
 szy, Marcina, człowieka z niskiego pochodzenia?  
 — Tak, przypominam go sobie, — rzeki obojętnie Guilbert.  
 — Czy nie spotkałeś się z nim kiedy w okolicach zachodnich? On  
 tam podróżował niedawno.  
 Braćla spojrzeli przenikliwie na siebie, a spojrzenie Guilberta  
 zdawało się wyrażać: nie waż się badać mnie dalej bo moja hańba  
 spada także na ciebie, jako brata mojego.  
 — Nie, ja już od lat kilkunastu nie widziałem tego Marcina —  
 odparł krótko.  
 W tem drzwi się otworzyły i Marja wbiegła do salonu.  
 — Ojczulku! — zawołała, — Estera musi być bardzo chora, bo  
 zemdlala.  
 Guilbert ujął ją w objęcia.  
 — Nie troszcz się tak bardzo o Estere — rzeki — pozostaw ją sa-  
 mą, wkrótce się ocuci z omdlenia. Lecz powiedz mi mój aniele, czy ty  
 doprawdy kochasz bardzo tego kapitana Shirlaw?  
 Pod badawczym, ostrem spojrzeniem stryja Filipa, Marja zaru-  
 mieniała się, lecz odpowiedziała stanowczo.  
 — O tak, ojczulku.  
 — Więc go poślubisz, — rzeki Guilbert z ponurym uśmiechem —  
 a ja powrócę znowu do mojej farmy.  
 — Ale zabierzesz mnie przecież z sobą, drogi ojczulku — mówiła  
 błagająco Marja, i nie pozostawisz mnie nadal tak daleko od siebie?  
 Twarz Guilberta zachmurzyła się widocznie.  
 — Strony zachodnie nie są stosownem dla ciebie miejscem Marjo.  
 Czyż tu nie jesteś szczęśliwą?  
 Ona objęła go białymi rączkami za szyję.  
 — Z tobą rozłączona miałabym być szczęśliwą? O nie, nie!  
 — Masz przecież narzeczonego, który cię pocieszać będzie!  
 — Ojczulku ja cię nie puszczę, nie pojedziesz bezemnie do Co-  
 lorado!  
 — Cicho, moje kochanie — rzeki szorstko Guilbert — nie wiesz  
 sama, co mówisz! Popelnilem wielką niedorzeczność, że tu do was  
 na Wschód przybyłem, ale pragnienie ujrzenia ciebie raz jeszcze w ży-  
 ciu przewyciężyło wszelki rozsądek. Ale nie powinnaś, drogie  
 dziecko, zatrzymywać mnie tu w Rookwood, a tem mniej ani myśleć  
 nie powinnaś o zabranii się ze mną do Colorado, bo to zupełnie nie-  
 możliwe.  
 Słowa te stanowczym wyrzeczone tonem dotknęły boleśnie Marję,  
 skłoniła główkę na jego piersi i szepnęła z płaczem:  
 — O moja ukochana stara farma! więc mam już nie ujrzeć jej ni-  
 gdy? tego miejsca, gdzieśmy byli tak szczęśliwymi?

— 120 —

— Ah! moje ręce, patrz jakie skrawione — i upadła na ziemię  
 i osupiałym wzrokiem patrzyła na swą siostrę, Nagle krzyknęła.  
 Gdy Marja wspomniła nazwisko Fleetwooda, w duszy Estery  
 zbudziło się gwałtownie wspomnienie jej zbrodni. Serce się przestalo  
 mnie o tem wszystkim objaśnić.  
 stes śmiertelnie blade. Udał się teraz na spoczynek, jutro możesz  
 Nie, to być przecież nie może! Lecz nie mów już dziś nic więcej, je-  
 Hall postąpił. Lecz droga Estero, powiedz, czy ty znasz Malwinę?  
 oni są już od lat dziesięciu zaręczeni i teraz mają się w Tamarak-  
 miłona wzruszeniem swej siostry. — Tak, on jest jej narzeczonym,  
 — Nie widziałam nigdy pana Fleetwooda — rzeki Marja zdu-  
 I zamilkła.  
 — Co? ona była tu, tu? A on?... jej narzeczonemu? ...  
 Estera obejrzała się z przerażeniem po pokuju.  
 miała kilka tygodni, gdyśmy razem pensjonat nasz opuścili.  
 miałam — odpowiedziała Marja — o Malwinie Loftus, która tu ba-  
 — O mojej koleżance z pensji, o której ci już poprzednio wspom-  
 — Coż to za nazwisko? O kim ty mówisz?  
 Estera zadziwiała gwałtownie.  
 Malwina Loftus lubiła być blisko mnie nawet we śnie.  
 docznie bardzo znużoną i zasmuczoną. Mój pokój jest tu obok twego.  
 — Nie mówmy dziś już nic więcej z sobą — rzeki — jesteś wi-  
 Spuścisz stary i przysposobiona lampę nocną.  
 — Musisz mnie polubić, Estero — rzeki — nie dam ci przedzej  
 iowała ją.  
 Marja zbliżyła się do tej pięknej, rozpaczonej kobiety i poca-  
 ciała.  
 — O tak, tak — zapewniła Estera. — Ty jesteś dobrą, ładną  
 — Nie możesz tego mówić szczerze — zawołała Marja wzruszona.  
 I nie kocham go wcale.  
 — Nie — odpowiedziała chłodno — jest mi on zupełnie obcy  
 ródzicy pomiędzy nią a swą córką z drugiego małżeństwa?  
 pobyt, zajęta, a nawet nazwisko stażowała. Czyż nie robił wielkiej  
 ojciec nie oszukiwał jej ciągł? Czyż nie podawał fałszywie swego  
 Piękna twarz Estery jeszcze bardziej się zachmurzyła. Czyż ten  
 tak niewymownie za ożuczkiem?  
 bardzo wesoło twój wiek dziecięcy spędziłaś. Czy także tęskniłaś  
 obcy, niż dla mnie. Jesteśmy obie sierotami i ty też zapewne nie  
 wtroszcie z Zachodu. Jest on wprawdzie dla ciebie jeszcze bardziej

— 116 —

się drwiąco bratu — i i to też było głównym powodem, dla którego  
 przeniosłem się do Colorado. Nie wspominałem dotąd o tem tobie,  
 bo nie miałem sposobności. Ale twoja siostra jest teraz wskutek  
 śmierci jej krewnych opuszczona i bardzo strapiona, krótko mówiąc,  
 stoi tu i czeka przed bramą Rookwoodu.  
 Cokolwiek Filip Bye mógł myśleć o tem wyznaniu, na jego twa-  
 rzy maską obojętności pokrytej nie objawilo się najmniejsze uczucie.  
 — Zawsze lubiłeś niespodzianki, Guilbercie — rzeki tylko.  
 Marja zawołała wzruszona:  
 — Ach jak to słicznie, ojczulku, żeś przywiózł mi siostrę, ser-  
 decznie ją kochać będę!  
 — I ja także — rzeki ciotka Eleonora, która zdawała się zapo-  
 minać zupełnie o obecności swego męża. — Nie dajże jej więc tak  
 długo czekać przed bramą, Guilbercie, będzie nas uważała za bar-  
 dzo niegrzecznych i niegościnnych.  
 — To prawda — odezwał się Filip Bye — nie daj jej tak długo  
 czekać, bracie.  
 Nowoprzybyły wyszedł z salonu i udał się przez dziedziniec na  
 drogę zwirową, gdzie stał pojazd kryty, otworzył drzwiczki i rzeki  
 tylko:  
 — Wsiądź!  
 Estera wysiadła a Guilbert podał woźnicy kilka srebrnych me-  
 net. Powóz odjechał. Ojciec i córka pozostali sami na drodze.  
 — Twoi krewni przyjmą cię serdecznie, Estero — rzeki Guilbert  
 pamiętaj nie zdradzać się z smutkami, które cię w ostatnich czasach  
 spotkały. Pozostawiaś całą twą przeszłość za sobą, nawet nazwisko  
 twoje zmieni się odtąd; musisz zapomnieć o tem wszystkim, coś  
 u dziadka i ciotki Debory przeżyła.  
 Estera skinęła głową w milczeniu.  
 — Powinnaś nowe życie rozpocząć i żadnych szaleństw nie po-  
 pełniać. Jesteście obiedwie córki moje, bardzo piękne, możecie się  
 bogatego zamążpójścia spodziewać.  
 W chwilę potem znajdowała się Estera w domu jej krewnych,  
 o których istnieniu przed kilku dniami jeszcze wcale się nie do-  
 myślała.  
 Przed tą imponującą bladą pięknością, którą czarny poważny  
 ubiór jeszcze podnosił, cofnęli się wszyscy zdziwieni.  
 Marja oprzytomniała pierwsza, pospieszyła do niej i uścisnęła ją  
 serdecznie.  
 — Więc ty jesteś moją siostrą! — zawołała. — A mnie się dotąd  
 ani śniło o tem, że taki skarb posiadam! Powinnyśmy się były daw-  
 no znać i kochać.  
 Potem ciotka Eleonora powitała ją uprzejmie i rzeki:  
 — Witamy cię w Rookwood, miejscu rodzinnem twego ojca,  
 wdzięczni mu jesteśmy, iż cię przywiózł do nas.  
 Pan Filip Bye uścisnął dość przyjaźnie rękę nowoprzybyłej  
 i rzeki z uśmiechem:

— 118 —



— Ktoż na szatan powodził ci o tem — zawołał.  
— Prawnik usmiechnął się i przyłożył znów kilka drewek na ogień.  
— Ktoż na szatan powodził ci o tem — zawołał.  
— Prawnik usmiechnął się i przyłożył znów kilka drewek na ogień.  
— Ktoż na szatan powodził ci o tem — zawołał.  
— Prawnik usmiechnął się i przyłożył znów kilka drewek na ogień.

— Naze wyobrażenia o bogactwie różni się niewątpliwie —  
— rzeki. Mnie zadawała dobry koch i urodzajna farma. Dla tego uważałem się za bogacza.

— Jeśli tak, to dla czegoż pozbyłeś się twoich trzód owiec i twojej farmy, w której Marja się zrodziła — zapytał Filip Bye chłodno.

— Tak jest.  
— To prawda, chciałbyś wiedzieć, czy jestem bogaty?

— Lecz odstępiliśmy od pierwszego tematu naszej rozmowy —  
— przerwał mu Filip Bye chłodno.

— Tak jest.  
— To prawda, chciałbyś wiedzieć, czy jestem bogaty?

— Lecz odstępiliśmy od pierwszego tematu naszej rozmowy —  
— przerwał mu Filip Bye chłodno.

— Tak jest.  
— To prawda, chciałbyś wiedzieć, czy jestem bogaty?

— Lecz odstępiliśmy od pierwszego tematu naszej rozmowy —  
— przerwał mu Filip Bye chłodno.

— Tak jest.  
— To prawda, chciałbyś wiedzieć, czy jestem bogaty?

— Lecz odstępiliśmy od pierwszego tematu naszej rozmowy —  
— przerwał mu Filip Bye chłodno.

— Tak jest.  
— To prawda, chciałbyś wiedzieć, czy jestem bogaty?

— Lecz odstępiliśmy od pierwszego tematu naszej rozmowy —  
— przerwał mu Filip Bye chłodno.

— Tak jest.  
— To prawda, chciałbyś wiedzieć, czy jestem bogaty?

— Lecz odstępiliśmy od pierwszego tematu naszej rozmowy —  
— przerwał mu Filip Bye chłodno.

— Tak jest.  
— To prawda, chciałbyś wiedzieć, czy jestem bogaty?

— Lecz odstępiliśmy od pierwszego tematu naszej rozmowy —  
— przerwał mu Filip Bye chłodno.

— Tak jest.  
— To prawda, chciałbyś wiedzieć, czy jestem bogaty?

— Lecz odstępiliśmy od pierwszego tematu naszej rozmowy —  
— przerwał mu Filip Bye chłodno.

— Tak jest.  
— To prawda, chciałbyś wiedzieć, czy jestem bogaty?

— Lecz odstępiliśmy od pierwszego tematu naszej rozmowy —  
— przerwał mu Filip Bye chłodno.

— Tak jest.  
— To prawda, chciałbyś wiedzieć, czy jestem bogaty?

— Lecz odstępiliśmy od pierwszego tematu naszej rozmowy —  
— przerwał mu Filip Bye chłodno.

— Tak jest.  
— To prawda, chciałbyś wiedzieć, czy jestem bogaty?

— Lecz odstępiliśmy od pierwszego tematu naszej rozmowy —  
— przerwał mu Filip Bye chłodno.

— Tak jest.  
— To prawda, chciałbyś wiedzieć, czy jestem bogaty?

— Lecz odstępiliśmy od pierwszego tematu naszej rozmowy —  
— przerwał mu Filip Bye chłodno.

— Tak jest.  
— To prawda, chciałbyś wiedzieć, czy jestem bogaty?

— Lecz odstępiliśmy od pierwszego tematu naszej rozmowy —  
— przerwał mu Filip Bye chłodno.

— Tak jest.  
— To prawda, chciałbyś wiedzieć, czy jestem bogaty?

— Lecz odstępiliśmy od pierwszego tematu naszej rozmowy —  
— przerwał mu Filip Bye chłodno.

— Tak jest.  
— To prawda, chciałbyś wiedzieć, czy jestem bogaty?

— Lecz odstępiliśmy od pierwszego tematu naszej rozmowy —  
— przerwał mu Filip Bye chłodno.

— Tak jest.  
— To prawda, chciałbyś wiedzieć, czy jestem bogaty?

— Lecz odstępiliśmy od pierwszego tematu naszej rozmowy —  
— przerwał mu Filip Bye chłodno.

— Tak jest.  
— To prawda, chciałbyś wiedzieć, czy jestem bogaty?

— Lecz odstępiliśmy od pierwszego tematu naszej rozmowy —  
— przerwał mu Filip Bye chłodno.

— Tak jest.  
— To prawda, chciałbyś wiedzieć, czy jestem bogaty?

— Lecz odstępiliśmy od pierwszego tematu naszej rozmowy —  
— przerwał mu Filip Bye chłodno.

— Tak jest.  
— To prawda, chciałbyś wiedzieć, czy jestem bogaty?

— Lecz odstępiliśmy od pierwszego tematu naszej rozmowy —  
— przerwał mu Filip Bye chłodno.

— Tak jest.  
— To prawda, chciałbyś wiedzieć, czy jestem bogaty?

— Lecz odstępiliśmy od pierwszego tematu naszej rozmowy —  
— przerwał mu Filip Bye chłodno.

— Tak jest.  
— To prawda, chciałbyś wiedzieć, czy jestem bogaty?

— Lecz odstępiliśmy od pierwszego tematu naszej rozmowy —  
— przerwał mu Filip Bye chłodno.

— Tak jest.  
— To prawda, chciałbyś wiedzieć, czy jestem bogaty?

— Lękam się, że piękność twoja zaćmi naszą Marję. Mój brat jako protektor takich dwóch piękności, ma wielki ciężar na swych barkach.

Shirlaw, który na ostatku został przedstawiony, stał wprost osłupiały. Wybąknął słów kilka, na które Estera dumnym skinieniem głowy odpowiedziała.

Pan Filip Bye zbliżył się do brata i położył rękę na jego ramieniu.

— A teraz Guilbercie powiedz mi, co to wszystko ma znaczyć? Nie opuścicie zapewne trzód twoich dla tego tylko, aby nam sprawić niespodziankę.

— Masz słuszność bracie — rzeki nowoprzybyły. Dowiedziałem się o zaręczynach Marji z tym tu panem — dodał wskazując ręką na Shirlawa i przybył, aby się z nim poznać.

— Marja zaręczona?

Filip Bye zwrócił się do swej pupilki i spojrzał na nią przenikliwie, mówiąc z uśmiechem:

— A! Marja jest to wielka filutka i wyznać muszę, że pan kapitan wywiódł mnie w pola. Czy wszystko już w porządku? — zapytał brata.

Guilbert Bye spojrzał na swego przyszłego zięcia i rzeki uprzejmie:

— Gdyby pan kapitan Shirlaw raczył mi jutro przed południem poświęcić chwil kilka, chciałbym z nim pomówić.

— Jestem o każdym czasie na usługi pana — odpowiedział z równą uprzejmością Shirlaw.

Tymczasem pani Eleonora pomogła zdjąć Esterze płaszcz i kapelusze i posadziła ją obok siebie na sofie.

Piękna, blada, młoda kobieta siedziała milcząca i nieruchoma wśród tego towarzystwa.

Shirlaw, który nie mógł oczu odwrócić od niej, szepnął wreszcie Marji:

— Masz zapewne wiele do mówienia dziś z ojcem twoim, dla tego sądzę, że jestem tu niepotrzebny.

Pożegnał się i podążył spieszenie przez ogród do rzeki. Wsiadł w łódkę i powiesił na brzeg przeciwny. Na środku rzeki schylił się, nabral w dłoń wody i zwilżył nią czoło i skronie. „Zdaje mi się, że oszalałem”, mruknął.

Zastal Lispenarda przechadzającego się niespokojnie po tarasie przed pałacem, otoczonego ulubionymi psami.

Ujrawszy Shirlawa mały garbusek stanął.

— Wielki Boże, co tobie Wiktorze?

Shirlaw zmusił się do uśmiechu.

— Przytniesz ci wielką nowinę. Guilbert Bye przybył do Rookwood.

— A!

— I przywiózł z sobą córkę z pierwszego małżeństwa, był on już wdowcem, żeniąc się z małką Marją.

— Nie bój się — rzeki. Widzisz, że nie jestem zupełnie nieświadomym co do twego położenia.

— Czy śmiałaś powiedzieć coś o tem Marji?

— Nie powiedziałem jej ani słowa. Lecz nie patrz na mnie tak groźnie. Przypadkowo dowiedziałem się o sprzedaży twojej farmy jakimś Anglikowi. Nie wspominałem jednak o tem do nikogo, bom się spodziewałem, że sam objaśnisz nas w tym względzie.

Guilbert spojrzał na niego podejrziwie.

— Wdzięczny ci jestem za to — rzeki. Kłopoty pieniężne zmusiły mnie do sprzedania farmy, lecz właśnie dla tego, że to było miejsce urodzenia mojej Marji i że ona czuje tak wielkie przywiązanie do tych miejsc, w których pierwsze lata swe spędziła, nie miałem odwagi donieść jej o tem. Pojmujesz to Filipie?

— O tak. — Wolaleś z nas wszystkich żartować sobie. To było wygodniej! Gdzież i w jakim sposobie żyłeś dotąd po sprzedaży twoich trzód i farmy?

— Żyłem na innej, daleko obszerniejszej posiadłości.

Lecz nagle głos jego stał się szorstkim i groźnym.

— Co to za bezwstydną grupieć śmiał się mieszać do spraw moich, Filipie? Gdybym go dostał choć na chwilę w moich dobrach na Zachodzie, to nauczyłbym go nie pytać o to, co do niego nie należy.

Filip Bye usmiechnął się znacząco:

— Nikt się do spraw twoich nie mieszał — rzeki — ale ja twój brat mam przecież prawo wiedzieć o wszystkim. Czy wolno zapytać, gdzie się twoja nowa posiadłość znajduje?

Guilbert stawał się coraz niecierpliwszy.

— Nie sądzę, abys znalazł tak dokładnie geografję krajów zachodnich — rzeki. W czasie mego pobytu w Rookwood, narysuję ci mapę, na której zobaczysz granice moich posiadłości.

I potem zaczął gorączkowo przechadzać się po salonie.

— Ja się tu uduszę! — zawołał dziko. — Wszelka odwaga i wszelka siła opuszczają mnie w tej waszej atmosferze! Tęsknię za dobrym koniem i powietrzem górskim. Tam to jest miejsce moje, a nie tu u was! Szczęście Marji zdaje się zapewnionem, ale Estera! co mam zrobić, sam nie wiem, bo jeśli ją tu pozostawię, będzie miał istnego tygrysa do oswojenia.

— Wierzę temu bardzo. — rzeki Filip Bye i spojrzał na obraz swego dziadka. Krew rybacka jej matki nie może się pogodzić z arystokratyczną krwią Bye'ów. O, Guilbercie, tyś nie godzien być potomkiem naszego starodawnego rodu. Zakrawiłeś serce ojca naszego, strwożyłeś twój ojcowiznę, usunąłeś się od wszelkich zaszczytów i poważania, jakie cię czekały gdybyś był został prawnikiem. Twoje małżeństwa były dziwaczne. Twoja pierwsza żona była prosto rybaczką, a druga córka bardzo pospolitego farmera. Wprawdzie jesteś ojcem dwóch córek, które są tak dziwnie piękne, że dla ich piękności możnaby o twoich szaleństwach i grzechach zapomnieć.

— Wierzę temu bardzo. — rzeki Filip Bye i spojrzał na obraz swego dziadka. Krew rybacka jej matki nie może się pogodzić z arystokratyczną krwią Bye'ów. O, Guilbercie, tyś nie godzien być potomkiem naszego starodawnego rodu. Zakrawiłeś serce ojca naszego, strwożyłeś twój ojcowiznę, usunąłeś się od wszelkich zaszczytów i poważania, jakie cię czekały gdybyś był został prawnikiem. Twoje małżeństwa były dziwaczne. Twoja pierwsza żona była prosto rybaczką, a druga córka bardzo pospolitego farmera. Wprawdzie jesteś ojcem dwóch córek, które są tak dziwnie piękne, że dla ich piękności możnaby o twoich szaleństwach i grzechach zapomnieć.

— Wierzę temu bardzo. — rzeki Filip Bye i spojrzał na obraz swego dziadka. Krew rybacka jej matki nie może się pogodzić z arystokratyczną krwią Bye'ów. O, Guilbercie, tyś nie godzien być potomkiem naszego starodawnego rodu. Zakrawiłeś serce ojca naszego, strwożyłeś twój ojcowiznę, usunąłeś się od wszelkich zaszczytów i poważania, jakie cię czekały gdybyś był został prawnikiem. Twoje małżeństwa były dziwaczne. Twoja pierwsza żona była prosto rybaczką, a druga córka bardzo pospolitego farmera. Wprawdzie jesteś ojcem dwóch córek, które są tak dziwnie piękne, że dla ich piękności możnaby o twoich szaleństwach i grzechach zapomnieć.

— Wierzę temu bardzo. — rzeki Filip Bye i spojrzał na obraz swego dziadka. Krew rybacka jej matki nie może się pogodzić z arystokratyczną krwią Bye'ów. O, Guilbercie, tyś nie godzien być potomkiem naszego starodawnego rodu. Zakrawiłeś serce ojca naszego, strwożyłeś twój ojcowiznę, usunąłeś się od wszelkich zaszczytów i poważania, jakie cię czekały gdybyś był został prawnikiem. Twoje małżeństwa były dziwaczne. Twoja pierwsza żona była prosto rybaczką, a druga córka bardzo pospolitego farmera. Wprawdzie jesteś ojcem dwóch córek, które są tak dziwnie piękne, że dla ich piękności możnaby o twoich szaleństwach i grzechach zapomnieć.

— Wierzę temu bardzo. — rzeki Filip Bye i spojrzał na obraz swego dziadka. Krew rybacka jej matki nie może się pogodzić z arystokratyczną krwią Bye'ów. O, Guilbercie, tyś nie godzien być potomkiem naszego starodawnego rodu. Zakrawiłeś serce ojca naszego, strwożyłeś twój ojcowiznę, usunąłeś się od wszelkich zaszczytów i poważania, jakie cię czekały gdybyś był został prawnikiem. Twoje małżeństwa były dziwaczne. Twoja pierwsza żona była prosto rybaczką, a druga córka bardzo pospolitego farmera. Wprawdzie jesteś ojcem dwóch córek, które są tak dziwnie piękne, że dla ich piękności możnaby o twoich szaleństwach i grzechach zapomnieć.

— Wierzę temu bardzo. — rzeki Filip Bye i spojrzał na obraz swego dziadka. Krew rybacka jej matki nie może się pogodzić z arystokratyczną krwią Bye'ów. O, Guilbercie, tyś nie godzien być potomkiem naszego starodawnego rodu. Zakrawiłeś serce ojca naszego, strwożyłeś twój ojcowiznę, usunąłeś się od wszelkich zaszczytów i poważania, jakie cię czekały gdybyś był został prawnikiem. Twoje małżeństwa były dziwaczne. Twoja pierwsza żona była prosto rybaczką, a druga córka bardzo pospolitego farmera. Wprawdzie jesteś ojcem dwóch córek, które są tak dziwnie piękne, że dla ich piękności możnaby o twoich szaleństwach i grzechach zapomnieć.



## Wielki Skład Bławatny B. Jasiński

Łódź, 11 Listopada nr. 5 — tel. 157-60

poleca na sezon jesienny: wełny na płaszcze, suknie i na mundurki szkolne, jedwabie, płótna białe i lniane, firanki, kapy, obrusy, wszelkie materiały w zakres manufaktury wchodzące oraz pończochy, skarpetki i rękawiczki po cenach bardzo niskich. Obejrzenie nie obowiązuje do kupna.

W prywatnej męskiej szkole powszechnej i gimnazjum męskim im. Bolesława Prusa

w ŁODZI przy ul. Narutowicza 58, telefon 115-30

egzaminu wstępne odbędą się w dniu 2 września.

Zapisy przyjmuje kancelarja codziennie od 10 do 14.

Kierownik szkoły powszechnej Z. Keppel. Dyrektor gimnazjum K. Wiśniewski.

## Pracownia Krawiecka Franciszek Kabaciński

Łódź, Limanowskiego 45

przyjmuje wszelkie zamówienia z własnego lub powierzonego materiału, p/g najnowszych modeli oraz wszelkie roboty wchodzące w zakres kuźnictwa

## P O L E C A Węgiel-Koks-Drzewo

Dostawa wagonowa i wozowa

Gatunki pierwszorzędne z kopalń

Modrzejów — Niwka — Milowice DRZEWO Z DYREKCJI LASOW PAŃSTWOWYCH

Firma STANISŁAW SZMIGIELSKI, Łódź

Ceny najniższe ul. Rzgowska 81-83 Tel. 212-43

## Sprzedaz węgla i koku od 5 korcy

DRZEWO sosnowe

„Giesche“ Sp. Akc. Łódź

Srebrzyńska 12

Telefon 215-36 134-17 134-17



## Pianina, fortepiany, fisharmonje

nowe i używane — zagraniczne oraz krajowe — poleca firma

Ernest Weilbach, Łódź, ul. Piotrkowska 154 tel. 141-96

Reparacje, strojenia, przewóz.

## BAR „BRISTOL“

właściciel J. Wierzbicki, Łódź, ulica Andrzeja 7

wydaje smaczne i pożywe śniadania

obiady i kolacje

po wyjątkowo niskich cenach.

## Skład węgla, koku i drzewa

Zygmunt Kaźmierczak

St. Chojny, ŁÓDŹ ul. Mazurska Nr. 8 tel. 190-44

poleca ze składu najlepsze gatunki węgla z kopalni „Juljusz“ „Kazimierz“ „Modrzejów“ „Niwki“, oraz drzewo sosnowe z dostawą do domu własnymi kołmi. Na rogu ul. Rzgowskiej i Mazurskiej sztyd wskaże.

## Zakład krawiecki Stanisława Nowaka

Łódź, Piotrkowska 165, tel. 236-40

poleca na sezon szkolny duży wybór mundurków i palt dla uczennic oraz garderobę męską.

Robota solidna. Dział miarowy. Ceny przystępne.

## Jedyny w Łodzi Chrześcijański Dom Towarowy

# „BŁAWAT POLSKI“

Łódź, Zgierska 29

róg Bałuckiego Rynku i Limanowskiego 26 poleca po znanych wszystkim stałych lecz niskich, bo fabrycznych cenach:

Bostony i Szewioty na mundurki szkolne

Przepisowe fartuchy szkolne Rańce i teczki szkolne

w różnych jakościach i cenach.

wszelkie bławaty i galanterje, parasole, kołdry, firany itd. itd.

Spółdzielnia Tkaczy Chrześcijan PABJANICE ul. Kilińskiego Nr. 5

Wszelkie wyroby w zakresie tkackim

## FIRMA EUGENIUSZ WOSKOWICZ

ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 153 — TELEFON 155-81

SKŁAD MATERJAŁÓW WEŁNIANYCH BAWELNIANYCH I JEDWABNYCH

poleca nowości na sezon jesienny i zimowy. Wielki wybór na składzie. Ceny najniższe.

## BIURO sprzedaży węgla i koku

# BOLESŁAW PAKOWSKI

ŁÓDŹ, ŁAGIEWNICKA 61, TELEFON 175-82

## OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-linowy milimetr 30 groszy.

Znak oferty naprzykład: z 18 924, n 2 745, d 1 790 i t. d. = 1 słowo.

Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 10.30, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 10.15.

### 1. DOMEK-PARCELE

#### Dom

2 morgi ogrodu owocowego donosi 540.— sprzedam 3 000.— gospodarz. Poznań, Szewska 1, Komis. zd 33 030

#### Domek

nowy piętrowy Ławicy przy Poznaniu spowodu przesiedlenia sprzedam, cena 9 500 zł. Oferty Oredownik. Poznań zd 32 781

#### Piekarnia w Środzle

domem piętrowym na sprzedaż 13 000, wpłaty podług umowy. — Otreba, Jarocin Kilińskiego 2, zd 34 412

#### 50 domów — domków w Jarocinie

Krotoszyńskie sprzedam lub wydzierżawię zaraz właściciel. — Adres wskaże Oredownik Poznań zd 34 107

#### Dom

z piekarnią sprzedam lub wydzierżawię zaraz właściciel. — Adres wskaże Oredownik Poznań zd 34 107

#### Parcela

1/2 morgowa obok szkoły bez długu z 1 300 sprzedam. Wojciech Łuczak, Minikowo, Piłsudskiego, zd 33 354

#### Dom

czynszowy składem, ogrodem Poznania Winia-y bez długów sprzedam zaraz, cena 18 000. Oferty Oredownik. Poznań zd 33 421

#### Dwa

domy blisko Poznania 1/2 ogrodu sprzedam, cena podług umowy. — Niemczewski, Minikowo, powiat Poznań, zd 33 503

#### Domek

pod Poznaniem willa, trzy mieszkania sprzedam. Cena 12 000.— wpłaty 5—6 000. Klimek Poznań, Staszica 25, zd 33 561

#### Sprzedam dom nowy

6 lokatorów, dochód roczny 2 800 cena 19 000, wpłaty 14 000. Poznań, Rybaki 27 — 4, zd 33 739

#### Dom

z ogrodem, osobno skład z piekarnią sprzedam osobicie, Sebastian Paszkiewicz, Staroleka Wielka pod Poznaniem, zd 33 670

#### Domek

ogrodem owocowym Mosinie blisko dworca, lasu 2 500 zaraz sprzedam właściciel Kasprowiec, Kol. Sowińska, zd 33 975

#### Dom nowy 4 ubikacje

ogród, cena 5 500. 15 minut od stacji sprzedam Janicki, Krosno (Mosina), zd 33 974

#### Willka

Mosina nowa 6 ubikacji, morga ogrodu, bez długu 3 700 sprzedam Kleiber, Mosina, zd 33 927

#### Dom

dwupiętrowy nowy, dwa składy w Poznaniu z ogrodem sprzedam Właściciel, Poznań, Winogrody 58, zd 33 830

#### Parcela

pół morgi budowe, blisko szosy, sprzedam Zgrabczyński, Lasek, Sobieskiego 81 pod Poznaniem, stacja Luboń, zd 33 857

#### Domek

Solszcu ogród drzewostan, plac pod budowę 900 kwadratowych korzystnie, Zgłoszenia, Kubiak, Poznań, Sapieżynski 3 — 2, zd 34 038

#### Dom nowy

przedmieście Poznania dochód 2 400 — 18 000, wpłaty ugodowo sprzedam spiesznie Dom Złociński, Poznań, Wrocławska 22, zd 34 015

#### Kamienica

dwupiętrowa, dochód 2 000, miasto powiatowe 10 000 wpłaty 2 500 reszta amortyzacja. „Pawilon“ Poznań, Focha 15, zd 34 194

#### Kamienica

Jeżyce dochód 2 400, skład, 8 lokatorów 14 000, wpłaty 10 000 — sprzedaż „Pawilon“, Poznań, Focha 15, zd 34 195

#### Willa 8-pokojowa

Poznaniu nowa budowa, cena 28 000, wpłaty 23 000, Tunel Warszawski, Poznań, Aleje Marcinkowskiego 20, zd 34 232

#### Domy

śródmieście i przyferje od 3 000 do 20 000 zł poleca Wojtkowski, Poznań, Ratuszowa 27, Restauracja, zd 34 278

#### Osady

z parcelacji maj. Lwówek, pow. nowotomyski, Dogodne warunki. Sprzedaje każdy czwartek na miejscu, zd 34 298

#### Willi

nowa, hipoteka, wpłaty 6 000, Jasiński, Poznań, Plac Wolności 6 m. 15, tel. 22-43, zd 34 204

#### Osady

z parcelacji maj. Długie Stare, pow. leszczyński. Sprzedaj każdy środe na miejscu, zd 34 297

#### Osady

z parcelacji prywatnych majątków. Informacje Biuro parcelacyjne. Poznań, Plac Wolności 11 telefon 53-15, zd 34 296

#### Lokata

kapitału nabycie parceli Junikowo bez obowiązku zabudowania. Biuro parcelacyjne. Plac Wolności 11, telefon 53-15, zd 34 299

#### Lokata

kapitału nabycie parceli Golaszyn — Oborniki bez obowiązku zabudowania. Biuro parcelacyjne. Plac Wolności 11, tel. 53-15, zd 34 300

### 2. PIENIADZ

Pożyczki Narodowej obligacji poszukuje. Poznań, Poznańska 52, m. 4, zdg 33 947/81

### 4. OSOBISTE

#### Niniejszym

przepraszamy za wyrządzone przez nas krzywdę moralną p. Zofji Mikinko, przez rozsiewanie nie prawdziwych wieści, jakoby wymieniona prowadziła się nie moralnie. Albin i Stanisława małż. Kosińscy, Zgierz, n 13 967

#### Janus Kazimiera

zawiadamia, że żadnych długów meża Seweryna Janusa płacić nie będzie, n 13 971

### 6. OZENKI

#### Chcesz

wyjąć zamąż lub znaleźć żonę, napisz do chrześcijańskiego biura matrymonjalnego. Biuro prosi Cię duży wybór pań lub panów. Dyskretna zapewniona. — Amor, Sosnowiec, Kamienna 6, tel. 14-49 n 14 014

#### Swatka

pośredniczy w celach matrymonjalnych. Łódź, Dowborczyków 38 m. 8, Pożądani, arsi emeryci, n 13 966



**Panna**  
lat 32 religijna lecz biedna na skromnej posiadzie w sklepie, pozna starszego pana uczciwego chętnie wdowca z dzieckiem. Cel matrymonijalny. Oferty Oredownik. Łódź n 13 968

**Kawaler**  
35. przystojny, b. sekretarz adwokacki 3500 majątku, posłubi panne, wdowkę, poważne zgłoszenia Oredownik Poznań zd 31 601

**Dwudziestoosześcioletni dżentelmeni**  
blondyni stalej posiadzie realności szatyn państwowej posiadzie 2 realności, skład, szukają pań zdrowych, gospodarnych, dobrego serca i uosobienia. Posag dla wspólnego dobra wymagany. Pierwszeństwo mają panny lubiace życie na wsi. Zgłoszenia poważne z fotografią na Postę-Restante Biała/Bielska pod blondyn 866 lub szatyn 141. Przyszłość. zd 33 403

**Blondyn**  
przystojny, emigrant, lat 29, posłubi pannę, która pomoże uszkanu stałej posady. Oferty Oredownik. Poznań zd 33 910

**Panna**  
lat 42, 1000 zł oszczędności, pozna pana religijnego celam ożenku. Oferty Oredownik Poznań zd 33 843

**Kawaler**  
31. dobrego charakteru, własne biuro szuka inteligentnej przystojnej, posażnej żony. Oferty Oredownik. Poznań zd 34 176

**Piekarz**  
do lat 28 może sie wżenić w interes, kotówka 5000. Wujczak, Szurkowo n. M. Górka, Gostrzyń. zd 34 406

**7. SPRZEDAŻE**

**Tokarnia**  
pociągowa 7 metrowa kernerowa dobrym stanie sprzedam okazynie. Łódź, Preiss, 6-go Sierpnia 13. n 13 963

**Chcesz**  
kupić tanio i dobrze — kupuj wszelkie materiały piśmienne i szkolne w firmie „Sklep Szkolny” Łódź, Rzgowska 45. n 13 969

**Oszczędzacz**  
dużo kupując wszelkie przybory szkolne, materiały piśmienne i inne w firmie Roman Sas, Łódź, Radwańska 56. n 13 972

**3 morgi**  
ogrodu staw zarybiony 250 drzew owocowych do sprzedania. Wiadomość Ziercz, Slachuzowa 24, Wróblewska. n 13 905

**Gospodarstwo**  
40 morg. budynki masywne, martwy żyw. pełne żniwo, 11 000 wplaty 5000. sprzedam Kleiber, Mosina. zd 33 929

**Willa**  
Mosina przy dworcu, 9 ubikacji, balkon, weranda, 8500 bez długu, sprzedam posterunkowy Sika, Mosina. zd 33 928

**Skład**  
kolonialny Mosina centrum, pełnym biegu, elektryka, 2600, spowodu wyjazdu, pokój kuchnia sprzedam Kleiber, Mosina. zd 33 926

**Gospodarstwo**  
sprzedam 45 morg poblizu Srody, inwentarzem martwym i żywym, ziemia pszenna właścicielka. Poznań, św. Marcina 3, m. 10. zd 33 841

**Kolonjalke**  
Jarocinie, św. Duchy 5 towarem urzadzeniem, pokoje, kuchnia, sprzedam zaraz za 1600 (powód budowa). zd 32 837

**Cegle**  
półtonowe tanio oddaje Parowa Cegielnia, Skrzyżnik-Kornik, Łątwą dostawa budowie położone prawej Warty. zd 32 933

**Fryzjerski**  
zakład damsko-męski, przyległym mieszkaniem, bardzo tanie komorne okazynie sprzedam. — Poznań, ul. Poznańska 22 — 1. portj. 2407

**Wynalazek**  
polski, okragle produkujace 50 par pończoch dziennie, 300 złotych. Zadać prospekt. Poltekord, Poznań, Kozia 12. zd 33 891

**Dom nowy**  
2 pokoje kuchnia, sklep, chlew, szopa, ogród, w dużej kościelnej wsi za 4000 sprzedam można do dzierżawic kilka morgi ziemi. — Zgłoszenia Oredownik Poznań zd 33 880

**Parkietowe posadzki**  
dostarcza solidnie i fachowo znana firma

**Koraszewski i Marweg**  
Poznań, Plac Wolności 14 s. dg 3239/40

**Bazar**  
„Belachini”, Łódź, Piotrkowska 309 — przy pl. Reymonta (firma katolicka) poleca po cenach najniższych przybory szkolne, rzęby zakopiańskie, zabawki, sztuki magiczne. Dostawa materiałów piśmiennech do szkół i biur. n 13 970

**Pianina Fortepiany**  
światowej sławy marki „Arnold Fibiger” Kalisz (dostawca „Polskiego Radja”) dostarcza po cenach fabrycznych Drygas, Poznań, Podgórna 10 a. Pg 4559/60-26.68

**Gospodarstwo**  
okolice Poznania 14 morg, zabudowaniem tanio sprzedam. Mieczysław Klaczynski, Zakrzewo, pow. Poznań. zd 33 936

**Stumorgowe**  
prywatne, bez długów inwentarzem zabud. sprzedam 10 000. Informacje: Poznań, Piekary 19, Kiosk. zd 34 042

**Sprzedam**  
w centrum dobrze urzadzony skład cukierków, owoc (cukierkowe) z 1 pokojem. Adres wskazuje Oredownik Poznań zd 34 080

**Zakład fryzjerski**  
mieszkaniem spowodu wyjazdu sprzedam okazynie. Oferty Oredownik. Poznań zd 34 121

**Skład**  
kolonialny z mieszkaniem i z kawiarownią, z powodu choroby zaraz sprzedam. Poznań, Chelmonskiego 7 „Halina”. zd 34 185

**Domy — Wille**  
Gospodarstwa  
każdej cenie, male wplaty poleca sumiennie. Bromberg, Poznań, Wielkie Garbary 53 — 24. zd 34 212

**Składy kolonialne, delikatesów, cukierków, owocarnie**  
na dogodnych warunkach wielkim wyborze poleca Dom Zleceń, Wrocławska 22. zd 34 016

**Okucia**  
budowlane, meblowe, trumien, żaglówek, kajaków narzędzi stolarskie najtaniej

**Centrala okuć**  
Poznań, Wrocławska 19, Telefon 29-67. n 13 724

**Młockarnia**  
60 x 22. Lokomobila 10 Atm. nowszej daty obecnie pracuje — pełna gwarancja. Oferty Oredownik. Poznań zd 33 756

**Domek**  
3 ubikacje, uroczej okolice, ogród, owocowo-warzywny, lasy, rzeka Warta spowodu wyjazdu, Gaworowski Zielonagóra pocz. Obrzycko. zd 33 140

**Domek**  
nowo wybudowany, z ogrodem, morga ziemi sprzedam, cenz ugodowa. Stanisław Pazola, Wiry poczta Komorniki. zd 33 430

**Samochód**  
4 osobowy Ford na chodzie oraz wypożyczalnia, zaraz na sprzedaż. Odstepie wszystkich klientów, telefon i możliwość mieszkanie spowodu zmiany przedsiębiorstwa. Wypożyczalnia istnieje od 1926 r. Zgłoszenia Oredownik, Poznań. zd 33 141

**Dom**  
3 pokoje kuchnia pół morgi ogrodu sprzedam. Nowak, Mosina — KOLONJA Stanikowskich 1. zd 33 711

**Dom**  
ni-sywny 3 ubikacje z ogrodem tanio sprzedam. Józef Matuszczyk Krosna, stacja Mosina. zd 33 367

**Parcele**  
do 80 morg. folwarki, wplaty 25 proc. pożyczki Banku Rolnego 50 proc. Kozłowska, Jarocin, Mołnuszki 28. ng 13 934

**Dom**  
8 ubikacji uroczej okolice, ogród owocowo-warzywny, lasy, rzeka Warta, Gaworowski, Obrzycko, Zielonagóra. zd 33 139

**Przedsiębiorstwo**  
dobrze zaprowadzone spowodu śmierci sprzedam. Dla inwalidów emerytów, dochód uboczny. Zgłoszenia Oredownik Poznań. zd 34 249

**Majątek**  
200 morgowy pszennej, buraczanej, budynki masywne, inwentarze, zbiory kompletne, sprzedam Kłos, Gniezno, Lecha 4. zd 34 402

**Resztówkę**  
160 morg buraczanej, budynki masywne, wlobywane 10 pokoi, inwentarze sprzedam Kłos, Gniezno, Lecha 4. zd 34 401

**Za bezcen**  
oddam skład kolonialny dużej wsi spowodu stosunków rodzinnych. Oferty Oredownik Poznań. zd 34 357

**Dom**  
z piekarnia, wieś 1000 mieszkańców, cena 10 000 zł sprzedam Kłos, Gniezno, Lecha 4. zd 34 404

**Kuźnia**  
12 morg ziemi buraczanej, duża wieś, 6000 zł sprzedam Józef Kłos, Gniezno, Lecha 4. zd 34 403

**10. MAJĄTKI**

**Majątki, gospodarstwa wszystkich powiatów**  
każdej wielkości na dogodnych warunkach poleca Dom Zleceń, Poznań, Wrocławska 22. zd 34 017

**18. DZIERŻAWY**

**56 morg**  
wydzierżawie, prywatne, żniwem, inwentarzem. Objęcie około 4 000 Hieronim Osas, Kaźmierz pow. Szamotuły. Znacek. ng 14 013

**Rzeźnictwo**  
z urzadzeniem w dużej wsi korzystnie wydzierżawie. Cwili, — Kaźmierz, pow. Szamotuły. zd 33 284

**Wydzierżawie**  
40 morg żniwem, martwym inwentarzem, objęcie 1500 złotych Witkowski, Poznań, Polna 20, m. 10. zd 32 712

**Piekarnię**  
przepisowa, powiatowem mieście, główna ulica, urzadzeniem tanio wydzierżawie Oferty Oredownik, Poznań. zd 33 401

**Poszukuje**  
kupna lub dzierżawy od października karczmy kilkoma morgami ziemi. Oferty proszę nadsyłać do Oredownika. Poznań. zd 33 886

**Piekarnia**  
dobrze zaprowadzona kompl. urzadzeniem blisko rynku. Cena przelowa. Zgłoszenia Grochowski Wronki, Rynek 18. zd 33 525

**Gościniec**  
sala, kolonialka, mieszkanie, wieś 1 000 mieszkańców, czynsz 50, objęcie 500. Informacje: Poznań, Piekary 19, Kiosk. zd 34 041

**Kiosku**  
dzierżawy poszukuje w dobrym punkcie. Oferty Oredownik, Poznań. zd 33 438

**Ogród**  
2 morgowy, ciepłarka inspektami pokojem kuchnia wydzierżawie. Oddam za uslugę. Poznań, Staroleka Wielka, Robiński. zd 33 816

**Piekarnia**  
w pełnym biegu, przepisowa, miasto 7 000 zaraz tanio do wydzierżawienia. Oferty Oredownik Poznań. zd 34 062

**Skład kolonialny Jarocinie**  
dobrze zaprowadzony, z towarem urzadzeniem, okazynie, objęcie 3000. Otręba, Jarocin, Kilińskiego 2. zd 34 413

**Skład kolonialny kościelnej wsi**  
bez konkurencji, dobrze zaprowadzony, towarem, urzadzeniem 3000 Otręba, Jarocin, Kilińskiego 2. zd 34 414

**90 pszenno-buraczanych przy Poznaniu**  
inwentarzem cena 28 000, wplaty 12 000. Tunel Warszawski, Poznań, Aleje Marcinkowskiego 20. zd 34 233

**Rzeźnictwo**  
przepisowe, od gospodarza do wydzierżawienia. Informacje Poznań Zydowska 27, m. 1. zd 34 152

**Dziewięćdziesiąt-morgowe**  
pierwszorzedne, inwentarzem, zapasami 10 lat pow. poznański, objęcie podlug ugody. Ratuszowa 27, restauracja. zd 34 277

**Skład kolonialny bez konkurencji**  
kościelnej wsi, towarem, urzadzeniem, meblami, objęcie 3 000. — Otręba, Jarocin, Kilińskiego 2. zd 34 411

**Masz piegi?**  
POZBEDZIESZ SIĘ ICH UŻYWAJĄC MYDŁA I KREMU „Efelis”  
nr 13 500

**Skład kolonialny Jarocinie**  
z towarem, urzadzeniem, przyległym mieszkaniem tanio 1 600. — Otręba, Jarocin, Kilińskiego 2. zd 34 400

**Skład kolonialny blisko Jarocina**  
kościelnej wsi, bez konkurencji, towarem, urzadzeniem 3 000. — Otręba, Jarocin, Kilińskiego 2. zd 34 408

**22. ZGUBY**

**Krzywański Józef**  
zagubił legitymacje Stron, Narodowego wydaną przez Kolo Poludnie. n 13 964

**23 ROZMAITE**

**Chrześcijańska**  
pracownia listew i ram, Czestochowa, ul. Jasnogórska nr. 110. Wykonuje listwy w kilku profilach ozdoby z masą i gładkie. Oprawa obrazów, portretów i fotografii. Gzmysy do firanek. Ramy do luster. Ceny fabryczne. Towar gwarantowany. Prosimy odwiedzić naszą pracownię. ng 14 015

**Akuszka Krajewska, Poznań, Strzelecka 2**  
przy Świątokrzyskim przyjmuję, udziela porady, pomocy położniczej. Telefon 27-71. zd 33 513

**Jasnovidz**  
Vapuro jasnovidzi na tysiące kilometrów. Daje możność zdobyć miłością pożądaną osobę. Złaczyc 0,85 znaczkami. Kraków Wielopole 3. ng 13 902

**Piegi — plamy — wągrzyna, cere wybiela, udelikatnia niezdrwany, niezawodny, mój „Krem kwiatowy”, „Drogeria” Kucharskiego, Poznań, Podgórna 6. zd 33 873**

**Grzebień ondulacyjny**  
onduluje krótkie i długie włosy, oszczędza czasu, fryzjera, pieniądze. Sprzedaje drogeria Kucharskiego, Poznań Podgórna 6. zd 33 872

**Niepożalujesz spróbować „Nargillo”**  
który rzeczywiście odzwyczaja od palenia tytoniu natychmiast. — Sprzedaje drogeria Kucharskiego, Poznań, Podgórna 6. zd 33 871

**Dziś jeszcze wysmarować**  
łóżka, materace płynem „Pluskwa”. Pluskwy na zawsze wygna. Sprzedaje drogeria Kucharskiego, Poznań, Podgórna 6. zd 33 870

**26. SZUKA POSADY**  
Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych.

**Młynarz**  
szuka posady 3-letnia praktyka, dobremi świadectwami. Feliks Chudziński, Wrzeszczyna poczta Wieleń powiat Czarnków. zdg 33 605

**Dwie**  
kwalifikowane pielęgniarki, język polski, niemiecki, poszukują posady do niemowlat lub starszej osoby. Jedna muzykalna (skrzypce) od zaraz. Eisenhuber, Poznań Polna 17, Klinika. zdg 33 292

**Wychowawczyni**  
nanczytelka z kilkuletnią praktyką i świadectwami poszukuje posady od zaraz. Kielce, ul. Domaszowska 28 m. 2. ng 13 678

**Kupiec**  
(drogista) szuka pracy drogerii lub innej. Łódź-Chojny, Niecała 23, Grzesiakowski. n 13 962

**Dam 500 zł**  
gotówka za wyrobienie jakiegokolwiek stałej posady w Gdyni. Specjalność: mechanik precyzyjny. Oferty Oredownik, Pabjanice — Garnarska. n 13 867

**27. WOLNE MIEJSCA**

**Krawiec pierwszorzedny**  
do samodzielnego prowadzenia pracowni potrzebny na stałe. — (Stan obojętny). K. Gruber, Trzemeszno. zd 32 915

**Ucznia**  
syna uczniwych rodziców do składu kolonialnego i restauracji. — Hermański, Wągrowiec, Rynek 7. zd 33 551

**Zastępca**  
do odwiedzania składów kapeluszy damskich. Gwarancja poważnej osoby 100 zł, próbnym miesiącem. Oferty Oredownik Poznań. zd 34 174.

**Dwóch czeladników**  
cównież ucznia przyime na stałą posadę. Jeziorny, mistrz krawiecki, Czarnków. zd 34 405

**Poszukuje**  
sprzedawców sprzedawczyń i inkasentów na pierwszorzedne artykuły, kaucja pożądana. W. Łuczywek, Łódź, Narutowicza 42. n 13 965

**Pomocnika cholewkarza**  
dzielnego fachowca poszukuje zaraz Leon Szulc, Lubawa (Pomorz), Rynek. n 13 897

**programy radjowe**

**WARSZAWA**

**Wtorek, dnia 27 sierpnia.**  
6,30 audycja poranna; 12,05 dziennik południowy; 12,15 muzyka salonowa; 13 chwila dla kobiety; 13,05 koncert; 13,30 z rynku pracy; 15,15 przegląd gieldowy i wiadomości o eksporcie polskim; 15,30 koncert w wyk. ork. wojsk.; 16,15 Mussorgski-Ravel; obrazki z wystawy; 16,50 codzienny odcinek prozy; 17 koncert w wyk. wileńskiej ork. kameralnej; 18 pogadanka pt. „Ptasie mleko”; 18,10 wiersz Jerzego Liberta; 18,15 „Cała Polska śpiewa”; 18,30 skrz. techniczna; 18,40 życie artystyczne i kulturalne stolicy; 18,45 muzyka; 19,15 koncert reklamowy; 19,30 piosenki pty — dnet wokalny; 19,50 pogadanka aktualna; 20 wiadomości rolnicze; 20,10 kapela Kujawska; 20,45 dziennik wieczorny; 21 muzyka lekka (piosenki kabaretowe); 21,30 koncert; 22,30 wiadomości sportowe; 22,40 mała orkiestra P. R.

**Wtorek, dnia 27 sierpnia.**  
Poznań. — 6,30 aud. poranne z Warszawy; 6,50 „Pod znakiem melodji” — radioreportaż w układzie Tadeusza Markowskiego. (Tr. na wszystkie rozgłośnie P. R. — pty); 8,20 program; 8,25 wskazówki praktyczne; 9,15 z Warszawy; 9,30 Tr. z Triestu przez Warszawę; 11,57 z Warszawy i Krakowa; 12,15 wesole utwory w wyk. różnyh orkiestr (pty); 13 z Warszawy; 13,35 muzyka lekka obca i polska na płytach; 15,15 przegląd gieldowy;

**KRAJOWE**

**Wtorek, dnia 27 sierpnia.**  
Kraków — 12,15 muzyka popularna (pty); 16,15 koncert fortepianowy Griega; 18,50 skrzynka techniczna; 18,45 fragmenty z „Gieocyndy” Ponchielliego (pty); 19,30 koncert solistów z udz. Ormickiej (mspr.). Wolaka (bar.) i Ormickiego (fort.); 20,00 pogadanka; 21,00 muzyka taneczna z pty; 22,30 sport.

**Wtorek, dnia 27 sierpnia.**  
Lwów — 12,15 piosenki z pty; 13,30 muzyka lekka z pty; 16,15 muz. symf. pty. 18,30 skrzynka techn.; 18,45 muzyka popularna z pty; 19,05 program; 19,15 pty; 20,00 feljton; 22,30 sport.

**Wtorek, dnia 27 sierpnia.**  
Łódź — 12,35 muzyka salonowa z pty; 15,15 gielda; 18,30 skrzynka techniczna; 18,45 hiszpańskie tańce symf. z pty; 19,05 program; 19,15 pty; 20,00 utwory Szopena i Liszta (pty); 22,30 sport.

**Toruń — 12,15 muzyka operowa z pty; 15,15 gielda; 16,15 muzyka salonowa i taneczna z pty; 18,30 odczyt n. t. „Bory Pomorskie i ich mieszkańcy”; 18,45 rec. śpiew. Bandrowskiej-Turkiewicz z pty; 19,05 program; 19,15 pty; 20,00 pogadanka rolnicza; 22,30 sport.**

**ZAGRANICZNE**

**Wtorek, dnia 27 sierpnia.**  
Radio-Paris — 20,45 koncert; 22,50 muzyka taneczna. Koenigs-wusterhausen — 14,00 muzyczne rozmaiwości; 18,00 rec. na flecie; 22,30 konc. na ksylofonie; 23,00 muzyka taneczna. Londyn — 20,00 koncert z Queens Hall; 22,00 koncert kwintetu; 23,15 muzyka taneczna. Budapeszt — 20,45 koncert; 23,10 konc. jazzowy. Sztutgart — 20,10 sluchowisko muzyczne; 21,00 wesola muzyka; 22,30 muzyka lekka i taneczna; 0 do 2 koncert. Wiedeń — 20,10 „Dzwieccacy Wiedeń”; 22,10 muzyka popularna; 23,45 muzyka taneczna. Praga — 20,20 konc. symf. z udz. skrzyp.; 21,30 śpiew; 21,50 konc. kwartetu; 22,30 pty. Rzym — 20,40 muzyka taneczna; 22,00 koncert symf. z udz. fort. Mediolan — 20,45 „Włoczedzy” opt. Zieherera. Wrocław — 20,10 koncert symf. z udz. czelisty; 22,50 koncert.

**Wtorek, dnia 27 sierpnia.**  
Katowice — 12,15 koncert popularny (pty); 15,15 gielda; 15,30 konc. ork. 73 p. p.; 18,30 pogadanka dla dzieci; 18,45 koncert solistów z pty; 20,00 poradnik sportowe - turyst.; 21,00 pty; 22,30 sport.

**Wtorek, dnia 27 sierpnia.**  
Kraków — 12,15 muzyka popularna (pty); 16,15 koncert fortepianowy Griega; 18,50 skrzynka techniczna; 18,45 fragmenty z „Gieocyndy” Ponchielliego (pty); 19,30 koncert solistów z udz. Ormickiej (mspr.). Wolaka (bar.) i Ormickiego (fort.); 20,00 pogadanka; 21,00 muzyka taneczna z pty; 22,30 sport.

**Wtorek, dnia 27 sierpnia.**  
Lwów — 12,15 piosenki z pty; 13,30 muzyka lekka z pty; 16,15 muz. symf. pty. 18,30 skrzynka techn.; 18,45 muzyka popularna z pty; 19,05 program; 19,15 pty; 20,00 feljton; 22,30 sport.

**Krajowy Urząd Budownictwa w Poznaniu wydzierżawi domek szosowy w Strykowie od 1 września b. r.** Zgłoszenia przyjmuje się w gmachu Starostwa Krajowego pokój 81. w godzinach od 9 - 13. n 14 007

**Humor zagraniczny**



— Popatrz, Karolu, jaki ładniutki kapelusik! („Trib. Jil” — Rzym). S. F.

Co futro — to Edmund Rychter — co palto — to Edmund Rychter — co ubranie — to Edmund Rychter, Poznań, Ostrów Wielkop.

**Przedpłata**  
na miesiąc wrzesień 1935 roku włącznie książkowego dodatku powieściowego, w Poznaniu w ekspedycji zł 1,95, w agencjach zł 2,20, z odnośzeniem do domu zł 2,20, na prowincji na pocztach już z odnośzeniem do domu kwartalnie 7,01, miesięcznie 2,34, pod opaską miesięcznie w Polsce zł 5,00, w innych krajach zł 5,00. Przy 7-miu wydaniach tygodniowo kosztuje „Oredownik” miesięcznie 2,55 zł bez odnośzenia do domu. W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

**Ogłoszenia**  
na stronie 6-lamowej 15 gr, na stronie 4-lamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 30 gr, na stronie czwartej 50 gr, na stronie drugiej 60 gr. Przed wiadomościami potocznymi 100 gr od 1-lamowego milimetra. Drobne ogłoszenia (najwyżej 100 słów w tem 5 nagłówek) słowo nagłówek (tłuste) 15 gr, każde dalsze słowo 10 gr. Ogłoszenia do bieżącego wydania przyjmujemy do godziny 10,30, a do wydań niedzielnych i świątecznych do godz. 10,15 rano. Za różnicę między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstała wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada.

Redaktor odpowiedzialny Andrzej Trella z Poznania. — Za wszystkie wiadomości i artykuły z m. Łódź odpowiada Leon Trella, Łódź, Piotrkowska 91. — Za ogłoszenia i reklamy odpowiada administracja w osobie p. Antoniego Leśniewicza w Poznaniu. — Niezamówionych rekopisów redakcja nie zwraca. Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt aroczyznych s datą na dzień następnny. Telefon: 44-61, 14-70, 33-07, 35-24, 35-25, 40-72 w niedzielę, święta i późnym wieczorem tylko 40-72. — P. K. O. Poznań nr. 200 149.



# UKRYTE SKARBYS

POWIEŚĆ SENSACYJNA

## Streszczenie początku

Pewnego zimowego dnia, z końcem grudnia, ulicami Warszawy przemysła się chylkiem, smagany wichurą i siarczystym mrozem, mizerny, łachmanami okryty mężczyzna. Dziwny wędrowiec zatrzymał się przed kościołem, aby skorzystać z gościnności tego przybytku Boga. Mężczyzna błądząc po kaplicy, dotarł do otwartej trumny. Po co zobaczył, wstrząsnęło nim do głębi. W trumnie leżały zwłoki Szymona Krętalskiego, jego opiekuna z lat dziecińczych. Przed oczyma wędrowca przesunęła się wizja przeszłości. Jako jedyny syn dumnego magnata, Stanisław Szubalski, wcześniej został osierocony. Jako jedynego opiekuna i stróża olbrzymiego majątku los nasunął mu dawnego przyjaciela ojca Szymona Krętalskiego, który, udając przyjaciela, świadomie sprowadzał Stanisława na manowce.

Pewnego razu, krótko przed dojściem Stanisława do pełnoletności, Krętalski przybył ze wsi do swego wychowanka do Warszawy. W trakcie rozmowy opiekun zagadnął Stanisława o jasnowłosą dziewczynę, Katarzynę, którą młody Szubalski uważał za swój skarb najdroższy. Stanisław zamierzał ożenić się z nią. Krętalski, opanowany żądzą zdobycia majątku Stanisława, postanowił unieszkodliwić dziedzica magnackiej fortuny Szubalskich. W tym celu upija Stanisława do nieprzytomności.

Po przebudzeniu się nieszczęśliwy chłopak zostaje aresztowany za zamordowanie dziewczyny. Istotnie ktoś wbił Katarzynę nóż w pierś. W wyniku rozprawy sądowej Szubalski skazany został na podstawie fałszywego i nikczemnego świadectwa swego opiekuna, na 25 lat więzienia.

Po odsiedzeniu niewinnej karni, Stanisław złamany na duchu i ciele, zaszedł właśnie do podziemi kościoła, gdzie w trumnie zobaczył Krętalskiego, którego tego dnia właśnie pochowano. I stało się coś dziwnego i niesamowitego: Krętalski oknął się z letargu i wyszeptał, że ukrył ogromną fortunę „dwa pietra w ziemi”, której strzeżba „podziemni ludzie”. Po chwilowym przebudzeniu się z letargu Krętalski zapadł już w sen wieczny.

Stanisław dąży obecnie do odzyskania za wszelką cenę swego honoru i majątku. W tym celu nawiązuje kontakty z światem podziemnym. Z pomocą przychodzi mu niejaki Andrek, szczerzy i sympatyczny łobuziak warszawski, który serdecznie przywiązał się do Stanisława.

Ten uśmiechnął się blade.

— Dopiero od wczoraj bawię w tem mieście. Nie zdążyłem jeszcze urządzić się odpowiednio, ale niechaj cię to nie kłopotuje; dam sobie radę.

Z obawy, aby nie był posądzonym o chęć korzystania z uczynności Andrika, przerzucił się na rozmowę o czem innym, ale tamten przerwał mu.

— Przedewszystkiem nie bawmy się w zawracanie głowy. Panisko pójdziesz ze mną. Zanim się coś postanowi, musimy zamieszkać razem, to jasne jak dzień.

Szubalski starał się oponować.

— Trzeba ci wiedzieć, mój kochany, że mnie nie stać na zapłatę komornego, a żyć cudzym kosztem nie potrafie. Nie po to przyjąłem twoje usługi, aby się na samym wstępie ciężarami obarczać.

— Ha! dra! — zawołał już zniecierpliwiony — takie gęganie a żadne to jedno. Oho, panu się zdaje, że go po marmurowych schodach do paradnej sali zaprowadzę? Nie oblykasz się pan u mnie wygod, ale i kantem go na ulicy nie puszcze. Zresztą nie mówmy więcej o tem, to już postanowione.

W pół godziny później schodzili z wysoka po kamiennych schodach ku Wiśle. Na końcu wąskiej, ciasnej i błotnistej uliczki, stał stary kilkopiętrowy dom, szkarpał podparty.

Minawszy zacieśnione podwórko, weszli do sieni, a stąd do izby dość obszernej, lecz całkowicie zapełnionej.

Był to istny skład łóżek, sienników rozrzuconych na podłodze i wszelkiego rodzaju nędznych gratów.

Powietrze panowało tu gęste, nasycone wyziewami potraw, potu ludzkiego i swędu z nafy.

Na niektórych łóżkach, w barłogu leżały kobiety i dzieci.

Pod jedną ścianą, obok warsztatu

szewskiego, na nagiej podłodze, z pięścią podłożoną pod głowę, leżał napół obnażony mężczyzna i spał, głosem chrapiąc. W przeciwnym końcu izby, nie młoda kobieta siedziała przy lampie, zajęta łataniem jakiejś jaskrawej sukni.

Andrek podszedł ku niej i wskazał na towarzysza, który nieufnie przyglądał się nieznanemu otoczeniu.

— Uważacie, pani Tomaszowa, lokatora wam nowego przyprowadziłem. Chodźcie za waszemi interesami i należy mi się procent.

Baba obojętnie lyskała ku przedstawionemu.

— Taki łachmaniarz, mało mam tego śmiecia. Ano pięć złotych za miesiąc zgóry, albo jazda na złamanie karku. Miejsca darmo zajmować nie dam!

— Nie zwracaj pani kontramarkil! — rzekł Andrek nie biorąc jej gderania do serca — ja za niego odpowiadam. Cóż to, czy nie jestem wypiatnym i dużo pani przezemnie straciłaś? Podobasz mi się matulu!

Uporawszy się z formalnością przedstawienia nowego mieszkańca, pociągnął go w kąt jeden, gdzie stało proste drewniane łóżko z pościelą nieco porządniejszą.

— To mój apartament — objaśniał Szubalskiego — do tego kąta nikt nie ma prawa. Od dzisiaj na tem łóżku będziesz panisko spiał. Ja sobie pościelę na podłodze, będzie mi tu całkiem wygodnie. Nie opieraj się pan i nie durz mi głowy. To już postanowione. Tutaj mieszka sporo ludzi, ale nie trzeba robić z nimi żadnej ceremonii, zupełnie jakby ich nie było. Każdy jest tu sobie gospodarzem i urządza się jak może. Ot, nie spało się wczoraj całą noc, rozbierz się pan i jazda do spania.

W małym mężczyźnie rzeczywiście odezwał się o swoje prawa niewywcześnie i wzruszenia ubiegłej nocy...

Na domiar wyziewy gospody oszłomiły go, działające niby mocny trunk.

Przestał się już opierać ustępstwom gościnnego towarzysza i rozbierał się do snu sposobiac.

— Oj, miałeś rację Andru — rzekł już leżąc — sen mnie okrutnie rozbiera, odpocznymu mi potrzeba... dobranoc ci!

Tamten nie omieszkał ostrzec go swoim zwykłym drwiącym sposobem:

— Zapomniałem panu powiedzieć, że u nas trzeba dobrze pilnować klejnotów. Pugilares z pieniądźmi i zegarek trza wsunąć pod samą głowę. Zaczni tu ludzie mieszkać i bardzo porządni, ale może co zginąć.

Szubalski już zasypiał i błędnie oczyma raz jeszcze ogarnął otoczenie.

Izba, w której się znajdował, była jedną z gospód, jakich wiele znajduje się w najuboższej wielkiego miasta dzielnicy.

Zwykle bywa utrzymywana przez ubogie małżeństwa, które drogą odnajmowania mieszkania, czerpie skromne środki na utrzymanie.

Głównym lokatorem, a więc właścicielem przedsiębiorstwa był tu Tomasz Musiałek, zwany ogólnie „Krzywym Tomkiem”, bo jedno ramię miał wyższe. Z powołania przewodnik, z czasem oddawszy się zupełnie nalogowi pijaństwa, utracił łódkę, sieci w łobardzie żydowskim zastawił, opuścił się zupełnie i niewiadomo nawet z czego żył, ten wiecznie pijany próżniak.

Powiadają, że do nieczystych sprawek należał, i że w jego kuferku nieraz policja znajdowała przedmioty skradzione.

Zona Tomasza też niepoślednią była zwolenniczką wódki, bo pijaństwo wogóle kwitło w nędznym przytułku ostatniego rzędu wyrzutków społeczeństwa.

Gromadzili się tu najrozmaitsi ludzie, niezdecydowanego stanowiska. Wyrobny bez zajęcia, czeladź rzemieślnicza, której się robić nie chciało, a za to wiecznie pić i hulać i włóczyć bruk dzień cały szlifujący.

Tomaszowa, pomimo, że sama miała już podrastające córki, gościnność stosowała do wszystkich i byleby tylko lokator płacił, wszystko jej było jedno, czem się zajmuje i jaką jest jego kondycja.

Kto chciał osiedlić się w norze,

przychodził, część należności miesięcznej płacił zgóry i mógł gospodarować na kilku łokciach brudnej, ociekającej błotem i wilgocią podłogi.

Niekiedy gromadziły się tu całe rodziny, przez komornika z mieszkań wyparowane, z dziećmi, słostami i braćmi, chłopami o szerokich barach. Czasem, przyplątała się para, o której niewiadomo w jakim stosunku pokrewieństwa do siebie pozostaje.

Mieszkało tu tydzień, miesiąc lub nawet dłużej, stosownie jak się komu podobało i jak długo gnieździć się tu potrzebowało.

Bardzo często ktoś z towarzyszków, wyszedł zrana i nie pokazał się już więcej w gospodzie. O nikogo się też nie dopytywano i wogóle nikim nie zajmowano.

Przedstawiciele najniższej warstwy wielkomiejskiego ludu, nie znali pracy i dnia świętecznego. Gdy który, jak naprzykład właściciel warsztatka szewskiego, zdecydował się nareszcie, żądzą grosza party, dotknąć roboty, pracował zarówno w dzień powszedni jak i w niedzielę, byleby tylko czempredziej fuszerkę odrobić i gotówkę wydosłać.

Najczęściej przez dzień cały, gospoda stała pustkami, bo nawet matki z niemowlętami wydalaty się: do szynkowni, na zebranie lub wprost dla zabijania czasu na bruku. Dopiero koło północy izba napelniała się gwarem, okrzykami pijaków, fatalnym zaduchem, klątwami lub wrzawą bijatyki.

Ostatnia partja powracała już nad ranem, zbydlęcona wrażeńiami, osiągniętymi wśród niespanej nocy. Nie pilnowali oni swego miejsca, każdy kładł się, gdzie mu było dogodniej lub poprostu, gdzie upadł.

W izbie, jak w legendowej arce gromadzili się ludzie jak zwierzęta, moralność też była gościem nieznanym.

Upijali się starsi, dziatwa pozabawiona rumieńca, wycieńczona głodem a przedewszystkiem cyniczna, też nierazko zaglądała do kieliszka, gdy zwłaszcza nie broniono im tego. Płomień niskich namiętności gorzał w tym przytułku nieustannym płomieniem; występkę wszelakiego rodzaju dawały sobie schadzke.

Nędzni to byli ludzie nad wyraz, nędznym ich życie, a i koniec najczęściej równający się przeszłości i terażniejszości.

Tacy ludzie zapełniają kramikę miejską szeregiem zbrodni, padają pod parkanami zamiejskimi, zapełniają więzienia i szpitale.

Andrek zamieszkał w tym odmiecie jedynie dla tego, że było to najtańsze mieszkanie, jakie można dostać. Zresztą filozofa naszego nie obchodziło ani towarzystwo, ani też jego wpływy ujemne. Nie łączył się z temi szumwianami i nawet nie rozmawiał. Wychodził zrana, zaś powracał najczęściej, gdy znaczna liczba lokatorów we śnie spoczywała głębokim.

— Złego kazanie nie poprawi, mawiał on, a dobrego sam djabeł nie zepsuje.

Co prawda trzeba było posiadać wielką moc ducha i niemaly zasób wrodzonych dobrych skłonności, by nie ulec wpływowi tej czerni ludzkiej, która w próżniactwie i użyciu upatrywała najwyższe dobro, zaś najświętsze rzeczy kalała bluźnierstwem i słowami nieograniczonego cynizmu.

Pierwsza noc w gospodzie, nie przyniosła Stanisławowi pożądanego spoczynku. Pobyt w podziemiu, wywiał przyziębienie i gorączkę, pod wpływem której rzucał się ustawicznie w łóżko, mającąc i urywanemi słowami, rozumiałem tylko Andrkowi, powtarzając dzieje okropnej nocy wczorajszej.

Współlokatorzy, którym zachowanie się chorego we śnie przeskadzało, kleli i nie wiadomo jakby obrót przyjęło ich niezadowolnienie, bo zdolni byli do wszystkiego, lecz kołący język Andra potrafił utrzymać holotę we właściwych granicach.

— Panicze, prawil, krzając się okolo cierpiącego, nie bój się, stękanie im przeskadza. Dzień cały w szynku śledzą, drą się i biją, ochryplej katarzynki słuchając. Im nic... Jeżeli który ma słabe nerwy, niechaj łeb pod studnię podstawil, to go uspokoi gągatką.

(Ciąg dalszy nastąpi).



Młode Hawajki w towarzystwie gości z Ameryki.

## Proszę wstac!



## Pół za pół

— Szanowanie, panie Rozenbus!  
— Szanowanie, panie Cukiernmann!  
— Jak się powodzi?  
— Chwała Bogu, coraz gorzej!  
— Nie może być!  
— A panu?  
— Chwała Bogu, coraz lepiej!  
— Sie pytam, z czem sie panu może tak dobrze powodzić? Zarobić nie można. Płaja, że aż sie żymno robi, a pan się śmiejesz. Powiedz mi pan, panie Cukiernmann, jak m' — Żydzł teraz ze sobą tylko mamy handlować, to gdzie mogą być zarobki? Gdzie? Pokaż mi je pan natychmiast.  
— Można jeszcze zarobić, panie Rozenbus, można tylko trzeba mieć „kepela” do handlu, a nie pod kapelusz.  
— Ale gdzie?? Gdzie pan ten zarobek widzisz?  
— W handlu z Ablesynją!  
— Gwałt! Z Ablesynją! Pan ten handel prowadzisz?  
— Uj, jak jeszcze. Dziennie wysyłam kilkanaście skrzyń towaru.  
— Co, 'ak idzie jak woda? A czem pan handlujesz, czem?  
— Konserwami!  
— Aj waj! Konserwami. A komu ich pan dostarczasz, Negusowi, czy Wlochom?  
— I tym trochę i tym trochę.  
— A 'akie pan sprzedajesz konserwy? Z wiśni, czy ze śledzi?  
— Ze słowików!  
— Nie może być! Skąd pan bierzesz tych słowików na całą skrzynię towarów?  
— Kto panu powiedział, że to muszą być same słowiki? Myślisz pan, że w Ablesynji koniny nie jedzą?  
— To mi pan mówiez, że handlujesz słowicami konserwami?  
— One są słowicze — tylko pół na pół.  
— Jaktó?  
— Na pół słowika dodają pół konia.  
— Uj, co za wspaniałego pomysłu pan posiadasz!!  
Po rozmowie z Cukiernmannem pan Rozenbus wr. z kilka dni z rzędu medytował nad tem, jak w tych ciężkich czasach przy pomocy szczęśliwego pomysłu zrobić złyty interes.  
Zaczął na małą skalę. W swoim sklepie na pół litra mleka dolewał pół konwi wody.  
Proceder ten szybko wykryli kontrolerzy sanitarni, którzy pociągnęli go do odpowiedzialności sądowej.  
I miast zarobić pan Rozenbus dolożył do tego interesu 100 zł grzywny. Kelly.

## OTYŁOŚĆ

osłabia serce

Serca otyłych, obłożone warstwą tłuszczu, pracują z wysiłkiem, wyczerpują się i wcześniej odmawiają posłuszeństwa. Otyłość spowodowana jest złą przemianą materji, albo zaburzeniem czynności gruczołów dokrewnych.

Ziela Magistra Wolskiego „DEGROSA” zawierają jod organiczny, znajdujący się w morskiej roślinie Yahanga, który pobudza organizm do spalania nadmiernego tłuszczu. Stosuje się je przeciwko otyłości i nie wymagają one specjalnej diety.

Ziela ze znak. ochr. „Degrosa” do nabycia w aptekach i drogerjach (składach aptecznych). Wytwórnia Magister E. Wolski, Warszawa Ziela 14 — 2. nr 13 900



Po Sieradzu, Wolborzu i Lutomierniku — Kleczew

## „Dziś wy po mnie, jutro ja po was!”

Tragedja Polaka, oskarżonego przez Żydów Piekarskich z Kleczewa — Spekulacja podczas zawieruchy wojennej — Zasypany rów i zawziętość żydowska — Strzały z dubeltówki — „Czy to ci ludzie, których denuncjowali Niemcy?” — „Wszystkie te oskarżenia są nieprawdziwe” — Dr. Gruchalski i towarzysze w więzieniu



Sp. dr. Adam Gruchalski, ofiara fałszywej denuncjacji Żydów Piekarskich z Kleczewa.

W dzisiejszym numerze odgrzebujemy znowu historię dni, które dawno — bo już przed 20 laty — minęły, historię, podobną w założeniu i tragicznych szczegółach do historii z Sieradza, Wolborza, Lutomiernika itd. Szkielet zdarzenia tragedji, wstrząsającej nieszczęściem niewinnych ludzi, jest bardzo prosty. Polak, w danym wypadku s. p. dr. Gruchalski, naraził się Żydowi. Podczas zawieruchy wojennej Żyd, mszcząc się, zadenuncjował dr. Gruchalskiego, co spowodowało internowanie niewinnego człowieka w obozie koncentracyjnym w Zgorzeliach (Goerlitz). W obozie dr. Gruchalski zmarł w tajemniczych okolicznościach. Żyd żyje po dziś dzień we wsi Kleczew, pow. Słupca, w woj. łódzkim. Ale oddajmy głos faktom.

Wybuchła wojna światowa. Na terenie miast b. Królestwa Kongresowego i na terenie większych wsi potworzyły się komitety obywatelskie, których zadaniem było normowanie warunków życia miejscowej ludności, załatwianie kwestji spornych i kierowanie życiem społecznym i publicznym w czasie, kiedy przez tereny, objęte wojną, przewalała się zawierucha wojenna, i kiedy corazto inny pan obejmował miasta i ziemie w posiadanie, by po miesiącu, czy tygodniu nawet — ustąpić miejsca nacierającemu silnie przeciwnikowi. Do komitetów — rzecz oczywista — wybierano ludzi spokojnych, rozsądnych, opanowanych, — poważnych i poważanych. Cieszyli się oni sympatją i zaufaniem społeczeństwa. Ich nazwiska były gwarancją sumiennosci, sprawiedliwosci i uczciwosci poczynań i ferowanych wyroków.

Początek światowej zawieruchy wojennej przeszedł dość spokojnie nad wsią Kleczew w pow. słupcekim, gubernji kaliskiej. Bitwy toczyły się gdzieś opodal. Czasem zdala dochodził głuchy ryk armat, czasem przez miasto przeleciała pikieta kozacka, albo twardym krokiem przemarszerował oddział butnych żołnierzy niemieckich, czasem pojawił się większy oddział wojska — i to było wszystko. Zmartwienia i troski szarego dnia zaprzętały bardziej głowę tych, których wojna nie zdołała jeszcze pociągnąć do krwawej kołby, niżli wydarzenia z frontu wojennego. Spekulanci dbali o robie nie majątku, szachrowali, mataczyli, knuli... a szary człowiek żył z dnia na dzień, nie wchodził nikomu w drogę i wyglądał zmiłowania Bożego.

Tak było i w Kleczewie. Prezesem Komitetu Obywatelskiego wybrano człowieka najbardziej chyba godnego zaufania ze wszystkich mieszkańców, reprezentanta miejscowej inteligencji polskiej dr. Adama Gruchalskiego, a w skład komitetu wszedł m. in. sekretarz gminy p. Roman Wiśniewski, nauczy-

*... zdala się trzymać od polityki.  
Ja jestem ofiarą zemsty Żydów  
Piekarskiego ze Złotkowa Leopolda  
i Piekarskiego Bernarda z powodu  
działalności mojej jako prezesa  
Komitetu w Kleczewie.*

Facsimile skargi (część) wystosowanej przez dr. Gruchalskiego do komendatury obozu dla internowanych w Zgorzeliach.

ciel Stefan Kolczyński i kilka jeszcze osób. Rządy swoje nad sprawami obywatelstwa ludzie ci piastowali sumiennie i z pełnym zrozumieniem obowiązków i odpowiedzialności, wziętej na swe barki, ku zupełnemu zadowoleniu reszty obywatelstwa.

Pewnego dnia do dr. Gruchalskiego zgłosił się właściciel wioski Niekorzyn, Wacław Lutostański, z prośbą o rozstrzygnięcie sporu między nim, a Żydem Piekarskim Leopoldem, właścicielem znajdującej się opodal posiadłości.

Do sporu tego doszło na tle dość oryginalnym. Mianowicie Żyd Piekarski zasypany rów, odprowadzający wodę z pół Niekorzyna przez Złotków do stawu, powodując zostanie wody na polach Niekorzyna. Jak wynikało z zobowiązań i dokumentów, znajdujących się w aktach urzędowych, wodę z pół Niekorzyna musiały przyjmować pola, należące do Żyda Piekarskiego, postępkiem jego był więc oczywiście bezprawiem, wymierzonym w osobę p. Lutostańskiego, który z racji zasypania ro-

wu mógł ponieść duże straty materialne.

Komitet z dr. Gruchalskim na czele, zbadawszy sprawę i zarządziwszy wizję lokalną, wydał wyrok nakazujący Żydowi Piekarskiemu rów odkopać i oczyścić, pod karą 25 rubli. Gdy Piekarski polecenia nie wykonał, komitet wysłał na miejsce robotników, z poleceniem wykonania tej pracy. Po upływie kilku dni Piekarski nanowu rów zasypany, rzucając przytem szereg pogroźek pod adresem komitetu i dr. Gruchalskiego. Wówczas komitet ponownie polecił rów odkopać, nakładając równocześnie na Żyda karę 100 rubli za nieposłuszeństwo i lekceważenie. Żyd kary nie zapłacił.

Oto, jak dr. Gruchalski w skardze, wystosowanej po internowaniu do obozu jeńców wojennych z Goerlitz do komendy obozu opisuje bieg wypadków:

„— Skoro Piekarski nie zapłacił kary w ciągu tygodnia, ja wraz z naczelnikiem straży ogniowej p.

*Żona niech przysła swoją i dzieci  
fotografje. Do Goerlitz dochodzą  
listy, pisane po polsku. Podobno  
jestem internowany na tej zasadzie  
ze przechowywałem u siebie Kozaków.  
Czy okolica i Kleczew pow.  
wata proszę i czy już nastąpiła  
odmowa odpowiedzi? Spróbuj*

Facsimile listu (część) wysłanego przez dr. Gruchalskiego z obozu do rodziny.

WANDA PATEROWA, ŁÓDŹ.

## MATKI

„Zofija” — i „Zliza” — każda miała syna:  
Jedynacy byli; pociecha jedyna  
Z Wojtusia jako też i z Siecha.

Ta kocha i uczy — ta pleści, przestrzega....

Zofja Wojtka uczy: to droga do nieba,  
Mleczna się nazywa, kto z ziemi ją widzi,  
Proszą drogą kroczy, pracy się nie brzydzi —  
Zawiedzie do chaty, do własnej zagrody;  
Zważaj nato synu pókiś jeszcze młody.

Zliza swej chłopczynie tokuje do uszka:  
Niczego się nie tknij! — patrz? — zbrudzona nóżka!  
Uważaj chłopczyku! — zawsze patrz pod nogi...  
Poco masz się trudzić? — krótsze wybierz drogi;  
Nie gap się do góry, zawsze patrz na ziemię,  
Przy zwieszzonej głowie — mędrca zyskasz imię.

Po latach wyrosła pociecha:

Wojtuś, że się trudził śledząc drogi nieba,  
Wyrosł zdrow i wielki — temu miary trzeba  
Do miary Człowieka. — Nie dotrzyma kroku  
Siech: od natężenia ma garb i zez w oku.

Wiśniewskim Romanem i 8 strażakami pojechaliśmy w dniu 19 grudnia do Złotkowa i zaarrestowaliśmy Żydowi dwa konie. Wieczorem tegoż dnia do Kleczewa przyjechali Piekarscy Leopold i Bernard, wraz z jakimś niemieckim oficerem z Anasztarzewa i oficer konie zabrał z komitetu.

W czasie, kiedy Żydowi zabierano konie, Piekarski otworzył okno i strzelił z dubeltówki dwukrotnie w stronę dr. Gruchalskiego, chybiając jednak, a potem, grożąc pięścią, rzucił pod jego i towarzyszy adresem:

„— Wy dziś po mnie, jutro ja po was.”

To jutro nadeszło w dniu 22 grudnia. Dodać jeszcze trzeba na marginesie tego wypadku, że poprzednio już między komitetem a Żydem Piekarskim doszło kilkakrotnie do zatargów na tle finansowym. Mianowicie, wzorem innych komitetów, komitet kleczewski pobierał od zboża wywożonego zagranicę podatek w wysokości 10 kopiejek od centnara na rzecz biednych. Zarządzeniu temu nie chciał się podporządkować Piekarski i na tem tle niejednokrotnie dochodziło do scysyj i awantur. Oczywiście, iż Żyd męsił ugiąć się przed prawem i władzą, jakie reprezentował komitet w osobach dr. Gruchalskiego, Romana Wiśniewskiego i towarzyszy.

Tak więc nadszedł 22 grudnia. Do mieszkania dr. Gruchalskiego przybył oddział 40 żołnierzy niemieckich z oficerem, który aresztował dr. Gruchalskiego, Romana Wiśniewskiego i miejscowego nauczyciela p. Kolczyńskiego. Jeńców zabrano do Strzałkowa.

Przed kancelarją więzienia w Strzałkowie jakiś oficer niemiecki zapytał konwojenta:

„— Czy to są ci ludzie, których Żydzi denuncjowali?”

„— Tak” — padła krótka odpowiedź.

Dr. Gruchalski tak opisuje w skardze swoje aresztowanie:

„— Dnia 22 grudnia zostałem aresztowany i na śledztwie w Strzałkowie okazało się, że jestem oskarżony z 5 punktów:

1. że agitowałem, ażeby nie sprzedawać Niemcom zboża;
2. że nałożyłem podatek na zboże, ażeby wojska pruskie kupowały je drożej;
3. że nałożyłem ten podatek na Piekarskiego Leopolda, a ponieważ ten nie chciał zapłacić podatku, więc nałożyłem na niego karę 100 rubli, a później zająłem konie;
4. że podczas przechodu przez Kleczew wojsk pruskich przechowywałem w swoim domu dwóch Kozaków;
5. że zajmowałem się szpiegostwem do spółki z Wiśniewskim Romanem i zebrane wiadomości listownie przysyłałem do Kutna przez nauczyciela Kolczyńskiego Stefana.

Wszystkie te oskarżenia są absolutnie nieprawdziwe. Z treści tych oskarżeń i z faktów widać, że to zemsta Piekarskiego. Zresztą Piekarski odgrażał się, że zgnoi mnie w więzieniu, jeżeli będę ściał z niego karę.

W innym miejscu swej skargi, której facsimile reproduujemy w części w dzisiejszym numerze, dr. Gruchalski pisze:

„— Starałem się być neutralnym i zdala trzymać się od polityki. Ja jestem ofiarą zemsty braci Żydów: Piekarskiego Leopolda i Piekarskiego Bernarda, z powodu działalności mojej jako prezesa Komitetu w Kleczewie.”

Po zmienniej odpowiedzi oficera niemieckiego, potwierdzającego fakt, że to Żydzi denuncjowali dr. Gruchalskiego, Romana Wiśniewskiego i Stefana Kolczyńskiego, nastąpiło przesłuchanie jeńców.

Po przesłuchaniu odstawiono ich do więzienia.

(Ciąg dalszy nastąpi.)